

PRZEDPŁATA.

W Petersburgu wynosi rocz-
nie rs. 8. półrocznie rs. 4, kwar-
talnie rs. 2. Z przesyłką pocz-
tową w Cesarstwie, Królestwie i
zagranicą: rocznie rs. 10, półroc-
nie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50.
Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza
drobnym drukiem. Nra poje-
dyncze 20 k. «Kraj» wychodzi
w niedzielę rano.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i kantoru: «Pe-
tersburgskaja gazeta «KRAJ»
w Petersburgu, Nauczaj P. Ten-
tra 10». Kantor otwarty w dni
 powszednie od godz. 10 do 3 p.
Warszawska agencja KRAJU
(Baichman i Frendler, Senatorska,
22) przyjmuje ogłoszenia z Kró-
lestwa i zagranicą, przedpłatę zaś
wyłącznie z Warszawy.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Petersburg, 13 listopada.

W „Pet. Wied.” pojawił się artykuł wstępny o działalności komisji, zwołanej w maju b. r., dla załatwienia, ważnej dla gubernij zachodnich, sprawy czynszowników. Według „Pet. Wied.” prawa czynszowe miały być tym czynszownikom przyznane, według brzmienia ostatniego wniosku, który zawierał umowy z właścicielami przed 1868 rokiem. Na tem terminie zatrzymała się komisja. Postanowiono również nie dotykać stosunków czynszowych w miastach i miasteczkach i zaprojektowano urządzenie miejscowych komitetów dla rozstrzygnięcia pretensyj czynszowników. Wogóle w komisji bardzo mało jakoby opracowane były warunki miejscowe, w których czynszownicy żyli lub żyją obecnie, ceny czynszu, stan ekonomiczny wynikły z czynszowego stosunku. Ponieważ zgoda w komisji nie nastąpiła, więc i postanowienia jej prezentują się nie zupełnie tak jak oczekiwać było można. Obecnie ministerstwo zapotrzebowało od miejscowych jeneral-gubernatorów i gubernatorów opinii o wywodach komisji.

„Pet. Wied.” napadają w namietny sposób na postanowienia komisji i oddzielne wnioski jej członków, radząc odrzucenie wszystkiego, co było przez nią zaprojektowane. Szkoda tylko, że organ p. Komarowa, prócz frazesów o „polskiej intrydze” „chłopskim bydle” i t. p., nie raczył ujawnić innych dowodów, popierających jego „pa-tryotyczne” poglądy.

Wojowniczy zapal, a co najmniej przewidywania zbrojnych starć, wywołane zwiększeniem wydatków na armję w Austrii, ponadu przechodzi i nawet przeradza się w pewność, że pokój europejski w niedalekiej przyszłości zachwianym nie zostanie. Zmiane te zawdzięczać należy pokojowym słowom cesarza Wilhelma przy otwarciu parlamentu pruskiego, a po części uspokajającym oświadczeniom austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnoky. wypowiedzianym w obec członków komisji budżetowej austriackiej delegacji. Na ile podobne świadectwa przedstawiają rzeczywistą rekojmie wnioskować nie będziemy. — dość, że wywarły one, szczególnie pierwsze z nich, bezwarunkowo uspokajający, pokojowy wpływ. Do tegoż rodzaju objawów zaliczają podróż rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, p. Girsę, do dworów berlińskiego, rzymskiego i wiedeńskiego. Niemiecka prasa dopatruje w podróży p. Girsę, który, jak wiadomo, nie omiął nawet terazniejszej rezydencji ks. Bismarcka — Warcinu, nie innego, prócz stwierdzenia przyjaźni z niemieckim cesarstwem i pokojowego uspo-kojenia rosyjskiego rządu. Przeciwnie, rosyjskie gazety twierdzą, że minister nie potrzebował dla tego rodzaju celów wyda-łać się za granicę, ponieważ Rosya nie groziła wojną nikomu i że interesa pań-stwowe ważniejszej wagi spowodowały ową misję dyplomatyczną.

Pojednawcza polityka Gladstona względem nieszczęśliwej Irlandyi zawsze jeszcze nie przynosi oczekiwanego uspokojenia kraju. Chociaż zabójstwa polityczne

trafiają się rzadziej, jednakże robota re-
wolucyjna nie ustaje. Niedawno premier
angielski na bankiecie u londyńskiego lorda
mera oświadczył, że obecne położenie i na-
strój narodu irlandzkiego zmienił się bar-
dzo korzystnie w kierunku ugodowym.

W kilka dni po owych uspokajających
słowach dokonany został na ulicach Dub-
linu zamach na angielskiego sędziego Lud-
sona, z niezwyklem zuchwalstwem. Zamach
ten nie doszedł do skutku z powodu zręcz-
ności agentów policyjnych, którzy eskorto-
wali Ludsona. Jednakże z samego faktu,
będącego najświeższym objawem życia ir-
landzkiego, wnioskować należy, że dotych-
czasowe ustępstwa rządu są niedostateczne
i nie mogą zadowolnić słusznych żądań
mieszkańców „Zielonej wyspy”. Prasa an-
gielska bardzo jest zaniepokojona wzmian-
kowanym objawem rewolucyjnego ducha ir-
landczyków, za wyjątkiem „Daily News”
widzącej w nim tylko smutny wyjątek z o-
gólnego polepszenia stosunków społecznych
w Irlandyi.

Z życia parlamentarnego francuzkiego
zasługuje na zaznaczenie pojednawcze za-
chowanie się obecnego rządu republikań-
skiej i większości izby deputowanych wzglę-
dem duchowieństwa i jego potrzeb, a także
stosunków z papieżem. Budżet wyznaniowy
całkowicie przyjęty, ogromna większość
głosów. Wnioski o zmniejszeniu gaży du-
chowieństwa katolickiego zostały odrzucone
przez ministerstwo i większość deputowa-
nych. Ten sam los spotkał wniosek o znie-
sieniu francuzkiego poselstwa przy Waty-
kanie. Ministerstwo Duclerc'a podtrzymy-
wane jest w tym nowym kierunku przez
część umiarkowanych republikanów, w tej
liczbie przez grupę Gambetty i monarchi-
stów izby.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 21 listopada. Nordd. Allg. Ztg. pi-
sząc o podniesieniu cla na drzewo, dodaje: „Go-
spodarstwo leśne, prowadzone za granicami
Niemiec, dąży do zniszczenia miejscowej pro-
dukcji, nawet w sferze gospodarstwa leśnego i
dlatego Niemcy, w interesach racjonalnego go-
spodarstwa, mają prawo a nawet obowiązek pod-
nieść clo na niektóre artykuły towaru leśnego,
nie obawiając się, żeby cały ciężar tego podwyż-
szenia spadł na konsumentów niemieckich.

Łódź, 11 listopada. Dziś ogłoszono postano-
wienie biskupów uniickich, mocą którego ksiądz
Naumowicz poddany został wielkiej ekskomunicyi.

Charków, 11 listopada. Dziś o godz. 8 min.
26 rano, w gmachu rot arestańskich, spełniony
został wyrok śmierci przez powieszenie na prze-
stępce Bielonsowie, skazanym za zabicie dozor-
cy więziennego. Duchowny, który towarzyszył
przestępcy do miejsca kaźni, rozmawiał z nim
przez 20 minut. Bielonsow spokojnie wysłuchał
wyrok, przeżegnał się i z nabożeństwem ucałował
krzyż. Potem sam dopomógł katowi wdrążyć na
siebie śmiertelną kaszlę i pewnym krokiem wsta-
pił na szafot. Przez kwadrans obecny lekarz
stwierdził śmierć skazańca.

Petersburg, 13 listopada.

© Łupieżcza gospodarka leśna, pro-
wadzona w Rosyi z coraz większą bez-
względnością, zastraszyła nawet... rząd
pruski. Z zamieszczonego powyżej tele-
gramu, dowiadujemy się, że „Nordd. Allg.
Ztg.” zapowiada już clo ochronne od
towaru leśnego, na wzór niedawno wpro-

wadzonego od zboża. Groźba ta zastrza-
jeszcze bardziej palącą kwestyę leśną,
która statystyka postawiła oddawna na
porządku dziennym najpilniejszych potrzeb
ekonomicznych państwa. Ponieważ jedno-
cześnie gazety doniosły, że ministerstwo
dóbr koronnych rozpatruje nowy projekt
reformy leśnej, sadzimy więc, że będzie
na dobre wypowiedzieć i nasze w tej nie-
rze zdanie.

Nie ma zapewne w Rosyi ani jednego
publicysty, lub administratora, któryby nie
rozumiał, że stan gospodarstwa leśnego
w Rosyi oddawna jest groźny i potrzebuje
śpiesznego ratunku. Są sceptycy nawet,
którzy twierdzą, z racji pogłosek o re-
glamentacji sprzedaży lasów, że do tej
sprawy, więcej niż do innej stosuje się
znana piosenka: „Toujours trop tard”; lecz
jeżeli twierdzenie takie może być słusz-
nem, ze względu na straty w kapitale
leśnym, poniesione przez państwo, w prze-
ciągu ostatnich dziesięcioleci, to w każ-
dym razie, warto pomyśleć o ratowaniu
ostatków, bo niezadługo pomoc państwa
może okazać się rzeczywiście po czasie.

Zbytecznem byłoby powtarzać, czem
grozi państwu i społeczeństwu wyniszcze-
nie leśnych obszarów. Ze jednak niknię-
cie lasów, nie tyle jest kwestyą terażniej-
szości, ile przyszłości, nie można więc
rachować na sam instynkt zachowawczy
właścicieli, na ich przezorność i ekono-
miczne wykształcenie, i koniecznem jest
wdanie się w tę sprawę — prawodawczego
faktora. Według dziennikarskich, tym ra-
zem, zdaje się uzasadnionych wieści, in-
terwencja państwa przedstawia się w for-
mie: ograniczenia praw właścicieli
leśnych co do sprzed. ży lasów. Zobaczymy, jaka jest praktyczna wartość
takiego ograniczenia.

Na całym niemal obszarze europejskiej
Rosyi, leśne bogactwa są zagrożone, lecz,
oprócz niektórych przyczyn wspólnych,
w każdej prowincyi oddziałują, nawet
przeważnie, lokalne przyczyny, wypływa-
jące, nie tylko z jeograficznego położenia,
lecz i z niejednakowych warunków poli-
tycznych i administracyjnych.

W Królestwie i guberniach zachodnich,
na wyniszczenie leśnych obszarów wpłynęło
nie tylko ogólnopństwowe przesilenie ekono-
miczne po zniesieniu poddaństwa i nwlasz-
czeniu, ale i polityczne położenie, wyniki
skutkiem wypadków 1863 roku. Ogro-
mne straty finansowe, które ponieśli wów-
czas właściciele wieksi, odbiły się głównie
na leśnych zasobach kraju. Oprócz tej,
czasowej, przyczyny, serwitutowa wspól-
ność, wprowadzona z reformą agrarną
w Królestwie, była i jest główną przy-
czyną wyniszczenia lasów. Twierdzenie
to nie jest przesadzonym z powodu, że
w Królestwie około dwóch-trzecich czę-
ści przestrzemi leśnych prywatnych zo-
staje pod służebnościami. W guberniach
zachodnich, gdzie stosunek serwitutowy
nie jest tak szeroko zastosowany, jak
w Królestwie, razem z przyczynami poli-
tycznej natury, działały głównie, i nie
przestają działać, utrudnione warunki prze-
chodzenia ziemskiej własności z rak do
rak. Ukaz z dnia 10 grudnia 1865 roku

ściśnięt bardzo koło ludzi, mających możność i kwalifikację do nabywania dóbr ziemskich, podczas kiedy podaż, wywołana wskazaniami warunkami, powiększyła się nadzwyczajnie. Trudność wyprzedania majątków w całości lub też w części sprawiła, że rzucono się na jedynie możliwą do spieniężenia część własności ziemskiej: lasy. Był czas, że majątki, w guberniach litewskich zwłaszcza, cenily się na tyle, ile w nich było do sprzedania lasu, z dodatkiem bagatelnej ceny za grunta. Pochodziło to ztąd, że osoby posiadające prawo nabywania, nie są w większości zasobne w fundusze i zwykle znacznieszą część summy za nabyty majątek spłacają ryczałtowa sprzedażą lasów. Stan ten, z małemi zmianami, trwa dotąd bez przerwy.

Takie są w ogólnych zarysach, obok wielu pomniejszych przyczyn, — spowodowanych wyjątkowym stanem gubernij zachodnich, — powody, wpływające na stale i groźne wyniszczanie lasów. W obec tych przyczyn, można przypuścić, że samo ograniczenie praw właścicieli do wyprzedawczy materjałów leśnych, zlemu nie zapobiegnie.

Projektowane ograniczenie parę razy było już urzędownie podnoszone, lecz nie znalazło potrzebnej większości w radzie państwa. Według wiadomości zaczerpniętych przez nas u źródła, pojedyncze ograniczenie prawa sprzedaży lasów zastosowaniem było sposobem próby w trzech powiatach guberni taurydzkiej, pod dozorem ziemstwa; skutki jednak tej próby, o ile wiadomo, zawiodły oczekiwania.

Do tego dodać należy, że w zachodnim pasie państwa przy braku ziemstw trudno znaleźć organy, którym możnaby było, z korzyścią dla sprawy, powierzyć dozór nad prywatnemi majątkami; istniejący bowiem obecnie dozór leśny nawet co do skarbowych lasów nie zawsze może podać swojemu zadaniu.

Usunięcie pewnych objawów, będących rezultatem ekonomicznego położenia, z trudnością daje się przeprowadzić, za pomocą środków, wyłącznie administracyjnej natury. Dlatego też jesteśmy przekonani, że drapieżna gospodarka leśna dopóty nie ustanie w Królestwie i guberniach zachodnich, dopóki nie będą usunięte przyczyny.

ODCINEK «KRAJU».

WRAŻENIA z PODRÓŻY

PO SŁOWIAŃSZCZYNIE POŁUDNIOWEJ

przez

Włodzimierza Spasowicza.

(Dokończenie).

Do bośniackiej ludności okupacya austriacka, prócz wojskowego pierwiastku, wprowadziła dwa prądy osiedleńców i kolonistów: przemysłowców u spodu, urzędników u góry. Wpływają masami koloniści, Niemcy czyli jak tu ich nazywają *szwabli*. Pracują na żelaznicach czyli drogach żelaznych, osiadają po wsiach i miastach, szynkują; w ich reku kram i gospoda, w nędznych dziurach śród rumowisk w Serajewie, są do kupienia najdroższe i najrozmaitsze wiedeńskie i peszteńskie towary. Kiedyś w drugim i trzecim pokoleniu ten żywioł się zbośniaczy, dziś wygląda niemile, pełno tu szwindlu i zdrad; w lichych chałupach, za jeszcze lichsze posłanie, płacim Niemcom drożej, aniżeli w pierwszych hotelach stolic austro-węgierskich. Zjeżdżają urzędnicy, Niemców, mądjarów pomiędzy nimi mało, najwięcej zaś w składzie osób liczy się słowian: Czechów, Chorwatów, Polaków galicyjskich. Przypuśćmy, że pod względem przymiotów osobistych i uczciwości, są to wszystko ludzie wzorowi i bez zarzutu, wszakże są to cywilizatoro-

bezpośrednio wpływające na utworzenie teraźniejszej sytuacji. W przeciwnym razie, wzbraniające przepisy mogą wywołać silne obniżenie cen na towary leśne i tem przyczynić się do większego jeszcze ich niszczenia.

Jednocześnie z ujawnieniem projektu ograniczenia właścicieli lasów i ocenia wywożonego za granice państwa materjału leśnego, nasi zagraniczni sąsiedzi — Niemcy powzięli zamiar skorzystania z naszego położenia ekonomicznego, dzięki któremu pozbywamy się jednego z najcenniejszych bogactw kraju. „Drapieżna gospodarka, prowadzona za granicami Niemiec, mówi organ kanclerza niemieckiego, — sili się zabić miejscową (niemiecką) produkcję leśną, z tego powodu Niemcy w widokach racjonalnego gospodarstwa, nie tylko mają prawo, lecz i obowiązek, podwyższyć cło na towary leśne, nie obawiając się, że podwyżka ta padnie wyłącznie na konsumentów niemieckich“. Ponieważ eksploatacja lasów w Rosji zwróciła uwagę nawet za granicami państwa, nie od rzeczy będzie przyjrzeć się cyfrom wywozu zagranicznego materjałów leśnych. Według „Przeglądu handlu zagranicznego“ za r. 1880, wydane przez departament celny (za następny rok jeszcze nie wyszedł z druku), ogólna wartość wywiezionego przez europejską granicę drzewa wynosi — 32,906,009 rs. Z tego przypada na granicę lądową 10,8 mil. rs., z portów bałtyckiego na 18,4 mil. rs. i Białego morza na 2 mil. Ogromny ten wywóz idzie głównie do Anglii (13,4 mil. rs.), Prus (10,8 mil.), Holandii (3,3 mil.) i innych państw. Doliczając przywóz do innych prowincyj państwa, wypada, że Niemcy kupują drzewa za 13 mil. rubli, czyli że więcej niż 1/3 wywozu podlegnie opodatkowaniu zagranicznemu. Zachodzi teraz pytanie, czy słusznemi są przewidywania niemieckiego organu, że cło padnie głównie na producentów, a nie na konsumentów. Na ten raz zdaje się, że półurzędówka niemiecka ma zupełną rację. Ponieważ dotąd podaż leśnych materjałów przewyższa popyt, a więc wszelkie ciężary nakładane na ten towar, muszą obniżyć pierwotną jego cenę. Inaczej mówiąc cło będzie całkowicie pokryte z summy, która otrzymują dotąd właściciele lasów. Wywóz ten stosuje

wie wprowadzający do obcego kraju obce tubylcom porządki, do których sami się nalożyli z profesji, skłoni do przeprowadzenia rządowych zamiarów z bezwzględna energią i z przełamaniem wszelkiego oporu. Rząd, który myśli o tem, jakby się opierać nie na zbrojnej tylko sile, musi szukać punktów oparcia się w miejscowej ludności. Tu przede wszystkim mają pierwszorzędne znaczenie wyznaniowe różnice i ściśle z niemi powiązane: podział stanów i organizacya własności ziemskiej. Wedle urzędowych sprawozdań w 1881 r. ministra Szlawy w delegacyach austro-węgierskich, w liczbie całego zaludnienia Bośni - Hercegowiny 1,158,000 mieści się 43% chrześcijan wschodniego obrządku, 39% mahometan, 17% rzymskich katolików i 1% innych wyznań. Z trzech głównych wyznań, Austria może liczyć na poparcie tylko najmniej licznego, to jest rzymskich katolików. Jeżeliby po aneksyi do Bośni i Hercegowiny wcieloną została Dalmacya, ten ważki pasek dzielący Bośni-Hercegowinę od morza ze swoją przeszło półmilionową przeważnie rzymsko-katolicką ludnością, zwiększyłoby się nieco odsetki przypadające na to wyznanie, ale zwiększenie byłoby drobne, mało znaczące.

Rzymscy katolicy mniej byli uciskani za tureckich rządów od greków; ich kościelna hierarchia była więcej poważana aniżeli grecka, którą wyzyskiwał pieniądze carogrodzki patriarchy; bractwiskowie franciszkanie, których tu sporo, są nadzwyczaj lubia-

się jednakowo do ciężarów, nakładanych zagranicą jak i na miejscu. Jeżeliby zapotrzebowanie wyrównywało chociażby zaofiarowaniu, jeżeliby ekonomiczne siły kraju mogły czerpać kapitały z innych źródeł, w takim razie, bardzo prawdopodobnie, rachuby naszych sąsiedów zostałyby zawdzione. Lecz dla zachodnich gubernij, przynajmniej, wyjścia takiego nie ma. Dotąd, jak i przed dziesięciu laty, jedynym prawie środkiem zdobycia gotówki jest sprzedaż drzewa. Upadek zatem jego cen może wpłynąć nie na zmniejszenie podaży, lecz przeciwnie na zwiększenie jej, bo trzeba będzie sprzedać więcej niż dzisiaj, żeby dostać to samo, co się otrzymuje teraz za wolny od opodatkowania materjał.

Taką jest konsekwencya drapieżnej gospodarki, prowadzonej pod naciskiem okoliczności, trudnych do zwalczania. Usunięcie tych okoliczności powinno być przedmiotem wyjścia reformy leśnej. *Periculum in mora.*

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Komunikaty rządowe.

Kurator okręgu naukowego kazańskiego doniósł ministrowi oświaty narodowej, że 28 października, student II-go kursu fakultetu medycznego przy uniwersytecie kazańskim, Woroncowa, pozbawiony stypendyum, stosownie do istniejących prawideł, za niezdanie egzaminu byłby czynnie zniwelowany prof. Firsowa p. o. rektora przy uniwersytecie, gdyby nie został wstrzymany przez innych studentów, zebranych w audytorjum na odczyt tegoż profesora. Woroncowa został wyprawiony z uniwersytetu, przyczem pozwolił sobie obrażających wyrazów o osobie prof. Firsowa. Po rozpatrzeniu okoliczności danej sprawy, rada uniwersytecka zebrana tegoż dnia, postanowiła: na zasadzi 55 paragrafu ustawy uniwersyteckiej, usunąć na zawsze studenta Woroncowa z rzeczzonego uniwersytetu i pozbawić go prawa wstąpienia do innego zakładu naukowego w przeciągu trzech lat; kopję z protokołem, zakomunikować p. prokuratorowi sądu okręgowego kazańskiego, aby postąpił z byłym studentem Woroncowym stosownie do praw kryminalnych. W związku z powyższym wypadkiem nazajutrz, 29 paźdz. wszczęły się rozruchy w uniwersytecie, z powodu których rada uniwersytecka pod prezydenturą kuratora, postanowiła: wstrzymać czasowo wykłady i wybrać komisję dla zbadania sprawy. Wojsko ochrania uniwersytet. Więści o zamknięciu innych uniwersytetów w Cesarstwie, są bezzasadne. (Praw. West.)

29 paźdz. studenci kazańskiego uniwersytetu w liczbie 500—600 wylamali drzwi prowadzące

ni i popularni; rząd austriacki buduje po wszystkich większych miastach kościoły, równie piękne jak te cerkwie, które dla greckiego wyznania pobudowane zostały środkami rządu rosyjskiego, za panowania Aleksandra II, na przykład cerkwie w Mostarze i Serajewie. W 1881 roku, w czasie pielgrzymki do Rzymu na uroczystość Śś. Cyrylla i Metodego, była nawet podjęta przez katolików myśl unji kościelnej z Rzymem, która jednak upadła dla braku społecznia, nie dochodząc do początku wykonania. Nasza dzisiejsza polityka nie posiada zaginionego stanowczo sekretu osiągnięcia znacznych zmian w narodzie za pomocą propagandy religijnej; wyznanie rzymskie stanowi zbyt ważką podstawę dla działań rządu austriackiego w Bośni, konieczność zmusza oprzeć się na innych wyznaniach i szukać zawiązków austriackiej partyi albo śród mahometan, albo śród wyznawców greckiego chrześcijaństwa, to jest albo śród krajowej zapotrzebowanej inteligencji, albo śród pospółstwa.

Zrenegacenie się tej arystokracji stanowi czarną plamę na dziejach Bośni w przeszłości i ciąży jak kamień na teraźniejszości. Wszystkie współczesne narodowości polityczne Europy były niegdyś poczęte w jednolitej religijnej, która każdą z nich wychowywała; z kolei każdego wychowanie się usamowalniał, gruntem społecznej budowy stało się pojęcie nie wspólnego religijnego wyznania, lecz współobywatelstwa; między

z korytarza do sali aktowej, dla urządzenia tam hałaśliwego zebrania. Ani perswazyje prorektora, ani rektora Bulacza, ani wreszcie kuratora okręgu naukowego, nie odniosły żadanego skutku. Dwóch studentów wypowiedziało mowy w celu uniwienia studenta Woroncowa i oskarżenia prof. Firsowa. Następnie jeden z b. studentów uniwersytetu, wygnany z tamtąd, pozwolił sobie wyrazić obrażenia o kuratorze, rektorze i profesorach. Ułożono i przedstawiono prof. Buliczowi petycję, bez podpisów, w której w niezmiernie ostrej formie żądano między innymi: natychmiastowego usunięcia p. Firsowa od obowiązków rektora, przyjęcia Woroncowa do uniwersytetu, przyłączenia studentom, lub osobom przez nich wybrany, prawa rozdawania stypendyów i t. d. Zebranie zakończyło się umową powtórzenia go na jutro, w celu załatwienia ostatecznej sprawy Woroncowa i osądzenia postępowania studentów, pragnących utrzymać porządek.

Tegoż dnia 29 paźd. o godz. 6-ej wieczór, miało miejsce posiedzenie rady uniwersytetu pod przewodnictwem kuratora, podczas którego tłum studentów zbliżał się kilkakrotnie do uniwersytetu, lecz sprostregłszy przywołaną już przez zwierzchność policję, nie ośmielił się wejść, tylko przywódcy wypowiedzieli groźbę: «dzisiaj nas za mało, jutro się zbierzemy i uprzątniemy policję». Rada uniwersytecka dla dokładnego zbadania sprawy i jej przyczyn, postanowiła: 1) wstrzymać do czasu wykłady w uniwersytecie i zwrócić się do naczelnika gubernii o natychmiastowe przedsięwzięcie środków ochrony wszystkich wejść gmachu tak od studentów, jak od wolnych słuchaczy, 2) zamianować komisję złożoną z pięciu członków w celu rozpatrzenia sprawy. Przez całą noc uniwersytet zostawał pod strażą policji a od rana wojsko zajęło wszystkie wejścia do gmachów uniwersyteckich i rozwieszono ogłoszenia o przerwaniu wykładów. («Praw. Wiest.»).

10 listopada zaszły w uniwersytecie Petersburskim nieporządki, które wywołały wnieście się policji. Już od początku października widocznie było wzburzenie umysłów. Zbierano się pod białymi pozorami, jedynie w celu zakłócania porządku. Zwierzchność długo odpowiadała na to pobłażaniem, starała się wpłynąć drogą tylko moralną na rozsadek studentów, lecz upór przewodniczących i zniewagi wyrządzane inspekcji, wywołały nareszcie sąd uniwersytecki. Ten działał z wielką ostrożnością: skazał na wydalenie z uniwersytetu jednego tylko studenta, na rok, i z prawem wstąpienia do innego uniwersytetu. Niektórzy zostali ukarani krótkim aresztem. Właściwie za uczestniczenie w zebraniach dnia 6, 7, 8 i 9 października, zarząd ograniczył się tylko upomnieniem. Lecz tyle względności nie powstrzymało rozruchów. Skoro tylko ogłoszono wyrok sądu, 20 i 21 października zebrania się powtórzyły. Studenci twierdzili, że wydany student nie jest winien i żądali powrotu go do uniwersytetu. Wówczas wszyscy uczestnicy zebrania zostali poddani sądowi. Sprawa ciągnęła się kilka tygodni. Wyrok zupełnie spra-

wiedliwy i nader łagodny *) jeszcze nie był wydany, gdy okazała się litografowana proklamacja wzywająca studentów do oporu względem postanowień sądu, i do zebrania się znowu dla protestu przeciw niemu. Natenczas kurator uznał za konieczne uprzedzić studentów, że nowe zebranie pociągnie za sobą usunięcie z uniwersytetu wszystkich uczestników. Ogłoszenie to wywieszono w uniwersytecie, zrobiło zrazu wrażenie i na czas jakiś zapobiegło nieporządkom. Lecz oto 8 listopada ukazały się w uniwersytecie hektografowane kopje listu jakiegoś studenta kazańskiego, którego nazwiska nie powiedziano, list opowiadał wypadki, które spowodowały czasowe zamknięcie uniwersytetu Kazańskiego, prawie nie uchybiając prawdzie, lecz nader uroczystym tonem. Mówi tam o wspaniałym (*grandjoznuju*) zebraniu studentów, o tem, że są oni gotowi powstać całą masą i iść wszędzie. List sprawił wrażenie i na jutro ukazało się hektografowane ogłoszenie, że 10-go ma być walne zebranie, mające na celu wyrażenie współczucia kazańskiemu studentom i protest przeciw «szkaradnym postępkom naszej własnej zwierzchności». 10-go w samej rzeczy, zebrano się w uniwersytecie, z ramy nielicznej. Rozsądniejsi ze studentów wychodzili, a ci którzy zostali, namawiali kolegów do zaniechania zaburzeń, które już dawno się sprzykrzyły większości. Zebrani czując się zbyt nieliczni chcieli się rozjechać, odkładając zebranie na później, lecz w stóp wschodów spotkali tłum studentów, który się do nich przyłączył i razem, za pomocą gróźb przeszkadzili wyjść innym studentom, spory o mało nie przeszły w bójkę. Pomocników inspektora, starających się przywołać tłum do porządku, wypchnięto—jeden z nich tylko dzięki zastępstwu rozsądniejszych studentów, uszedł gwałtowności innych. Wtedy kurator musiał przywołać policję. Oberpolicmajster, nie chcąc uciekać się do siły, wezwał studentów do oddania mu biletów i powiedzenia mu nazwisk. Studenci odmówili i w obecności policji prowadzili dalej swoje narady. Wypowiedziano gwarne mowy i proponowano głosowanie w różnych kwestiach. Naprzód głosowano co do wyrażenia współczucia studentom kazańskiemu. Rozsądni studenci nie mogli wyjść, bo im przeszkadzono wziąć wierzchnie ubranie. Wreszcie gdy nie chcąc należeć do zebrania, przeszli do innych sal, uczestnicy zstali aresztowani i uprowadzeni do manège pawłowskiej szkoły dla spisania nazwisk.

Zapisanych jest 280, lecz większość nie brała bezpośredniego udziału w zaburzeniu. Około 180 uwolniono, pozostałych aresztowano, z których 14 wysłano do miejscowości w których zamieszkują ich rodziny. Stopień winy każdego zostanie określony po dokładnem rozpatrzeniu sprawy przez kuratora i zarząd. Wydalonymi z uniwersytetu będą ci tylko, którzy byli czynniemi

*) Jeden ze studentów, już raz sądzony i karany aresztem, uprzedzony, że za pierwszym przewinieniem będzie wydany, został usunięty; pozostali skazani byli na areszt i upomnienie.

interes islamu będzie zawsze droższym nad interes własnego kraju, a terazniejszość zdawać się będzie o wiele gorszą od utraconego raju, to jest od przeszłości, od ich panowania nie dzielonego z nikim nad podeptaniami niewolnikami rajasami.

Po kilku wiekach wpływ wychowania i zmienionych instytucji społecznych, może odmienić bosniaków-mahometan i przerobić ich na pożytecznych obywateli kraju, dziś jednak jeszcze zda się sprawdzać na nich to przysłowie, że natura wilka ciągnie do lasu. Należy im się tylko ścisła sprawiedliwość, słusznem jest, aby ich mierzono tą samą miarą, co chrześcijan. Wszelkie jednak do nich zaloty byłyby w chwili obecnej z krzywdą dla chrześcijan, zwłaszcza, że na samym wstępie do jakiegokolwiek organizacji stoi niezbędna, nie cierpiąca zwłoki wielka kwestya agrarna, bo kraj ten przez tyle wieków muzułmański nie może przestać być takowym, dopóki nie zostanie zmieniona, na Koranie oparta, całkiem muzułmańska organizacja własności ziemskiej.

Wedle idei właściwej muzułmańskiemu prawodawstwu, ziemia cała jest przede wszystkim sultańska, część jej zostaje w sultańskim posiadaniu, część jej znaczna oddana meczetom, szkołom, instytutom publicznym (tak zwane *wakufy*), reszta nadana rodzajem prawa lennego begom i innym uprzywilejowanym posiadaczom gruntów. Kmieć, z własności wyzuty, opodatkowany i obłożony na rzecz swego bega, byłego spahi albo

uczestnikami zebrania i zaszłych w czasie takowego nieporządków. («Praw. West.»).

Od czasu, kiedy «Kraj» (N 1) poruszał kwestyę stosunków agrarnych południowo-zachodnich prowincyj, kredyt ziemski posuwa się ciągle dalej po pochyłości, grożącej ciężkim upadkiem. Licytacya majątków, naznaczona na grudzień (13, 14) r. b., przez zarząd banku ziemskiego wileńskiego, obejmuje 229 posiadłości, za dług = 4,190,087 rs. 38 kop.

GUBERNIA WILEŃSKA.

Powiat.	Ilość majątków.	Obszar w dzies.	Szacunek.	Dług.
Wilejski	6	6,426	155,634	91,207 22
Wileński	10	28,555	115,133	46,633 23
Dziśnieński	11	15,007	504,894	290,934 73
Lidzki	6	5,340	156,163	90,298 26
Święciański	4	1,366	31,097	17,538 76
Trzeciński	7	2,983	138,141	80,267 92
Osmiański	2	706	39,851	20,072 97
Razem w g. wil.	46	34,683	1,141,514	636,955 12

Z tych w powiecie dziśnieńskim wymienimy śliczną posiadłość Wł. Szyryna, Hermanowicza, obejmującą 2,739,65 dzies., oszacowaną 146,267 rs. za dług bank. 52,893 rs. 18 k. i Iszczolno, Skarbek-Ważynskich, mające 3,090,56 dzies., oszacowane 59,124 rs. za dług bankowy = 34,144 rs. 1 k.

GUBERNIA GRODZIENSKA.

Powiat.	Ilość majątków.	Obszar w dzies.	Szacunek.	Dług.
Kobryński	1	5,776	77,221	42,245 61
Wołkowyski	2	5,439	146,238	75,781 49
Słonimski	6	25,681	722,936	410,682 60
Grodzieński	1	549	19,171	9,105 31
Bielski	1	968	32,445	18,571 31
Przysiański	3	1,270	118,769	39,093 32
Sokołowski	3	1,070	71,296	37,651 77
Borecki	2	2,450	81,295	47,465 93
Raz. w g. grodz.	22	43,193	1,269,371	688,597 34

Dużych majątków, wystawionych na sprzedaż, mamy tutaj 3: Sielec i Indziłowice (pow. słonimski i przysiański) Włodz. Golca; razem mają obszar 23,470.05 dzies., oszacowane 666,785 rs., za dług 381,310. Chomsk (pow. kobryński) Zygm. Pusłowskiego, obszar 4,942,58 dzies., oszacowany 46,372 rs., za dług 26,909 rs. 87 kop.

GUBERNIA MIŃSKA.

Powiat.	Ilość majątków.	Obszar w dzies.	Szacunek.	Dług.
Bobrujski	8	23,364	167,783	92,145 77
Miński	10	5,019	165,367	114,746 81
Nowogródzki	3	1,319	91,966	52,336 54
Rzeczycki	8	16,727	190,105	113,986 25
Świecki	6	7,178	116,174	66,179 48

wyznaniemi posredniczy rząd niby Themis bezwyznaniowa z szalkami w roku, dozierałaby, aby się ludzie za wiarę nie przesładowali. W Bosni było inaczej; różnice wiar nie daly się zformować jednoci narodowej i przygotowały panowanie islamu. Odwieczny, nierozwiązalny spór dwóch wyznań, rzymskiego i greckiego, skomplikowany został wczesnem pojawieniem się protestantyzmu w sekie patarenów. Rozkład moralny był okropny, królowie i szlachta zmieniali pokilkakrotnie wyznanie wedle rachub polityki, frymarczyli wiarę bezczelnie i otwarcie, tylko lud prosty był szczerze religij oddany. Nadeszli turecy i przycisnęli naród, wtedy ta zepsuta szlachta, by zostać w posiadaniu majątków i ziemi, pod pierwszym naciskiem przeszła na islamizm, tym razem zaprzedała nie tylko wiarę ale i duszę, bo islamizm miał straszną potęgę nad umysłami, poturczenie było zwykłe gorszym fanatykiem i ciemieją, niż ze krwi turek. Ta butna szlachta przechowała całą ruchawość i niesforność swoich przodków, buntowała się i dawała się nieraz we znaki Stambułowi; ostatecznie krwawe poskromienie jej miało miejsce w 1850 roku przez Omerapaszę. Pobita bawiła się w opozycję i niby liberalizm, chociaż główną pobudką do buntu były reformy Kezzyd-paszy i ogłoszenie, biorącego rajasów chrześcijan w opiekę, hattiszerifu z Gülhane. Dziś mała część tej arystokracji niepoprawionej i drapieżnej wysiedla się na wschód; dla tych co pozostaną,

janczara, i dziesięcina i opłatami i robotą pańszczyznową, stracił stopniowo wolność przenoszenia się od jednego bega do drugiego i stał się po prostu niewolnikiem. Całe powstanie bosniacko-hercegowińskie z 1875 r. wywołane było przez ucisk religijny jako i ekonomiczny. Z wielu miejsc begowie wynieśli się, daniny i roboty ustaly. Rząd austriacki po okupacji raz obiecywał reformę agrarną i dekretował niezwłocznie ulgi w ciężarach, to znow przystępował do środków egzekucji na korzyść właścicieli ziemskich, albo zaprzęgał przymusowo lud do naprawy dróg i do robót publicznych. W Jablonicy, między Mostarem i Konicą tłómaczył mi przedsiębiorca robót na drogach szosowych sekret prędkiego budowania tych dróg, którymi dziś kraj po okupacji przecięty; oto mówił: zandarmi pozwili spędzać kmieci do roboty, bez nich i bez pracujących żołnierzy dróg by tych nie było; płacimy robotnikom co laska, po 30 centów za dzień. Niepodobna ani restaurować władzy i praw begów, zwiększając je przez przywrócenie im tytułu prywatnej własności ziemskiej, którego nie mieli za panowania tureckiego, władali bowiem ziemią tylko na prawie lennem, ani pozostawić nadal lud w niewoli ekonomicznej pod ciężarem podwójnym: należności państwu i należności begom i bez pewności wyjścia z nieistniejącego już nigdzie na ziemiach austriackich stosunku. Bosniacki raju nigdy nie godził się z następstwami podboju: wywłaszczeniem i

Mozyrski . . .	1	1,876	16,050	9,496	08
Borysowski . .	2	2,166	7,540	4,324	14
Imienieński . .	5	6,428	196,614	88,474	24
Raz. w g. mińsk.	43	91,077	852,499	541,989	31

Najzupełniejsza dobra, sprzedająca się w tej gubernii są: Królewska sloboda, Boro-wa, Malimony i Bielica (pow. bobrujski) Ka-rola Braze, wynoszące 6,217,48 dzies., osza-cowane 40,833 rs., za dług 19,268 rs. 13 k. Koszyce, Jakimowice, Siekierycze i Bole-siewiczze (pow. rzeczycki) (Goleniszczewa-Ku-tuzowa-Tolstoja. Bragin (pow. rzeczycki) hr. Rokickiego, posiadający 19,952,77 dzies., szacunek 80,369 rs., za dług 46,818 rs. 62 k. Gaficewice (pow. słucki) hr. Czapskiego, 5,303,55 dzies., szacunek 28,293 rs., dług 16,675 rs. 69 kop. Racewice (pow. bobr.) Konst. Niezabytowskiego, 15,344 rs. 94 k., szacunek 93,865 rs., dług 54,424 rs. 76 k.

GUBERNIA MOHILEWSKA.

Powiat.	Ilość ma-jatków.	Obszar w dzies.	Szacunek.	Dług.
Czerkowski . .	8	14,201	237,769	129,572 51
Klimowski . .	1	24,547	587,208	285,650 37
Homelski . . .	5	11,643	249,877	129,327 04
Bychowski . . .	1	9,789	196,032	98,466 87
Siemielński . .	6	5,532	115,649	82,887 54
Mielisławski . .	1	334	5,652	2,923 81
Mohilewski . .	2	723	37,761	21,107 63
Czarski	1	832	25,242	11,800 91
Rogaczewski . .	1	1,160	34,527	15,832 65
Gorecki	2	4,414	62,448	36,903 59
Orszański . . .	3	2,058	108,889	56,326 23
Raz. w g. mohil.	34	75,233	1,161,054	873,799 15

Majatki znaczniejsze: Chochinsk (pow. kli-mowski) Kuczewskiej, 24,564,56 dzies., osza-cowany 587,208 rs., za dług 141,839 rs. 41 k. Anielin (pow. bychowski) Bykowski-go, 3,498 dzies., szac. 52,597 rs., za dług 20,873 rs. 28 k. Grabówka (pow. homelski) Faszczew, 6,027,84 dziesięcin, wartujący 81,300 rs., za dług 47,140 rs. 65 kop.

GUBERNIA KOWIEŃSKA.

Powiat.	Ilość ma-jatków.	Obszar w dzies.	Szacunek.	Dług.
Wilkomirski . .	3	418	27,245	12,206 03
Rosiński	5	2,770	113,918	63,615 58
Szwedzki	10	5,437	211,705	115,106 95
Telszewski . . .	13	7,365	360,870	200,310 49
Nowoleksandr.	1	335	14,352	8,200 13
Kowieński . . .	4	1,711	151,522	76,384 55
Poniewieński . .	4	2,137	126,165	73,010 85
Razem w g. kow.	40	20,173	1,015,787	548,831 50

GUBERNIA WITEBSKA.

Powiat.	Ilość ma-jatków.	Obszar w dzies.	Szacunek.	Dług.
Gorodkowski . .	2	6,470	91,246	50,940 48
Lucyński	6	29,030	281,413	155,700 58
Reżycki	14	13,552	404,704	239,350 72

Sobieski	1	1,636	15,988	5,721 02
Lepelski	6	10,487	312,366	162,533 41
Dynaburski . . .	4	5,974	352,129	167,769 27
Witebski	3	3,369	72,150	38,769 76
Newelski	5	3,781	80,014	39,666 88
Wieliski	2	2,753	53,197	31,082 07
Dryseński	1	438	27,833	16,380 09
Razem w g. wit.	44	77,490	1,671,040	907,914 08

Dobra znaczniejsze: Koziany (pow. goro-dowski) Linewalda, 5,681,34 dzies., ocenione 73,462 rs., za dług 21,037 rs. 47 k. Wys-ki (pow. dynab.) St. Molla, 3,571,92 dzies., szac. 218,980 rs., dług 95,728 rs. 43 kop. Ruskulowo (pow. Lucyński) Lewensztarna, 26,787 dzies., szacunek 200,071 rs., dług 116,157 rs. 66 k. Sieliszcz (pow. lepelski) Al. Szyryna, 2,962,82 dziesięcin, szacunek 100,600 rs., dług 59,203 rs. 63 kop.

Sądząc po dźwięku nazwisk i imionach chrześniych właścicieli majątków, wystawio-nych na licytację, mamy na gub. wileńską: polaków 32, rosyjan 3; w gubernii grodzień-skiej nazwisk polskich 17, rosyjskich 4, niemieckich 2; w gubernii mińskiej: polskich 12, rosyjskich 4, niemieckich 3; w gub. mohi-lewskiej: polsk. 18, ros. 11, niemieckich 2; w gub. kowieńskiej: polsko-lit. 29, ros. 3, niemieck. 3; w gub. witebskiej: polsko-lit. 24, ros. 10, niem.-żyd. 4.

Cyfrę tę, zebrane przez nas, wyłącznie z urzędowych źródeł, rzucają jaskrawe świa-tło na stan gospodarstwa większego w kraju północno-zachodnim, znajdującemu się w cią-głej stagnacji, wywołanej brakiem środków pieniężnych i utrudnionem przechodzeniem własności ziemskiej z rąk do rąk. Podając wszakże wykaz obdłużenia majątków, wysta-wionych na sprzedaż, musimy nadmienić, że część ich zapewne zostanie przy dawnych właścicielach, ponieważ dłużnikom przysłu-guje prawo umorzenia należności i wniesie-nia rat do dnia licytacji.

Korespondencye «Kraju».

Z Poznańskiego, 15 listopada.

Sejm pruski w Berlinie rozpoczął swe posiedzenia i czynności; reprezentanci nasi udali się tamże. Dotychczasowa działalność ich ogranicza się na wyborze prezesa koła sejmowego i ukonstytuowaniu biura; do pod-jęcia jakichkolwiek innych zadań nie było ani czasu, ani sposobności. Prezesem koła wy-brano d-ra Henryka Szumana, przewodni-czącego już kołu sejmowemu w przeszłej ka-dencji, wice-prezesem Ludwika Ślaskiego z Prus zachodnich; na sekretarzy pp. Ró-żańskiego i Mukutowskiego; na członków

najważniejszego w kole urzędu, tak zwanej komisji parlamentarnej, instancji stanowią-cej kto, kiedy i w jakim przedmiocie ma się odzywać, pp. d-ra Szumana, Kantaka i księ-dza Stabilewskiego. Naturalnie nie umiemy, jak na teraz, powiedzieć jeszcze, kiedy i przy jakiej sposobności deputaci nasi głos zabiorą, tymczasem zapiszmy, że w samym-że prze-dedniu rozpoczynającego się sejm, wywiąza-ła się między prezesem koła sejmowego dr. Henrykiem Szumanem a «Dzienn. Pozn.» polemika, nacechowana ze strony pierwszego pewnem rozdrażnieniem z powodu granic kompetencji dziennikarstwa w sprawach sejmowych. «Dz. Pozn.» odezwał się w for-mie najumiarkowańszej i najprzychylniejszej, przypominając kołu sejmowemu pewne do spełnienia zadania, co jest rzeczą tem potrzeb-niejszą, że wiele ważnych przedmiotów ucho-dzi uwagi naszej reprezentacji sejmowej, bądź to przez niedostatek informacji fak-tycznych, bądź z powodu uzasadniającego je materiału. «Dziennik» zwrócił po pro-stu uwagę na sprawę procedury znanego u nas inspektora szkolnego Luxa i na przed-miot tak zwanego w alnego wniosku, pozostawiając zresztą decyzję kołu sejmowemu. Proste to i uzasadnione ze wszelki-miar wystąpienie «Dziennika» starczyło d-rowi Henrykowi Szumanowi za argument do odezwania się, którego forma, szorstka i niepoprawna, stylistycznie nawet, może jeszcze mniej szczęśliwą była od rzeczy. Prezes koła sejmowego odsadzał po prostu dziennikarstwo i opinję publiczną od zabierania głosów w sprawie postępowania koła, przez co ścia-gnął na siebie burzę, która o mało nie za-chwiała jego kandydatury w przewodnictwie reprezentacji naszej. Krakowska «Reforma», «Gaz. Nar.», i prasa nasza miejscowa ode-zwały się jednoznacznie przeciw uroszczeniu, aby koło sejmowe i jego postępowanie sta-nowiło jakieś *noli me tangere*. Jedyny «Kur. Pozn.», traktujący pod tym względem poli-tykę osobną, odezwał się za widzeniem rze-czy p. Szumana i odmówił dziennikarstwu prawa głosu w sprawach sejmowych. Natu-ralna to w obec teraźniejszego składu repre-zentacji naszej polityka. Ciekawi jednakże byłibyśmy, co by za stanowisko zajął, gdyby większość koła sejmowego składała się z ży-wiołów przeciwnych tym zasadom. Cokolwiek-bądź, stanowi to, poprzedzające rozpoczęcie czynności sejmowych, *intermezzo*, mało pocie-szający znak czasu i sytuacji. Drobnym ten samo przez się fakt dowodzi pewnej dys-harmonji między opinią publiczną a reprezen-tacją sejmową. Dawniej tego nie bywało; koło sejmowe przodowało zawsze wszelkim

niewola, nigdy nie uznawał praw zdobyw-ców, jest-to ni zalatwiony proces przycho-dzacy obecnie przed trybunał historii.

Przeciwstawy ten węzeł stanowczo i de-rainnie, rząd austriacki stanąłby mocną nogą na zajętej gruncie, bo miałby za sobą na długie czasy całą chrześcijańską ludność tak greckiego jako i rzymskiego wyznania to jest większość ludności absolutna. Czemu ta pa-ląca kwestya nie przychodzi na stół? czemu zapowiedziana prawodawcza robota odkłada się na czas nieograniczony? czemu płaczą się rozporządzenia wręcz jedne drugim prze-ciwnie? — Na te pytania otrzymywałem od urzędników austriackich następującą, bardzo otwartą, ale zarazem naiwną odpowiedź: o begów nam nie chodzi, ale nacóżbyśmy robili cudzą robotę, nacóżbyśmy pracowali dla Serbji, Czarnogórze albo Rosyi? Toć przecie cała ta ludność patrzy w inną stro-nę i marzy tylko jakby od Austrii odpadła. Przy takich poglądach możebnem jest tylko kręcenie się na jednym miejscu. Wszystkie, przez gazety przedrukowane, plany organi-zacji Kallaya są takim kręceniem się na miejscu bez zrobienia kroku naprzód.

Uproszczenie mechanizmu administracji, przez wzgląd na stan społeczeństwa jeszcze bardzo pierwotny, znaczy tyleż co zmniej-szenie do minimum rekojmii, jakimi w nor-malnym społeczeństwie cieszyć się powinna osobistość. Współudział miejscowej ludności w administracji znaczy toż samo co słucha-nie rad zrenegowanej inteligencji kraju, to

jest tych właśnie klas, które najbardziej są niezadowolnione z obecnego stanu rzeczy i które muszą być w przyszłości i zreduko-wane i obcięte, klas, które za zachowaw-cze żywioły w obecnym stanie rzeczy żadną miarą uchodzić nie mogą. Czyby w później-szym czasie, w znacznie dalszej przyszłości, sprawdziły się obawy względem wyznania greckiego, o tem nikt w świecie zawyroko-wać nie może, niepodobna jednak zaprze-czyć, żeby na razie nie zostały dla rządu pozyskane niższe warstwy społeczeństwa, cała klasa rolników. Ich przychylenie się rozwiązałyby ręce rządowi i zapewniłoby lat kilkadziesiąt wolnego działania siły na ma-terya. W polityce czas znaczy wszystko, materyalne straty dadzą się powetować, zmarnotrawienie czasu nigdy. Jeżelibyśmy nadanie gruntów chłopom w Bośni i Herce-gowinie uważali nawet za środek ryzyko-wny, z powodu niepewności jego następstw w czasach późniejszych, to natomiast niena-dawanie i odkładanie rozwiązania kwestyi agrarnej prowadzi niezawodnie do następstw bardzo pewnych, ale też najsmutniejszych, do niezawodnej i przytem nie tak odległej przegranej.

Współudział kraju w samorządzie jest do obecnej chwili najjałowszą mrzonką, wci-snięty się do administracji żywioły, albo muzułmańskie albo chrześcijańskie, na porządkach tureckich wyrosłe i na nich wytur-czone, które można neutralizować ale niepo-dobna do rządów wprowadzać, bo ich obec-

ność byłaby przyczyną zepsucia i plag. Jeżeli spełznąć muszą na niczem wszelkie czeze zamiary rządzenia krajem przez pomo-cy krajowców, sposób administrowania po-zostanie czem dziś jest—to jest prostym bu-rokratyzmem opartym na ostrzu bagneta, mechanika czerpiąca tradycje z przedkon-stytucyjnej epoki, stanem rzeczy, w którym samowola rządzących idzie w parze z rutyną, a do pół barbarzyńskiego dzikiego jesz-cze kraju wprowadzają się nowe skarbowe pobory i drobiazgowo policyjne formy, do których się nałożyły jako tako i nie bez trudności, po całych wiekach tresowania, ludy na znacznie wyższem stopniu umysło-wego, i moralnego wykształcenia stojące, ale który jest nie do zniesienia dla wół-dzikich. Jak niebezpieczne są próby takie-go cywilizowania, dowiodła niespodzianka—powstanie w Hercegowinie i południowej Dalmacji, zaledwo przed kilku miesiącami usmierzone. Godnem zastanowienia faktem jest, że w powstaniu nie brali udziału tylko rzymscy katolicy, ale uczestniczyli i muzuł-manie i prawosławni. Niemcy w Konicy opowiadali mi w jakim okropnym byli stra-chu, gdy na górach nad miastem zjawili się ustasze, którzy gdyby się do miasta dostali, rzneliby obcych bez miłosierdzia. Od żołnie-rzy austriackich słyszałem jak nad rannymi i umarłymi ich kolegami pastwili się krywo-szyjanie, jak obrzynali zabitym uszy, nosy, wargi i członki. Kilka tysięcy ustaszów wprawia w ruch przeszło sto tysięcy woj-

pracom publicznym; dziennikarstwo i opinia publiczna postępowały z niem ręką w rękę. To, co się dzisiaj dzieje, jest już z jednej strony rezultatem niesmaku wyniesionego z działalności koła w przeszłej kadencji, z drugiej zapowiedzią podobnego niesmaku w kadencji nadchodzącej. Daj Boże, aby rozstrój nie przybrał większych rozmiarów i nie oddziałał szkodliwie na powodzenie sprawy publicznej. Dodajmy jeszcze uzupełniającą z dziedziny parlamentarnej naszego sejmowego koła, że przy głosowaniu na przewodniczących izby, nasi reprezentanci głosowali za kandydatem kombinacji zachowawczo-katolickiej, p. Köllerem.

W obec tego widowiska, jakie przedstawia rozpoczynający się sejm pruski, przedstawia nam się na mniejszej, miejscowej widowni skromniejsze nierównie widowisko, obcudujące już w Poznaniu od blisko dwóch tygodni, sejm prowincjonalny W. Księstwa Poznańskiego. Jak już w przeszłym mialem sposobność zauważyć liście, nie ma ta korporacja wagi, jaką się cieszyła dawniej. Dziś zamienila się po prostu na instytucję zarządzającą funduszami prowincjonalnymi i administracją różnych zakładów prowincjonalnych, jakkolwiek do dziś dnia służy jej niezaprzeczone prawo podnoszenia głosu do króla w sprawach szerszego zakresu, byle tylko z dziedziny prowincjonalnego interesu. Przez dziwną w publicznym prawodawstwie pruskim anomalję, istnieje obok ustawy konstytucyjnej reprezentacja stanów prowincjonalnych, którym według litery istniejącego prawa wolno wszystko, co się dotyczy materialnego lub moralnego dobra prowincyi, a nawet jej «części» i «indywidualów» do składu jej należących, uczynić przedmiotem dyskusyi a następnie petycyi do tronu. Dawniejsze sejmy prowincjonalne poznańskie, z przed roku 1848, korzystały z tego prawa i odnosiły się regularnie z postulatami języka narodowego i uwzględnienia praw politycznych W. Ks. Poznańskiego do korony. Dziś przedawniła się nawet pamięć podobnej praktyki, a sejmy prowincjonalne — swe dawne znaczenie. Nieszczęście, obracając się naturalnie przeciw nam, procedura «geometyi wyborczej» sprawiła, że jakkolwiek znaczna przewyżka własności gruntowej znajduje się przecież jeszcze w W. Ks. Poznańskim w ręku polskiem, liczba polaków w sejmie prowincjonalnym poznańskim wynosi 20, kiedy liczba Niemców dochodzi 26 członków. Ze w takim składzie mniejszości polskiej przejść trudno z jakimikolwiek własnego interesu wnioskami, jest rzeczą niezaprzeczoną. Pozwalamy sobie przecież mimo

to twierdzić, iżby się dalo może więcej zrobić, aniżeli się robi pod wpływem pewnego pesymizmu i z obawy urażenia się na więcej uwidziane, aniżeli rzeczywiste przykrości. Tak np. teraz właśnie, więcej niż kiedykolwiek, wymagają rzeczy li tylko «prowincjonalnego interesu», jak zmiana nazw miejscowości, jak postępowanie ze szkołami, jak germanizacyjna procedura słynnego już dzisiaj szeroko inspektora szkolnego powiatu poznańskiego Luxa, interwencji obronnej wszelkich naszych korporacji parlamentarno-politycznych. Przypadki, które ją czynią natężoną koniecznością, mnożą się z każdym dniem niemal, wywierają dotykalnie, oczywisty, zgubny wpływ na stan i powodzenie naszych zakładów szkolnych. Dość powiedzieć, że najdawniejszy, przeszło trzydziści lat życia liczący Poznański instytut szkolny, gimnazjum poznańskie św. Maryi Magdaleny, które w roku 1870 liczyło 624 uczniów polskich. Liczy ich według programu swego z roku 1882 zaledwie 335. Przyczyna tego smutnego powodu jasna niestety, jeżeli równocześnie nadmienimy, że kiedy liczba nauczycieli polaków w tymże zakładzie w roku 1870 wynosiła 27, dzisiaj wynosi tylko siedmiu. Reszta pousuwa lub poprzeczoł «liberalny» minister Falk do innych, odległych, niemieckich prowincyj państwa pruskiego, a następcy jego, pp. Puttkammer i Gossler, jakkolwiek wyznawcy odmiennego niybyto kierunku politycznego, nie uznali dotąd za rzecz stosowną zmodyfikować w czemkolwiek bądź względem nas praktykę swego poprzednika. W tych dniach dopiero wystąpił profesor nazwiskiem Bindseil w jednej z wyższych klas pomienionego gimnazjum z istną filipiką «przeciw pretenstyonowości polskiej, która przecież koniec wzięść powinna», ponieważ jeden z uczniów uważał się w języku polskim napisać kredą na tablicy, «iż dzisiaj godziny turniejów nie będzie». Takie przypadki, tego rodzaju wybryki dowodzą najlepiej, jakieby to pole znalazła reprezentacja nasza czy to w sejmie rzeszy niemieckiej, czy w sejmie pruskim, czy w sejmie prowincjonalnym, przy dobrej woli i nienastającej gotowości opamiętania się o różne nasze krzywdy i potrzeby. Czy pójsz za przykładem dawnych sejmów prowincjonalnych i wystąpić z postulatami jakiegobądź szerszego znaczenia, wahało się przez niejaki czas w gronie deputatów polskich obecnego sejm prowincjonalnego. Najodpowiedniejszą do tego celu drogą zdaloby nam się było wystąpienie z wnioskami w łonie samegoż sejm, które regulaminowo, skoro tylko przejdą większością głosów, dostają się do wiadomości i pod decyzję korony.

Względ może, iżby wnioski polskie nie zyskały większości, względ, dalszy może utrzymania zgody i pokoju w samem ze łonie sejm prowincjonalnego, stał się powodem, że sama widownia sejmowa nie ujrzała takiego wniosku. Natomiast postanowili podobno członkowie polscy sejm prowincjonalnego udać się z przedstawieniami do naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, p. Günthera, jako komisarza królewskiego, o uwzględnienie żądań polskich w przedmiocie zmiany nazw miejscowości, w przedmiocie wykładu po szkołach W. Ks. Poznańskiego w języku rodzinnym i przez osoby do podobnego wykładu ze strony władzy kościelnej ukwalifikowane, wreszcie w sprawie nauczania języka polskiego i nauki religii w języku polskim po szkołach elementarnych. Jaki rezultat przedstawienie podobne, jeżeli nastąpi, będzie miało, nie można naturalnie wiedzieć. Co się natomiast tyczy propozycji rządowych, a przynajmniej z myśli i inicjatywy rządowej wychodzących, zasługują dwie na szczególną uwagę... Pierwsza, przedłożona ze strony naczelnego prezesa, domaga się od sejm prowincjonalnego summy 25,000 marek na pokrycie kosztów inwentaryzacji architektonicznych zabytków W. Ks. Poznańskiego. Przedmiot to istotnie ciekawy i ważny w swoim rodzaju, gdyby go tylko oddano we właściwe ręce i gdyby go przeprowadzono w szczególach odpowiednio jego ważności. Wyznaczona na ten cel komisya znalazła w swym sprawozdaniu wyłącznie prawie tylko kościoły W. Ks. Poznańskiego, w liczbie 60, jako kwalifikujące się do takiej inwentaryzacji. Referat jednego z postów naszych sejm prowincjonalnego, któremu sprawę tę powierzono, żądał, aby zakres owej inwentaryzacji rozszerzono na wszelkie inne zabytki starożytnego u nas budownictwa, mianowicie zamki, na jakich u nas nie zbywa, tudzież, aby dzieło, które ostatecznie ma być wydane jako rezultat wieńczący taką pracę i taką inwentaryzację, — było ogłoszone w języku polskim ze względu na przedmiot jakiego dotyczy, ze względu na publiczność, dla jakiej prz. znaczone... Co się tyczy drugiej propozycji wychodzącej ze strony jednego z niemieckich członków sejm prowincjonalnego, ale noszącej mimo to widoczne piętno inicjatywy rządowej, — ma takowa za przedmiot reformę dotychczasowej administracji funduszy prowincjonalnych. Fundusze te były zarządzane dotąd przez sześć osobnych komisji, mianowanych drogą wyboru przez sejm, nie mających z sobą organicznej komunikacji. Według przedłożonego sejmowi, a teraz przyjętego już projektu, na

ska austriackiego i zmusza do czuwania i przedsiębiorstwa niesłychanych ostrożności. Już dziś niyby niema powstańców, a tylko gdzie niedość i to w odległych miejscowościach blakają się włóczędzy, którzy zeszli na rozbójników — hajduków; ale z tą góralską ludnością nigdy nie można być pewnym swego. — Wkrótce zbiorą kukurudzę — mówił do mnie mój gospodarz w Konicy — a zobaczysz, co potem jak wielu z tych bośniaków weźmą puszkę (rusznice) i pójdą w góry, a będą pukać (strzelać). Wie o tem rząd, dla tego pózta jeździ pod mocną eskortą, dla tego co się żołnierzy co niemiara w każdym miasteczku, dlatego pozakładane w większych miastach ogromne niyby przedmieścia, stałe obozy z murowanymi koszar. dlatego chodzą gęste patrole i koczują z miejsca na miejsce oddziały żandarmerji. W tych oddziałach zwykle na jeden mundur wojskowy przypadało zawsze trzy albo cztery razy tyle ubiorów bośniackich z brązowymi tylko blachami o ortach dwugłowych austriackich na turbanach albo fezach: byli to po większej części zawerbowani do służby dawniejsi zapytowie albo pandurówie.

W skutek tej bezwzględnej konieczności obwarowywania tak półwyspa i wysp Dalmacji od morza, jako i całego wnętrza Hercegowiny, oraz pogranicza tego kraju i Bośni i trzymania na stopie wojennej ogromu siły zbrojnej całkiem nieodpowiedniego do przestrzeni zajmowanego kraju, kwestya polityczna wikała się w najrażliwszy dla

Austrii sposób z inną daleko trudniejszą finansową. Zajęte kraje są jako przepaść pochłaniająca bez widocznego śladu wszystkie kredyty uchwalane przez delegacje austro-węgierskie. Z dwóch połów państwa, węgrom najbardziej cięży niepewność: co to wszystko może nadal kosztować? prawdopodobnie opozycja to węgrom postawi przedziej czy później ostrzem wniosek: czy nie lepiej wyrzucić się całkiem aneksyi i ustąpić z tego rodzaju Kaukazu, zwłaszcza, że zadanie tu jest trudniejsze anieli zadanie Rosji na Kaukazie, bo kaukaskich górali można było całkiem izolować, a Bośnią i Hercegowiną oparte są tyłami o drgających przy każdym poruszeniu się ich pobratymców, o Czarnogórze, o Serbji, zkad ruch sięga dalej, odczuwa się w Rosji i może wcale niespodzianie nabyć znaczenia komplikacji europejskiej. Przed okupacją, na kongresie berlińskim, Austria już miała gotowy rachunek kosztów na utrzymanie na swojej ziemi zbitych bośniaków i hercegowińców (3,200,000 reńskich). Dziś rachunek o wiele większy od setki milionów, z racji okupacji i z racji kosztów poskromienia powstań. W razie dobrowolnego ustąpienia Austrii z zajętych krajów ktośby musiał ten rachunek zapłacić. Bardzo być może, iż Austria zdobędzie się na stanowczość i z zamrożonemi oczyma przejdzie przez Rubikon dekretnując aneksyę, poczem ustąpienie stanie się niepodobieństwem. Bardzo być może, że Austria będzie się przez czas

długi wahała pomiędzy ustąpieniem i aneksyją. Najszybszym sposobem rozwiązania trudnego zadania byłoby przechowanie Bośni dla bośniaków, wychowanie nowej jednostki narodowej, która mogłaby i należałoby z czasem powołać do samorządu spólrzędnie ze wszystkimi ludami austriackimi. Na nieszczęście jest to dziś ład bez głowy, kilkaset lat by potrzeba aby wyrubić w nim literaturę, świadomość i poczucie jedności narodowej, łącząc uświadczając się i odpychając się religijne wyznania.

W obecnym stanie rzeczy część zajętego kraju — Hercegowińska, skoro się wzmoże ruch odsrodkowy od Austrii ciężać będzie ku Czarnej górze, a tembardziej, że Hercegowina głównie jest zaludniona wychodźcami z Czarnej góry, zaś część bośniacka będzie ciężać ku królestwu Serbskiemu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ten ruch odsrodkowy anti-austriacki się wzmacnia i że spotęgowanie się jego pociąga za sobą niesłychanie ważne następstwa i sprawy wielkie zmiany, tak w stosunkach wewnętrznych pomiędzy narodowościami słowiańskimi w Austrii, jako i w stosunkach między państwowych na dorzeczu Dunaju i na półwyspie Bałkańskim.

Odrodzenie się w XIX wieku chorwacko-serbskiej narodowości datuje od 1833 roku, to jest od pierwszego wystąpienia Luđwika Gaja (1809 — 1872). Wzięto za podstawę jednoczenia się — język: okazało się, że na półwyspie bałkańskim są tylko dwie mowy:

administracja tychże funduszy być scentralizowana w ręku stałego, zamianowanego przez króla i sześciu członków komitetu sejmowego, w którego skład mają wchodzić marszałek i wice-marszałek sejmu, a w którym zasada równouprawnienia obu narodowości ma być uwzględniona. Jeden z urzędników tegoż komitetu ma nosić nazwę «dyrektora krajowego» i być płatnym. Nadto ma być temuż komitetowi przydany syndyk posiadający język polski i niemiecki... W co się obróca w wykonaniu owe malutkie względnosci, jakie jeszcze pomieniony obecnie przyjęty już przez sejm projekt dla nas zawiera, nie jesteśmy ani na chwilę wątpliwi...

Zwracając się od owego mało pocieszającego widowiska spraw publicznych do rzeczy własnego domu i zakresu, spotykamy się przede wszystkim z piękną i wzniostą uroczystością odsłonięcia gmachu i zbiorów naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dniu 8 listopada. Przebieg tej uroczystości wiadomy już piśmu naszemu z kąd inąd. Nie od rzeczy jednakże dodać niektóre szczegóły, które w sprawozdaniach, noszących może oficjalne piętno nieco, nie znalazły miejsca. Otóż tedy mimo ulewnej deszczu była zapelniona sala trzeciego piętra, czyli jedna z komnat galerii obrazów, w której się uroczystość inauguracyjna odbywała, publicznością damską i męską, przybyłą tak z miasta, jak z prowincji. Trzy mowy, prezesa Stanisława Koźmiana, wice-prezesa d-ra Mateckiego, hr. Engeströma jako sekretarza, nosiły cechę ogólną, skreślały w mudej lub więcej wymownej formie znaczenie Towarzystwa dla oświaty narodowej w ogóle, Poznaniańskiego w szczególności. Za najważniejsze ze wszystkiego uważamy sprawozdanie konserwatora i bibliotekarza, p. Klemensa Kantekiego, który w treściwym, statystycznych dat i cyfr pełnym, a zajmującym przez to właśnie, zestawieniu wydatnił bardzo naczynie z jednej strony bogactwo zbiorów Towarzystwa, jak mózół i ofiarność, wśród których przyszły do skutku, jak wreszcie zabiegłość i skrzętność naukową Towarzystwa. Huczne oklaski wywoływały naderchzące z różnych stron, z Rapperswyłu, z Warszawy, z Krakowa, z Berlina, Lwowa, Wrocławia, Tomnia, Brezna, od różnych uczonych korporacji, stowarzyszeń, redakcyj i osób prywatnych telegramy. Oklaski te i objawy zadowolenia ustąpiły dopiero miejsce poważnej ciszy, gdy książę pralut Lisowski na wezwanie prezesa Stanisława Koźmiana, zabrał się do poświęcenia gmachu i zbiorów Towarzystwa.

Słowem, była to piękna i wzniosta uro-

czystość, jakich kronika nasza poznańska od dawna na świętych stronicach nie zapisała. Łączy się zaś z nią bezpośrednio naukowa i estetyczna dla naszej społeczności korzyść, gdyż od chwili odsłonięcia gmachu i zbiorów Towarzystwa, tak biblioteka jego, jak i galeria obrazów wraz z gabinetem archeologicznym są dostępne publiczności codziennie w pewnych, oznaczonych i ogłoszonych, publicznie, dnia godzinach... Co teraz jeszcze tylko rzeczą ciekawą, to, czy w obec tak przekonywającego faktu działalności Towarzystwa w dziedzinie nauki i sztuki, rząd okaże się koncesyjnym i czy znieśli swój wydany w roku 1866 zakaz, zabraniający wszystkim nauczycielom i urzędnikom uczęszczać w pracach Towarzystwa... J. A.

Piotrków trybunalski, 8 listopada.

Zapadła miejscina guberni warszawskiej, słynna niegdyś odbywaniami w niej sejmami i trybunałami, Piotrków trybunalski. Stała się szesnaście lat temu stolicą guberni piotrkowskiej, po warszawskiej, najbardziej przemysłowej w kraju. Okoliczność ta była przyczyną, że w r. 1876 wybrano Piotrków za siedzisko sądu okręgowego i funkcyjującego przy nim od lipca r. b. wydziału hipotecznego. Zadaniem niniejszej korespondencji jest zwrócenie uwagi na stosunki sądowe pod względem prędkości wymiaru sprawiedliwości. Przede wszystkim zauważyć należy, że oprócz Warszawy, przy żadnym z sądów okręgowych Królestwa, nie istnieje wspólnie specjalny sąd handlowy. W dziedzinie guberniach kraju, sądy okręgowe czynią w zastępstwie sądów handlowych. Otóż gubernia piotrkowska jest głównym siedliskiem przemysłu tkackiego, a bardzo znaczącym przemysłu kopalnianego. To sprawia, że dostarcza mnóstwa spraw handlowych, których liczba, zgodnie z naturą dzisiejszych stosunków ekonomicznych, rośnie coraz bardziej. Tymczasem sąd piotrkowski posiada jeden wydział cywilny. Najmłodniejsza nawet praca członków sądu, w obec fatalnych formalności kancelaryjnych, nie może złemu zapobiedz.

Dwa więc są możliwe środki reformy: albo ująć roboty członkiem sądu, albo ich liczbę powiększyć i otworzyć drugi wydział cywilny. Ujęcia roboty można dokonać przez zaprowadzenie dla guberni piotrkowskiej specjalnego sądu handlowego z siedziskiem w Łodzi. Łódź bowiem i jej okolice dostarczają najwięcej spraw handlowych. Sama Łódź liczy dzisiaj w statystyce nieurzędowej ze 150,000 mieszkańców, a nie można

mówić o niej bez wzmianki o miastach okolicznych, stanowiących rodzaj przedmieść: Zgierz z 12,000 mieszkańców, Pabianicach z 10,000 mieszk., Konstantynowie, Aleksandrowie i pomniejszych osadach. Gubernia zaś piotrkowska posiada nadto kilka nagle powstałych miejscowości przemysłowych, jakoto: Częstochowę, Tomaszów rawski, Zawiercie, Sosnowiec, Dąbrowę i inne. Tysiące niedogodności wypływa z braku trybunału handlowego, a najważniejsza, którą w odniesieniu do szybkości wymagających stosunków handlowych nazwać nawet można klęską ogólną, — są odległe terminy wyznaczane przez sąd w sprawach handlowych, nie wyłączając wekslowych. Statystyka sądu okręgowego dostarczałaby w tej mierze danych ciekawych. Tutaj wystarczy wzmianka, że sprawy wekslowe trwają 4—5 miesięcy a nawet dłużej, gdy niesumieinnemu dłużnikowi spodobą się wnieść opozycję przeciwko wyrokowi zaocznemu. Ponieważ i zabezpieczenie powództwa w sprawach handlowych, lecz niewekslowych, następuje często w półtora miesiąca po podaniu akcyi, łatwo sobie wyobrazić, co to za raj dla dłużników, zwłaszcza dłużników złej wiary.

Praktyka sądów pokoju i gminnych, w stosunkach handlowych często zupełnie im obcych, odstrasza tylko od poszukiwania sprawiedliwości, co naturalnie na moralność ogólną oddziałuje niezbyt zbawiennie. Istnienie sądu handlowego dałoby stronom, co najmniej, możność wyboru prowadzenia spraw niższych od rs. 300 w sędzie pokoju, albo w sędzie handlowym, stosownie do mniej lub więcej skomplikowanego pytania prawnego. Taki stan rzeczy, na jaki dziś patrzymy w sędzie okręgowym piotrkowskim, usuwa stanowczo możność ścisłego stosowania prawa. W sprawach sumarycznych nie są zachowywane terminy skrócone, nakazane postępowaniem cywilnym z powodu fizycznego wprost niepodobieństwa. Firmy zagraniczne ze zdziwieniem pytają: azali to możliwe, by spawa z weksłu wlokła się pół roku, skarżąc się swoim konsulatowi, z niedowierzaniem zrywają z nami stosunki, a przecież obroty ich z przemysłowcami guberni piotrkowskiej dochodzą do dziesiątków milionów rubli (bawelna, wełna australska, maszyny, farby i t. d.) Słyszeliśmy nawet o takich, które wprost zamierzają się zwrócić z pełną uszanowaniem prośbą do pana ministra sprawiedliwości, by raczył złemu zaradzić. Powtarzamy, że na powołanie skarżyć się w znaczeniu prawnem (*ex tunc na mdelennost*) niepodobna; każdej sprawie natychmiast bieg jest nadawany, a wina to wyłącznie praw fizycznych, że dla

jedna bułgarska, druga serbsko-chorwacka, ze w Serbji, Bośni, Czarnogórze, Dalmacji, Sławonii nawet Karyntji, Styrii i Krainie używany jest jeden tylko język, dla którego odgrzebano stare imię chrześciane ilirskiego; nie utrzymało się ono jednak, zamieniono je na mało znaczące *jugo-slawianstwo*. Ta narodowość powstająca szybko, rażącym ruchem od razu zajęła względem węgrov taki z stanowisko jakie zajmuje spizowy posag Jellaczycy odlany przez Fernkorna, postawiony na rynku w Zagrzebie, wielki ban koacki jedzie na północ na Węgry i ku nim ostrze krzywej szabli wymierzył. Odrodzenie się było początkowo objawem literackim, nosiło wszystkie cechy romantyzmu i było arcyeklektyczne, to jest garnęło do siebie i bratało wszystkie wspomnienia wschodu i zachodu, Rzymu, Wenecji i Bizancjum, króla Zvonimira i cara Stefana Duszana. Jeszcze dożywa ostatka dni swoich jeden z przywódców tego ruchu Jan Kukuliewicz Sachciński. W marcu roku bieżącego pochowano w Dubrowniku drugiego z ludzi tegoż pokolenia, poetę dubrowczanina bratniego Orsato Pozza Zagórskiego, który na swoich książkach pisał się Med Pucicz, był natchnionym lirycznym i w wierszach pisanych kitylicą unosił się jako słowianin arcyeklektycznie nad tem co oglądał w Piotrogradzie w 1852 r., i składał dań uwielbienia Adamowi Mickiewiczowi (1848), i opiewał dwa czarne kamienie w Szwajcaryi i czarny ramiątkowy słup na jeziorze Zurich około

Rapperswyłu, i czarny ciężki głaz około Konstancji na miejscu spalania Husa. Wspomnę jeszcze przelotem, że przed samym moim przyjazdem do Raguzy, odbył się wspaniały pogrzeb sprawiony 80-cio letniemu Wukowi Wreżeticzowi, którego wraz z Wukiem Karadzieczem zbierał pieśni ludowe i pisał ludowe serbskie powieści.

Aczkolwiek za podwalinę zjednoczenia przy odrodzeniu się służył język, a pobratanie się zaczynało się od literatury z jednakim poszanowaniem dla odsuwanych w głąb historii różnic religijnych i podziałów politycznych, jednak, ponieważ ruch ten poczynił się w Austrii a ześrodkowywał się głównie w Zagrzebin, ponieważ wszyscy jego inicjatorowie otrzymali zachodnio-europejskie wykształcenie, przez ich zbiorową działalność szerzył się duch kultury zachodnio-europejskiej, nam zachodnim słowianom pokrewnej, już nie ściśle rzymskiej lecz przez łacinę wyrobionej i wychowanej. Do dziś dnia Zagrzeb świeci promiennym blaskiem jako ognisko cywilizacji, tu powstały oświatę narodową zasilające instytucje, patryotycznymi składkami chorwatów, wspaniałą ofiarnością diakowskiego biskupa Józefa Stros-mayera, którego jak sam słyszałem nazywano w 1873 roku na posiedzeniu sejmu Zagrzebskiego «*prvi syn Serbii*» (t. j. narodu serbo-chorwackiego). Tu już we własnym domu na placu Zrinyego, pomieszczona południowo-słowiańska akademja, czeka na galerię ze 150 obrazów podarowanych jej

przez Stros-mayera. Na promenadzie przed akademją w klombach kwiatów stoją dwa marmurowe popiersia dwóch sławnych we włoskiej sztuce renesansu kroatów artystów: Jerzego Głowicza miniaturzysty (1498 do 1578), który pod imieniem Clivio zastępował jako «Rafaël miniatyry» i kunszt swój, aż do najwyższego stopnia doprowadził i malarza szkoły weneckiej Andrzeja Medulicza, zwanego Schiavone.

Tu od 1874 istnieje uniwersytet chorwacki imienia Franciszka Józefa, jest teatr narodowy i opera, której orkiestrą dyryguje słynny kompozytor Zajc. Kiedyś porównał jednak Zagrzeb, jakim go pamiętam w 1873 r., gdy niektóre instytucje dziś rozwinięte były tylko w zawiązku albo w projektach, a dochodził do skutku na sejmie przyzwanym przez poetę Mazuranicza kompromis chorwacko-węgierski, z Zagrzebem terazniejszym, porównanie to wypadło stanowczo na niekorzyść chwili dzisiejszej. Tomaszem niewiernym na owym sejmie 1873 był tylko jeden mówca, adwokat doktor Makaniec, który nie dał się przekonać o szczerości intencji pojednawczych ze strony nadzaryów. Zbijali go zwycięsko młodzie i początkujący jeszcze szermierze, w liczbie ich Żywkowicz i Derenczyn. Za doprowadzenie do skutku kompromisu, mocą którego sejm kroacki wysyła na sejm węgierski 36 posłów, Kroacka ma w Zagrzebie 3 samodzielne ministerstwa: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i oświecenia a wyznań, Mazuranicz został banem, ale na

spraw dziś np. wnoszonych miejsce znajdzie się dopiero w marcu lub kwietniu r. przyszłego.

Dla tych fatalnych stosunków sąd handlowy jest jedynym lekarstwem radykalnym. Półśrodkiem, ale półśrodkiem koniecznym, jest otworzenie w Piotrkowie drugiego wydziału cywilnego, albo delegowanie do Łodzi dla rozstrzygania spraw łódzkich i okolicznych: cywilnych, handlowych i kryminalnych. W każdym razie niezbędnym jest powiększenie kompletów w sądzie piotrkowskim, by przynajmniej trzy sesje cywilne tygodniowo były możliwe. Do narzekań na zło trapiące gubernię piotrkowską wybraliśmy «Kraj», w nadziei, że z jego łamów skarga mieszkańców guberni piotrkowskiej przedzie, gdzie należy, usłyszana będzie. E. B.

Z Wołynia, 26 października.

Lasy tutejsze coraz bardziej się wycinają i nikną w oczach z przerażającą szybkością. Tam, gdzie jeszcze przed laty dwudziestu oko się rozkoszowało widokiem niebotycznych sosen i debów, dziś trzebierze lesne świecą przerażającymi pustkami. Wszyscy właściciele postępują w tym względzie z karygodną nieoglednością — bo nikt nie myśli o zaprowadzeniu zagajników, obsiewaniu lesnemi nasionami pustych ściętych obszarów, jednym słowem o kulturze lesnej, którą w innych krajach rząd obowiązkowo przestrzega. Wyjątki stanowią dobra Sławuckie ks. Romana Sanguszki, Antonińskie hr. Alfredowej Potockiej i może kilka jeszcze znaczących dominiów, w których właściciele zaprowadzili pomiar na sekeye, i porządne gospodarstwo lesne. Lecz wszystko to, w porównaniu z lesną przestrzenią Wołynia, jest kroplą w morzu, gdyż coraz bardziej postępujące trzebienie i niszczenie lasów wpłynęło już znacznie na zmianę tutejszego klimatu. Najlepszym dowodem są mroźne wiosny i wczesne zimy, na które się od lat kilku uskarżamy, i ogólne osuszenie, t. j. stopniowe zmniejszanie się, obfitości źródeł i wód bieżących. Takie zmniejszenie się wilgoci, naturalnie, zgubnie oddziałuje na urodzaje.

Niemam tu na myśli właściwego Polesia; cały powiat owrucki, północne części powiatu żytomierskiego, zwiahelskiego, romieńskiego, łuckiego i większa część kowelskiego, choć geograficznie należą do guberni wołyńskiej, stanowią jednak odrębny zupełnie kraj zapadły, senny, pokryty moczarami w którym ludność rządzi się jeszcze dawną gadką: «Nie było nas był las, nie będzie nas będzie las». Tam więc jeszcze lasów, jeżeli nie materyalowych, to przynajmniej opałowych na długo

starczy. Wilgoć zaś, na której brak zaczynamy się uskarżać, stanowi tam prawdziwą klęskę. Chyba, że osuszanie błot pińskich, jeżeli dalej na północo-zachód będzie się posuwać, odkryje wśród dawnych błot dziewicze obszary dla racjonalnej kultury, a przedłużenie nowozbudowanej linii zabińsko-pińskiej do Równego, dla połączenia z główną linią dróg południowo-zachodnich, być może, z czasem nauczy mieszkańców tamtejszych ogledniej obchodzić się z lasami. Lecz może wtedy będzie już zapóźno i, nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje. Teraz mam na myśli właściwy Wołyn, gdzie setki tysięcy morgów, po wyciętych lasach, leżą zupełnie odłogiem. Niesprawiedliwie było by jednak z mej strony rzucać kamieniem na wszystkich obywateli za wycinanie lasów, gdyż w wielu wypadkach dla nie jednego z nich stało się to jedyną deską zbawienia. Kraj nasz, zaraz po przeprowadzeniu reformy włościańskiej, nie posiadał ani jednej instytucji finansowej dla ziemian, kredyt choć i dziś nie świetny, był wtedy kompletnie dla nich zamknięty. Wiadomo jednak, że przejście z obowiązkowej robocizny do wolnego najmu, i zaprowadzenie licznieszego inwentarza roboczego kosztuje niemało; kto zaś chciał utrzymać się przy swym kawałku ziemi, wolał sprzedać las, choćby za bezcen, byle nie widzieć się wydziedziczonym. Przytem przeróżne opłaty jednorazowe, o których poprzednio miałem sposobność mówić, spadły ciężkim brzemieniem na kraj cały. Ratawał się więc każdy jak mógł i najczęściej nasze prastare śliczne lasy padały ofiarą. Takich sosen, a szczególnie takich debów, którym tutejsza gliniasto-czarnoziemna gleba znakomicie sprzyja, nie posiadała żadna z naszych prowincyj. Ocalały także gdzieś niegdzie jeszcze jawory, klon, jasiony i brzoisty niesłychanych rozmiarów, pamiętające co najmniej czasy Wazów, bo, podług słoików, specjaliści naliczają im więcej jak półtrzecia wieku. Dęby zaś z lasów tryburskich, dziś rządowych, a później należących do ojców bazylianów, zadziwiają wszystkich swoim ogromem. Jest to tak nazwana *Korabelnaja roszcza*, zład od czasu do czasu, leśnictwo rządowe wysyła najcenniejsze okazy do portu mikolajewskiego na potrzeby floty czarnomorskiej. Mielismy więc kiedyś lasy bardzo cenne i doborowe, lecz spłynęły one przez Gdańsk i Królewiec na morze, to jednak, co jeszcze pozostało na Wołyniu, mogłoby nam wystarczyć na długie lata na własne potrzeby, gdyby nie koleje żelazne i fabryki cukru, które zużywają corocznie niesłychaną masę opalu. Pod tym względem przyznać należy, że przejawia się niepojęta niezaradność, bo gdy daw-

niej wybierano na handel zagraniczny, pewnie tylko cenne sztuki wiadomego rozmiaru, przy czem las zostawał zawsze lasem, dziś stawiając sęgi opałowe tną wszystko w pień, nie zostawiając nawet nasienników. Ogromne więc obszary świecą pustkami i przedstawiają najsmutniejszy widok. Prąd kolonizacyjny z zachodu na wschód, który się przejawiał w ostatnich latach dziesięciu, nasyłając do nas z Królestwa mnóstwo Niemców, ożywił trochę te pustki. Tysiące rodzin osiedliło się wzdłuż drogi bitej brzesko-kijowskiej, formując liczne kolonie, ciągnące się prawie jednym szeregiem, od granic guberni grodzieńskiej, aż do Żytomierza i dalej na wschód w kierunku do Korystyszowa. Wyjątek tylko stanowią dobra, położone w otwartej miejscowości, począwszy od Kłewania, aż za Korzec o jedną stację pocztową przed Zwiaklem. Gdzie zaś tylko okolica lesna, to jest raczej gdzie były dawniej lasy, roi się po prostu od Niemców których schludne domki, otoczone ogródkami, z niezbędną obok studnią, ożywają okolicę i nadają jej pozór jednej olbrzymiej wsi, ciągnącej się w długim kilkunasto milowym szeregu, bo rzeczywiście trudno różnić, gdzie się jedna kolonia kończy a druga zaczyna. Niemcy ci ogromnie pracowici, wydobywają sobie mozolną pracą, z pod trzebierze lesnych, pola pod posiew zboża i kartofel, i nie osiadają w miejscach odkrytych gdzie pola już gotowe, bo tu właśnie, gdzie dziedzice nie są w stanie własnym kosztem dopełnić trudnych karczunków, udaje się im łatwiej, na dogodnych warunkach zawrzeć długoletnie umowy. Mają one zwykle okres 24-0 letni, a czasem 36-0 letni, i składają się z jednorazowego wpisowego, wynoszącego od 100 do 200 a czasem i do 300 rubli, od włoki 30 morgowej, co jest zupełnie zależnem od dobroci ziemi lesnej, dogodności warunków, oddalenia miejscowości od punktu zbytu, kolei żelaznej i t. p. Czynsz roczny waha się, pomiędzy 1 rs. 50 k. i 2 rs. 50 k., a nawet 3-ch rubli z morgi i stopniowo podnosi się w 10—12 lat, przy czem po expiracyi kontraktu wszystkie budynki zostają własnością dziedzica. Zyskują na tem obydwie strony, bo puste lesne obszary przynoszą choć jakikolwiek dochód właścicielom, z których zawsze podatki rządowe muszą opłacać, koloniści zaś uprawiając ziemię bardzo starannie, poświęcając się mlecznemu gospodarstwu, dochodzą w prędkim czasie do bardzo świetnych rezultatów. Zyskuje zaś natem najbardziej cały kraj tutejszy, bo spokojni i skrzętni koloniści stają się bardzo pożądanym dla nas elementem; oni to w ostatnich czasach, związawszy się solidarnie w porzą-

tem stanowisku się nie ntrzymal. Żywkowicz i Derenczyn cieszą się największym powodzeniem, jeden jest ministrem spraw wewnętrznych, drugi sprawiedliwości. Makaniec całkiem się usunął z zawodu politycznego i zajmuje się praktyką sądową—nie więcej. Z dawniejszych jednak nadziei na dobre skutki i szczerze wykonanie kompromisu nie pozostało nic a nic, a nad całą sytuacją zawisła ciężka chmura niezadowolenia z madyarów za konstytucyjną hipokryzję, za używanie w walce z narodowymi aspiracyami chorwatów, wcale nie konstytucyjnych środków, za gwałcenie względem chorwatów na każdym kroku wolności mowy i druku. Należać do opozycyi sejmowej nie jest bezpiecznem, terazniejszy ban Peiacewicz, ze krwi Chorwata, ale całkiem zmadyaryzowany, wydali z administracyi każdego urzędnika, któryby śmiał przeciwko wnioskowi rządu głosować. Przed rokiem ban zawiesił w pełnieniu obowiązków profesora uniwersytetu hrabiego Konstantego Wojnowicza, li tylko za mowę na posiedzeniu sejmowem i to za mowę umiarkowaną i co do formy bez żadnego zarzutu. Tylko w skutek wstawienia się całego uniwersytetu i starań w Wiedniu udało się to zawieszenie usunąć. Arcybiskupem Zagrzebskim jest dzisiaj z rodu madyar Michałowicz, a ponieważ i Zeng, czyli Seni, stolica biskupia, zajęta przez madyara, po zejściu Stros-mayera cała wyższa hierarchia kościelna może być osadzona przez madyarów. Ponieważ całe duchowieństwo rzymsko-katolickie na

sejmie krom biskupów jest zwykle w opozycyi z rządem, arcybiskup zaś prześladowuje duchownych za ich zachowanie się na sejmie, ztąd nieraz skargi na arcybiskupa, które nieraz do samego Rzymu dochodziły. Kodeksy postępowania sądowego działają tu jeszcze odwieczne, stare; kiedyś chciał wejść na posiedzenie sądu cywilnego, nie puszczono mi, ponieważ zasady jawności proces nie dopuszcza i wprowadzenie spraw odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Ustawa procedury karnej z d. 23 maja 1873 nie została wprowadzona, więc z przysięgłymi odbywałyby się mogły tylko sprawy o przestępstwa druku, jakoż gazety pomieszczają spisy takich specjalnych, dla pomienionych przestępstw *porotitelów*, czyli przysięgłych, ale mieszczą bez skutku, władza mało ufa takiemu sądowi i woli załatwić się z czasopismami drogą postępowania tak zwanego *objektywnego*, to jest po prostu woli przyaresztować numer pisma, nie tykając i nie sądząc autora. Co tydzień kilka gazet pojawia się z niezadrukowaniami z tego powodu całkiem białymi łamami. Zaiste nie wszystko idzie najlepiej w tym nienajlepszym świecie, zaiste Austria nie jest jeszcze wzorową krainą konstytucjonalizmu i w niektórych jej częściach istnieje więcej dekoracyi, niżeli prawdziwych form konstytucyjnych. Rozjątrzenie przeciwko madyarom jest wielkie i coraz bardziej zaogniające się. Słyszałem z ust jednego bardzo poważnego kanonika i członka akademii, takie określenie: «madyarowie są to ciż sami

turcy, ale tylko ochrzczeni, lubią wolność, ale tylko dla siebie, nie zaś i dla innych narodów».

Stosunek z madyarami, aczkolwiek przykry, dalby się na korzyść chorwato-serbów odmienić i wyprostować, za pomocą cierpliwości, wytrwałości i zaprowadzenia większej spójności i dyscypliny w szeregach narodowych, gdyby ich usiłowania nie natrafiały na opór jeszcze z innej strony, gdyby w samem łonie narodu nie istniała scysła, gdyby nie zarysowała się szczelina, w skutek tego że jedność na podstawie rasowej i językowej zaczyna się rozpadać na dwa składowe pierwiastki: na specjalnie chorwacki i specjalnie serbski. Pierwiastek serbski w koronie węgierskiej S. Szczepana jest stosunkowo do chorwatów przybyszem świeżej daty, po większej części nskoczego pochodzenia, podobnego do kozaków. Największy tej ludności kontyngens przywiódł z sobą wedle układu z cesarzem 1690 r. serbski patriarcha Arseni Czernojewicz, którego z 37.000 rodzin serbskich przeniósł się do Symji i Banatu, poczem opuszczona stolica patriarchatu Pecz, klasztor Deczany i najhistoryczniejsze miejsce starej Serbji dostały się Albańczykom. Serbowie zawsze stali przy swojej odrębności, przy tradycjach patriarchatu i serbskim wojewodzie. Po odrodzeniu się i po rozkwitaniu samoistnej literatury swojskiej, ześrodkowującej się w Zagrzebie, nigdy nie poddały się i nie uległy temu prądowi dwa ogniska umysłowe separatystyczne: Belgrad w księż-

dne gniny, wytepił w okolicach zamieszka-
łych przez siebie, konskich złodziei, od któ-
rych w innych częściach Wołynia tyle cier-
piemy. J. D. K.

Ziemie i kolonie słowiańskie.

LWÓW. «Czas» podaje następujące wiado-
mości o procesach przeciwko rusinom:
«Dochodzą nas wiadomości z prowincji o
procesach, które w różnych jeszcze stronach
wytaczane są rusinom i stanowią jakoby
przydłuższy epilog procesu głównego, który
się odbył przed kilku miesiącami we Lwo-
wie. W Tarnopolu odbywa się obecnie
sprawa adjunkta sądowego, p. Czubatego,
oskarżonego o owacy, czynione powracają-
cemu z więzienia ks. Naumowiczowi. W Tar-
nopolu również prokuratora oskarżyła pe-
wna liczba księży ruskich o zbrodnię zabu-
rzenia spokojności publicznej, lecz oskarżenie
to zostało przez wyższy sąd krajowy uchyl-
one. W sądzie przemyskim odbędzie się
wkrótce drugi proces polityczny, powstały
również z wyborów do Rady państwa w okre-
gu Przemysł-Mościska i Dobromil. W czasie
walki wyborczej miał włościanin, starosta,
powiedzieć do wyborców w Przemyślu, że
«należałoby wyrzucić wszystkich polaków»,
słowa te zaś miał powtórzyć naczelnik filji
banku kryłszańskiego, Czajkowski. Obaj
są oskarżeni o zbrodnię zaburzenia spoko-
jności publicznej. W tymże samym sądzie
toczy się jeszcze śledztwo przeciw X. Birec-
kiemu z Zarwanicy. Podczas procesu Olgi
Hrabar miał on opowiadać włościanom, że
Dobrzański, Naumowicz i inni siedzą za to
w kryminale, iż mówili i pisali po rusku,
chodzili do cerkwi i modlili się do ruskiego
Boga. Dr. Iskrzycki, znany obrońca z pro-
cesu we Lwowie, stanie również niebawem
przed sądem przemyskim».

Z powodu powyższych procesów «Dzien-
nik Polski» pomieścił artykuł wstępny, za-
kończony następującą uwagą:

«Procesowania takie wydają nam się tedy
jakby dalszy ciąg słynnej maksymy: *divide et
impera*, która przecież podobno dostatecznie dała
się nam wszystkim we znaki. Najbrzydszą rzec-
zą są procesa w łonie familji, zwykle skutkiem
ich bywa ruina obu stron, wśród której *tertius
gaudet*. Dlatego wyrażamy wdzięczność sędziom
naszym, którzy do zastosowania martwych para-
grafów kodeksowych, przykładają miarę tej wyż-
szej moralności, na której spoczywają stosunki
społeczne, a bez której rozprzegają się najszla-
chetniejsze nawet zamiary. Dlatego też wołamy:
ostrożnie! z procesami, a raczej: koniec z takimi
procesami!»

Policja uwięziła 6 czeladników, odbywszy
poprzednio w ich mieszkaniach rewizję. Zna-

leżono u nich znaczną ilość broszur socjali-
stycznych, a nawet kul kilka, których wnet-
rze napelnione masą, niezbadaną dotąd.

LWÓW. Rada wychowawcza «Macie-
rzy» we Lwowie, jak się o tem dowiaduje-
my z jej odezwy publicznej, zakupiła już
kilka dziełek ludowych, z pomiędzy których
dwa, a mianowicie Z. Gawareckiego «O złem
a dobrem gospodarowaniu» i J. Starkla
«Lekarstwo na biedę», oddano obecnie
do druku. Rada zawiadamia wszystkich,
którzyby na tem polu pracować chcieli, że
przyjmuje do publikacji także i niezamó-
wione prace, nadsyłane zkadkolwiekby,
w przedmiotach dowolnie przez autorów
obraných, oyleby tylko odpowiadały treści
i formie właściwemu celowi. Ogłasza rów-
nież trzy konkursy, a to w następujących
przedmiotach: 1) Na książeczkę o wzaje-
nych obowiązkach w rodzinie. 2) Na książ-
eczkę o poszanowaniu własności. 3) Na
dziełko popularne w przedmiocie weteryna-
ryi ludowej. Jako honorarium, «Macierz»
ofiaruje po 30 zlr. od jednego arkusza druku
o 16-stu stron. w małej ósemce (druk ciceró).

KRAKÓW. Ordynator hr. Tomasz Zamoy-
ski zakupił piękne dobra Radłów, należące do
fundacji ś. p. Helclowej, jak nam zapewnia-
no, za milion sto i coś tysięcy reńskich. Z tego po-
wodu pisze «Czas»: «Przejdzie w tak zacne ręce
tak znacznego w naszym kraju majątku, jest
wielce pomyślnym faktem. Wydział krajowy
zatwierdził już sprzedaż. Nadmieniamy prócz
tego, iż Radłów jest ładnym majątkiem, polowa-
nie w obszernych jego lasach urządzone być
może wzorowo, a nie wątpimy, iż nowa admini-
stracja niezapomni o tem».

POZNAN. W dniu 21 b. m. zamknięty
został sejm prowincjonalny naszego księstwa
a w dniu wczorajszym udała się deputacja,
w której skład wchodził pp. wice-marszałek
St. Kurnatowski, St. Chlapowski, Swinarski
i Pinkowski, z p. Unruhem z Babimostu na
czele, do komisarza rządowego naczelnego
prezesa p. Günthera w zamiarze wręczenia
mu petycji w sprawie upośledzonego języka
polskiego w urzędach i w szkole a nadto
w sprawie przeinaczania nazw miejscowości
polskich w W. Ks. Poznańskim. Naczelný
prezes oświadczył, że jako komisarz rządowy
może tylko przyjąć petycję sejmową a nie człon-
ków pojedynczych, w skutek czego doręczo-
na mu zostanie pomieniona petycja jako na-
czelnemu prezesowi.

POZNAŃ. W prowincjonalnym sejmie w.
ks. Poznańskiego uchwalony został jedno-
myślnie nader ważny wniosek, co do zarządu
majątku stanowo-prowincjonalnego i zakła-
dów prowincjonalnych i co do składu wydzia-
łu krajowego. Projekt ten w formie petycji

gdzieś po zagranicami normy politycznej i ku
niemu wyciąga ręce przy pierwszej lepszej
sposobności, natenczas żadne próby kompro-
misu nie doprowadzą do skutku, a wierno-
konstytucyjnemu stronnictwu, od którego
żądają tylko ustępstw, bez określenia jak
daleko mogą sięgać te ustępstwa, pozostaje
tylko wdzięczna rola, starać się być bez-
stronnem, sprawiedliwym, nie nadużywać prze-
wagi, zgola w każdej chwili pamiętać: nie
rób innemu, co tobie nie miło. Nieporozu-
mienia domowe z serbami zastrzegają się i
rosną w miarę niepowodzeń polityki austry-
ackiej w Bośni-Hercegowinie; okupacja jest
praktycznem zastosowaniem tej samej zachod-
nio-europejskiej idei, która stanowi treść
całej chorwacko-serbskiej kultury, mającej
ognisko w Zagrzebie; błędy polityki kaza-
ły wnioskować o fałszach i wadach samej idei.
Idea ta nigdy nie panowała niepodzielnie,
dziś więcej niż kiedy zachwiana. Dziś jeszcze
wprawdzie tylko w wyobraźni a nie w czy-
nie, podnosi się i zaczyna wywierać coraz
czynniejszy wpływ na umysły, widmo za-
mierchłych czasów, idea wielkoserbska, w po-
staci cara Stefana Duszana z połowy XIV
wieku, ideał mocno bizantyjski na bardzo ja-
skrawym podkładzie religijnym, wschodniego
wyznania kupiącego się, by dać odpór po-
chodowi na wschód łacińskiej kultury przed-
stawianej przez państwo austriacko-węgier-
skie. Sędziwi dziś rycerze odrodzenia w pierw-
szej jego łobie, to jest tak zwanego *ilirysmu*
(naprz. Kaznaczych) wyznawali ze smutkiem,

do korony żąda, aby sejm tylko proponował
członków wydziału krajowego, a korona mia-
nowała i to 6 Niemców, a 6 Polaków. Z mo-
tywów najważniejszym jest ustęp końcowy,
który przytaczamy: «Z obu narodowości, sta-
nowiących ludność prowincji poznańskiej
i reprezentowanych w sejmie prowincjonal-
nym, mogłaby ta, która się znajduje w mnie-
szości, zostać zupełnie wykluczoną od udziału
w zarządzie prowincjonalno-stanowego ma-
jątku — gdyby wydział krajowy tak, jak
w innych prowincjach, miał wpływać po pro-
stu z wyborów z grona sejmu. Ten najwa-
żniejszy prowincjonalno-stanowy organ admi-
nistracyjny byłby pozbawiony pierwszego wa-
runku pomyślnego działania, t. j. ogólnego
zaufania wśród ludności prowincji, gdyby
w składzie swoim nie okazał się sprawiedliwym
dla obu narodowości, a do osiągnięcia tego
celu do obrony każdorazowej mniejszości sej-
mowej zdaje się najodpowiedniejszą i najpew-
niejszą drogą złożyć mianowanie członków
wydziału krajowego z wszelkiem zaufaniem
w ręce Jego królewskiej Mości, a sejmowi
prowincjonalnemu, reprezentowanemu w tym
razie przez marszałka i wice-marszałka, przy
których mianowaniu, według tradycji najwy-
szej sprawiedliwości, zawsze obie narodowości
krajowe uwzględnione były — pozostawić
tylko prawo propozycji». Jak wiadomo sejm
w. ks. Poznańskiego składa się z 26 niem-
ców a 23 polaków, uchwała zatem sejmu jest
nader lojalną dla polskiej mniejszości. Wnio-
sek wspomniany został wniesiony przez po-
laków i Niemców i jest wypływem wzajemne-
go ich porozumienia. Przedłożyli go sejmowi
pp. Stan. Chlapowski, H. Zablocki, Fr. hr.
Kwilecki, K. Wilamowicz, Möllendorf, Rei-
man i Höniger. Uchwała sejmu Poznańskiego
jest nader ważną z tego powodu, że o ile
nam wiadomo sejm po raz pierwszy miał od-
wagę przypomnieć koronie zasadę równopra-
wnienia narodowościowego i zażądać zasto-
sowania tej zasady w praktyce, a przypo-
mnieć to w chwili, kiedy w całej rejencji
poznańskiej między wyższymi urzędnikami
niema ani jednego polaka, a liczba ich na
niższych nawet posadach z dniem każdym to-
pnieje. Należy mieć nadzieję, że korona
uwzględni petycję sejmu.

SZLĄZK austriacki. Trzej szlachezcy na-
rodowi posłowie sejmowi, p. Cienciula i ks.
Swieży (polacy) i ks. Findinsky (czechy)
przygotowują nowy memoriał, którego je-
dnak już nie doręczą rządowi, tylko kołu
polskiemu i klubowi czeskiemu. Bojownicy
narodowi nie dają się odstraszyć okropnym
terroryzmem, jaki Niemcy na Szlązku wy-
wierają w kwestyi równoprawnienia.

ze widzą jak zehodzi na nie cała ich robota,
jak się rozłamuje i kruszy od samego tego
punktu żąd wyszli i budować zaczęli. Go-
dnem jest zastanowienia, że na dalekim pół-
noco-wschodzie, z całkiem odmiennych przy-
czyn, objawia się także zwrot ku archaiz-
mowi, także szukanie podwalin w czasach
przed Piotrem W., także predylekcja do
rzeczy bizantyjskich i religijnych.

Dotychczas nie bywało przykładów po-
wodzenia w zastosowaniach archeologii do
polityki, nie ma też możliwości w naszym
wieku budować państwo na ściśle kościelnej
podstawie. Skoro jednak myśli kierują się
w tę stronę, istnieje już niebezpieczeństwo,
któremu jeżeli się w czas nie zapobieży, i to
nie za pomocą zastraszania własnych teraź-
niejszych albo przyszłych poddanych, albo
słabszych sąsiadów, lecz przez naprawienie
własnych omyłek, mogą ztąd wynikać ty-
siące kłopoty, a nawet komplikacje nie-
tylko miejscowe, lecz i europejskie; bo Bał-
kański półwysep podobny do wielkiego składu
najrozmaitszych materij palnych, do którego
gdy wpadnie malutka isierka, może strasz-
liwy pożar rozniecić. Niespodzianki możebne
są całkiem niezależnie od polityki rządów
w państewkach półwyspu. W sierpniu 1882
puszcili peszteńskie gazety w obieg wiado-
mość, powtórzoną potem przez wiedeńskie,
o ważnych papierach jakoby znalezionych
przypadkowo w Kalinowiku w Bośni i kon-
statujących popieranie powstańców w Bośni
i Hercegowinie przez tajne towarzystwa

twie Serbskiem i Nowy Sad na gruncie au-
striackim. Nie przestano mimo spólność je-
zykową i rasową obstawać przy dwoistoci
odrębnych literatur i narodowości. W życiu
sejmowem i publicznem, serbowie odznaczali
się trzymaniem stale przy rządzie, to jest
z madyarskiem stronnictwem, nawet w kwe-
stjach najbardziej obchodzących chorwato-
serbów jako naród, mniejszą dbałością o kon-
stytucyjne rekojmie dla narodowości i osoby.
«To są nasi Rusini», mówili do mnie cha-
rakteryzując ich moi zagrzebscy znajomi,
odnośnie do stosunków polsko-rusińskich gali-
cyjskich i do ostatniego politycznego proce-
su (Olga Hrabar, Naumowicz, Dobrianski).
Jest nieco prawdy w tem powiedzeniu. Dla
pojednania się i zgody potrzebne są dwa
warunki: szczerza chęć pojednania się z obu
stron i uznawana też z obu stron, pewna
polityczna norma jako podstawa godziwego
kompromisu, pewien krajowy ustrój, uważany
jako grunt, z którego już zehodzić nie wol-
no. Pierwszy z tych warunków nie da się
sprawdzić, ale drugi bardzo podaje się spra-
wdeniu. Jeżeli jeden z kontrahentów zamiast
politycznej, wysuwa naprzód religijną pod-
stawę porozumienia się, to jest przenosi in-
teres z realnego gruntu na chimeryczny, bo
w obecnym czasie marzyć o masowych prze-
ściach z jednej religji na drugą niepodobna,
albo jeżeli lekceważąc dobrodziejstwa pewne-
go ustroju konstytucyjnego, nie dba o nie i
znosi je tylko do czasu jako zło konieczne,
a przekłada absolutyzm, zaś ma swój ideał

Z CIESZYNA. Wspominaliśmy już w ogólności o stosunkach ludnościowych na Szląsku i o rozporządzeniach wydanych co do używania języka polskiego i czeskiego w sądownictwie. Obecnie podajemy dokładne cyfry, wskazujące stosunek ludności. W starostwie cieszyńskim jest 34,551 polaków, 7,536 Czechów i 7,869 Niemców, w powiecie frydeckim 384 polaków, 36,209 Czechów i 632 Niemców, w powiecie jabłonkowskim 24,371 polaków, 93 Czechów, 538 Niemców, w starostwach bilskiem, Strumiem, Skoczów i mieście Bilsko 55,814 polaków, 268 Czechów i 10,743 Niemców.

Z WIEDNIA. Tegoroczny wieczorek Mickiewiczowski, urządzony staraniem «Ogniska», odbędzie się dnia 29 listopada n. s. w sali Rosenortera.

Z AMERYKI. Z Detroit donoszą: O kolonii polskiej w Detroit, chociaż jest, można powiedzieć, drugą z największych w Stanach Zjednoczonych rzadko tylko coś w gazetach słychać. Co dziwniejsza, że życie narodowe tutaj na dosyć wysokim stopniu. Nie tylko, że mamy już od dawna kościół, szkołę i wielki murowany klasztor, który 4-go t. m. poświęcony i zajęty przez siostry zakonu św. Franciszka został; drugi już kościół budować się rozpoczyna. Prócz tego mamy tutaj 4 stowarzyszenia polskie, bractwa: 1) Różańca św. 2) św. Stanisława Kostki. 3) Gwardję Kościuszkę, których celem jest dobro duchowe członków, utrzymanie narodowości i pomocy wzajemnej i 4) Stowarzyszenie św. Wojciecha, które na podstawie nowych ustaw, jeszcze więcej od innych już stowarzyszeń opiekuje się członkami należącymi do tegoż stowarzyszenia. Nie tylko bowiem, że daje wsparcie 4 dolary tygodniowo podczas choroby i 50 dol. na pogrzeb każdego członka, jeszcze zobowiązuje złożyć po dolarze dla osieroconej rodziny po śmierci członka. Zamiar szlachetny, wyrażony w statucie, bez skutku nie został. Zapisano się natomiast za pierwszym razem 90 członków, a liczba członków wynosi 150 członków.

LISTY O GALICJI

I. *)

Galicya słusznie interesuje nader żywo imię polskie prowincje. Prócz korzystania z ogólnych swobód austriackich, cieszy się ona nadto pewną dozą autonomii, która pozwala jej w granicach, owym samorządem zakreślonych, rozwijać się samodzielnie. Na

*) Listy niniejsze są wstępem do korespondencji o bieżących sprawach galicyjskich, które, uderzając życzeniem Redakcji «Kraju», odtąd stale przysyłać będą. (Prz. Autora).

wielkoserbkie rozgalezione w Serbji i Czarnogórze i przez komitety słowiańskie w Rosji. Wiadomość ta nie stwierdziła się potem, bardzo być może że była zmyśloną, wszakże możebność istnienia czegoś podobnego nie ulega wątpliwości, współczucie dla rodaków i współwyznawców jednej wiary nie może nie istnieć w Serbji i Czarnogórze. Wbrew wszelkim usiłowaniom obernego serbskiego, mocno oddanego Austrii, ministerstwa, mogą zająć okoliczności, w których ujęcie się za rodakami powszechnie w Serbji będzie tak wielkie, że zwali ministrów i sforsuje rękę panującemu.

Co się tyczy Czarnogórze, jest ono dotąd najwyższą na półwyspie, a wyborna obserwacyjna placówka, z kad bitna i karna załoga dogląda pilnie co się naokoło dzieje, gotowa w każdą stronę wedle potrzeby się obrócić; wygląda zaś niecierpliwie, bo jej tu za ciasto, bo ziemia-macierz skąpi pożywienia dla swoich dzieci. Dwa dni spędzonych w Cetyui były najprzyjemniejszymi w całej mojej podróży; nie mogłem dość się nasycić tem zdrowem górskiem powietrzem i tą swobodą większą niż gdzieindziej, a taką, że równej chybaby w Szwajcaryi posznukać. Żegnając tych chrobrych rycerzy, którzy tak butnie i przez tyle wieków wytrzymali pod krzyżem na swoich nagich kamieniach nie ugiawszy ni raz czoła i urągając księżycowi, podczas gdy wszyscy pobratymcy ich byli pod jarzmem, pomyślałem: Boże szczęście i pomagaj, mnożcie się i rozrastajcie, ze wszystkich po-

mocy przytem zasadniczych ustaw monarchji, uzupełnionych specjalnymi postanowieniami, dotyczącymi Galicji wyłącznie, — narodowości w skład jej wchodzące, mają możność rozwijania się w duchu narodowych swych właściwości; językowi polskiemu i ruckiemu zapewniono w szkole i urzędzie, z pewnymi wyjątkami, stanowisko, przysługujące językom państwowym, jeżeli zaś polacy galicyjscy mają na tem polu przewagę nad rusinami, to dzieje się to nie tyle w skutek osobnych przywilejów, przysługujących polakom w Galicji, ile raczej na skutek ich politycznej przewagi.

Galicya i z tego zresztą względu przykuwa uwagę polaków zamieszkających gdzieindziej, że zachowała ona więcej, niż którakolwiekbaż z polskich prowincji, dawny tradycyjny polski charakter, ze wszystkimi jego błędami, znakomicie powiększonymi przez, długoletnią i macoszą do czasów ostatnich, gospodarkę austriacką. Zachowała tenże sam lud wiejski, tumaniony i wysysany przez lichwę i handel żydowski, przeciążony podatkami i różnemi ciężarami; szlachtę, obwarowaną i dziś jeszcze w swych uprzywilejowanych obszarach dworskich, posiadającą prawa propinacji, prezenty na proboszczów w swych parafjach, noszącą dziś jeszcze od parady kontusze, kołpaki i karabele, i zajmującą dotąd dominujące stanowisko w życiu publicznem; posiada ona wreszcie liczne nader, ciemne, brudne i wyzyskujące żydostwo, stojące się dziś jeszcze jak ongi, w sobolowe czapki, pantofle, atlasowe żupany, pejsy, krymki, pasy i tym podobne właściwości ubioru, które w innych krajach dawno już zostały zarzucone. W ogóle przytem lud wiejski w Galicji i drobne mieszczaństwo zachowali dotąd w stroju, zwyczajach i obyczajach, wiele cech starodawnych, które także już w innych stronach zaginęły. Jeżeli dodamy do tego stosunki, wynikające z amalgamatu dwóch równorzędnych religij i dwóch narodowości, to istotnie Galicya przedstawi nam się jako najbardziej zakonserwowany ułamek dawnej Rzeczypospolitej. Cały, wiekowy przeszło, poroźbiony żywot tej prowincji, nie tylko przyczyniał się do konserwowania wadliwości dawniejszego ustroju, lecz nadto do starczy błędów dorzucał nowe, z nowego źródła płynące. Jeżeli przytem mówimy, że zakonserwowało się tu najwięcej starych naszych błędów, to zapominać także nie należy, że w warunkach dzisiejszych Galicya ma możność sama w części leczyć się z tych błędów i snuć dalej przerwana nie historycznego odrodzenia. Byłby też to ślepy pesymizm, gdybyśmy zamknęli oczy na to, co

ludniowych słowian wyście może najwyżej wyrobieni politycznie, powodzenie wasze niech będzie jak największe, wedle waszych zasług. Kilku faktami zanotowanymi w Czarnogórze, kilku wspomnieniami o niem zakończę za długą może relację z mojej wędrowki.

W połowie tego wieku liczone w nieprzytykającym wcale do morza Czarnogórze zaledwie 150,000 mieszkańców, dzisiaj w granicach berlińskiego traktatu, gdy przybyli do państewka z północy Niksyz i Piwa z górą Dormitorem, a z południa Gusinie, Podhorica, pół jeziora Skutari z portem Antivari i z wolną nawigacją po rzece Bojanie, od jeziora przez samo Skutari do morza, — liczba mieszkańców podwoiła się. Część południowa granicy nie jest dotąd wedle traktatu uregulowana, a sąsiedzi tu najgorsi albańczycy, czy jak ich Czarnogórec nazywają arbaneszi. Co chwila słychać o najściach, o zajętych gruntach, o zagrabionych stadach. Czarnogórec nie znoszą, aby ich krzywdzono, i gdy im dyplomacya europejska nie pomaga, biorą się do broni, nie wiec nie będzie dziwnego, gdy około Antivari i nad Bojaną zagrzmiały topy (działa) i puszk (rusznice). Z całym zwiększeniem się ludności i przez przyrost i przez nabycie ziem nowych, Czarnogórze nie liczy dziś więcej nad 300,000 ludności, to jest tyleż co średniej wielkości miasto w zachodniej Europie. Regularnego wojska kraj ten dotąd nie posiada żadnego, wszyscy mężczyźni muszą służyć wojskowo. Zwyczajna siła zbrojna zcia-

tu od lat stosunkowo niewiele w kierunku tego odrodzenia zrobiono. A zrobiono coś zawsze i rozpoczęto niejedno.

Ażeby jednak zrozumieć dokładniej dzisiejsze położenie Galicji i ocenić należyte to, co dotąd zrobiono, przebieżmy musimy pokrótce najnowsze dzieje zewnętrzne i wewnętrzne tego kraju.

Nie będziemy sięgać aż po rok 1772, przedstawimy tylko kilka faktów z niedawnego przebiegu konstytucyjnego życia królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, Oświęcimskiem i Zatorskiem, szczególnie po roku 1866, odtąd mniej więcej datuje dzisiejsze ukształtowanie stosunków tutejszych. Oczywiście przelotny ten zarys potrącać musi o tło ogólnoaustriackie.

Wiadomo, że pierwociny konstytucji austriackiej sięgają roku 1848, po którym zresztą wkrótce nastąpiła reakcja i ogłoszona pod presją ówczesnych wypadków konstytucja, w życie nie weszła. Dopiero, po klęsce poniesionej w wojnie włoskiej, rząd austriacki wszedł znowu na tory konstytucyjne. Gabinet, utworzony pod prezydencją Gólu-chowskiego, zająć się miał przeprowadzeniem pewnych reform w tym duchu; zapowiedział ich był tak zwany cesarski «dyplom październikowy» (1860 r.) z zakresem autonomiczno-konserwatywnym. Plan ten jednak upadł, a konstytucja 1861 roku przeprowadzoną została w duchu centralistyczno-liberalnym przez gabinet, na czele którego stanął Schmerling. Mimo jednak centralistycznego charakteru tej konstytucji, sejm różnych «krajów koronnych», na które podzieloną jest Austria, utrzymały prawo wybierania posłów do wiedeńskiej rady państwa — o wybory bezpośrednie postarali się centraliści później dopiero.

W samem tem zaraniu życia konstytucyjnego w Austrii, zaznaczyły już swe istnienie dwa żywioły: centralistyczny i autonomiczny, których walka, obok domieszki liberalnych lub konserwatywnych prądów, wypełnia całe dalsze konstytucyjne dzieje Austrii.

Szmerlingowska konstytucja godziła niejako w zasadzie samorząd z centralizacją, tylko jednak w zasadzie, w praktyce bowiem panował jeszcze stary biurokracizm. Dopiero po wojnie duńskiej, 1865 r., powołany do steru państwa hr. Belcredi, podjął próbę pogodzenia konstytucji z krajami i narodami, wchodzącymi w skład monarchji. Dążność ta znalazła przyjazne echo w sejmach krajowych, a sejm galicyjski zaznaczył wtedy pierwszy właściwie krok na drodze swej

gana z nacji, na które kraj podzielony, składa się z 5 brygad; w brygadzie od 5 do 7 bataljonów, czyli *cet*, w bataljonie od 600 do 800 ludzi, ogółem przeszło 3,000 zbrojnych; pospolite ruszenie całej ludności daby nie więcej nad 30 do 40 tysięcy ludzi pod bronią. W Cetyui obok książęcego konaku jest wielki budynek zwany *biliard*, którego służył za pomieszkanie księciu Władcy czyli biskupowi Piotrowi II; w tym budynku mieszczą się wszystkie ministerja, nieliczne co do składu, bo minister i sekretarz — oto i całe ministerstwo. Tu kwatrują *pereniki* stanowiący straż przyboczną księcia, w ministerjum wojny na ścianach rozwieszone wszystkie od dawnych czasów narodowe trofea, i w osobnym magazynie na kozłach spoczywa 20,000 wybornych rusznicy odtyłcówek, bijących jak mi powiadano na 3 kilometry. Broń ta rozkłada się przed pochodem i zwraca się po potrzebie, a wystarcza na tyle, że można się obejść bez artylerji. Jest nieco działek polowych, ale bardzo niewiele. Zdziwisz się pan, — powiedział sekretarz ministra wojny, oprowadzając mnie po trofealnym muzeum — dlaczego prócz okrwawionych szmat i zdjętych z nieprzyjaciół orderów, broni zdobytej tak mało. To się u nas nigdy nie zależy na składzie, zaraz idzie na podział i kaźden czarnogórec posiada uzbrojenie własne nie uciekając się do skarbu. Uzbrojeni są wszyscy, nawet i duchowieństwo. W monasterze w Czetinie, gdzie w cerkwi spoczywają zwłoki zamordowanego w 1867 r. księ-

pracy ustawodawczej. Uchwalono w nim wtedy obowiązującą dziś ustawę gminną. Popierany wówczas przez postępową mniejszość projekt gminy zbiorowej, obejmującej tak zw. obszary dworskie i gromady włościańskie, nie utrzymał się. Większość, złożona ze szlachty i włościan, pod wpływem nieniefności obustronnej, zawetowała oddzielenie gmin wiejskich od obszarów dworskich—w następstwie czego «dwory» zachowały do dziś uprzywilejowane pod wielu względami w samorządzie krajowym stanowisko, gminy zaś przeciążone krajowymi i państwowymi ciężarami, ograniczone do niewielkich gromad włościańskich, pogrążone w bledzie i ciemnocie, nie mogą stworzyć silnego gruntu dla krajowej autonomii.

Wojna austro-pruska zaznaczyła nową zmianę w konstytucjonalizmie austriackim. Rząd uznał potrzebę ściślejszego zbliżenia się z podległymi mu krajami koronnymi, i wtedy to Galicya w drodze cesarskiego reskryptu (niezatwierdzonego do dziś w drodze konstytucyjnej), otrzymała język polski, a częściowo i ruski, w szkołach, sądownictwie i administracji. Namiestnikiem zamianowano polaka, Agenora hr. Gołuchowskiego; w początkach także 1867 r. utworzono radę szkolną krajową, której władzy poddano wtedy wszystkie zakłady naukowe, z wyjątkiem uniwersytetów. Węgry jednak niechętni federalizmowi, wprowadzonemu przez koronę przy pomocy Belcredięgo, połączyli się z centralistami, spowodowali upadek gabinetu, prezesem ministrów został hr. Beust i przeprowadzono ustrój dualistyczny w monarchii, zwanej się odtąd austro-węgierską.

Dualizm zaostriżył walkę centralizmu z federalizmem, która się już była na stronę tego ostatniego przechyliła i przeważał szale na stronę pierwszego. Mówimy odtąd już oczywiście o dziejach Przedlitawji, Zalitawja bowiem (Węgry) poszły dalej swoją odrębną drogą.

Nowy ten ustrój monarchii nie znalazł przychylnego przyjęcia w sejmie galicyjskim, który nawet uchwalił adres, sprzeciwiający się temu nowemu porządkowi. Oportunizm jednak w ostatniej chwili wziął górę; pod wpływem Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego na drugi dzień cofnięto uchwałę.

W Galicyi zaczęły się podówczas formować wyraźniejsze stronnictwa. W r. 1867 zawiązało się towarzystwo narodowo-demokratyczne pod przewodnictwem Smolki i założono organ demokratyczny «Dziennik Lwowski». Stronnictwo oportunistyczne, opierające się na liberalizmie biurokratycznym i względach korony, utworzyło obóz osobny. Prócz

tych dwu stronnictw zarysował się obóz, złożony przeważnie ze szlachty wschodnio-galicyjskiej, zwany w skutek tego «partją podolską» (z galicyjskiego Podola), który stojąc twardo na gruncie narodowej, historycznej odrębności, a przeto i autonomii, we względzie swych poglądów na stosunki wewnętrzne pozostał konserwatywnym, a hasłem jego w tym kierunku jest znane wyrzeczenie jego przywódcy, osobistości bądź co bądź wybitnej, p. Kazimierza Grocholskiego: — «*najbude jak budało*». Prócz tych obozów, już wtedy tworzyć się zaczęła partya Stańczyków krakowskich, złożona przeważnie ze szlachty zachodnio-galicyjskiej i pewnej liczby teoretyków klerykalno-konserwatywnego odcienia, której charakteryzować bliżej nie będziemy, jako więcej znanej.

Powyższe ugrupowanie stronnictw galicyjskich i dziś nie wiele się zmieniło. Podolacy i Stańczycy istnieją do dziś, zniknęło tylko stronnictwo demokratyczne, zatarły się przytem różnice między demokratyczno-liberalnymi federalistami w rodzaju Smolki, a oportunistami (zwanymi także «mamelukami») w rodzaju Ziemiałkowskiego. Cały ten liberalny obóz, pozbywszy się demokratyzmu, federalizmu i w ogóle wszelkiej zasadniczej opozycji, utworzył jeden oportunistyczny amalgamat, zabarwiony liberalno-postępowymi wyobrażeniami, które zresztą także są dziś tylko czczymi frazesami w ustach epigonów tego stronnictwa. Z tych resztek składa się dziś w sejmie tak zw. klub postępowy. Podolacy ustąpili także nieco ze swej autonomizacji i konserwatywności, kultywując dziś gorliwie lojalizm austriacki, ożeniony z karabellą i kontuszem. Stańczycy tylko o jedno tempo wyżej podnieśli swój klerykalny legitymizm, w obec zresztą braku zasadniczej opozycji i oni stracili na znaczeniu.

Wracajmy jednak do dziejów galicyjskiego parlamentaryzmu. W roku 1867 uchwalono w Austrii zasadnicze prawa, zapewniające «w zasadzie» równouprawnienie wszystkich zamkniętych granicami Austrii krajów i narodowości; w roku 1868 uchwalono wiele praw liberalnych, pozwalających na swobodniejszy rozwój życia wewnętrznego. W Galicyi żywotnym był jeszcze wówczas duch federacyjnej opozycji przeciwko utrwalającemu się liberalnemu centralizmowi. W skutek czego sejm galicyjski wydał w r. 1868 zuana «rezolucję», popieraną przez partję narodowo-demokratyczną i podolską, w której wypowiedziano żądania jaknajszerszej autonomii. Skutkiem uchwalenia tej rezolucji, namiestnik Gołuchowski podał się do dymisji,

sykańskiej, dziś jako zwyczaj już nie istnieje; ustąpiła ze swoimi satelitami nawiązka i główna szczyzna. Zamiast krwawego odwetu wprowadzone są kary publiczne, śmierć przez rozstrzelanie, więzienie. Projekt kodeksu karnego redagował profesor Bogiszcz; przejrzany przez sąd najwyższy i radę dzierżawną i poprawiony projekt ten jeszcze nie otrzymał sankcji. Jednocześnie z wyjściem z użycia odwetu odbywała się szybko metamorfoza społeczna jeszcze większej doniosłości: przejście z bytu wojennego do bytu przemysłowo-rolniczego. Wojna przestała być stanem normalnym, praca około roli i gospodarstwa już nie ciąży wyłącznie na pięci niewieściej.

Ziemia z niesłychanym trudem, rękami ludzi rydłem poruszana, daje ogrodowiny, kukurudzę nawet winogrod w niektórych częściach na przykład w Czernicy; chów bydła a szczególnie owiec robi postępy. Czarnogórzec jest zawziętym i stanowczym stronnikiem własności ziemskiej li tylko prywatnej, i najdziksze puszcze i skały mają swoich właścicieli chociażby nie dopuszczały żadnej uprawy. Godne zastanowienia, że to państwo przed czterdziestu laty, całkiem teokratyczne, bo przez Władków biskupów rządzone, tak bardzo jest dziś świeckie, że metropolita nawet do Rady księcia nie należy. Do duchowieństwa należą tylko sprawy rozwodowe. Rząd z zasady jest samodzierzeczy, co mu nadaje wielką szybkość działania i sprężystość. W istocie

a miejsce jego zajął liberalny Possinger-Oboborski, który miał tę jednak zaletę, że przestępował ściśle młodych swobod konstytucyjnych, pod osłoną których zaczęło się rozwijać życie wewnętrzne. Zawieszano wtedy Towarzystwo pedagogiczne, które tak się bójnie później rozwinęło; powstało wtedy i istnieje po dziś we Lwowie stowarzyszenie robotnicze «Gwiazda», zawieszano upadłe niezadługo Towarzystwo oświaty ludowej (dopiero w roku zeszłym w innej formie odnowione), zawieszano różne ludowe wydawnictwa (znów dopiero w roku zeszłym podjęte ponownie); obchodzono z wielką uroczystością (1869) przeniesienie zwłok «króla chłopów i żydów» Kazimierza W.; w trzecieścieletnią rocznicę, za inicjatywą Smolki rozpoczęto we Lwowie sypać kopiec Unji—życie bystrzejsem nieco popłynęło korytem.

W ministerstwie i parlamencie wiedeńskim wazyły się tymczasem wpływy centralistyczne i autonomiczne. Po różnych wahanach, przyszedł w początku 1876 r. gabinet federacyjny Hohenwartha do steru i Galicya mogła znów zapisać kilka ważnych nabytków w swym życiu wewnętrznym. Zniesiono, ciągnący na fundacyi Skarbkowskiej we Lwowie narzucony jej obowiązek utrzymywania sceny niemieckiej; założono w Krakowie Akademię Umiejętności, na wszechnicy lwowskiej dopiero teraz zaprowadzono język polski, jako wykładowy, lwowską zaś akademię techniczną przemieniono na politechnikę pierwszego rzędu. W czasie tym rozpoczął się także żywszy ruch na polu stowarzyszeń, przeszczepiono mianowicie instytucję schulzo-delitschowskich stowarzyszeń pomocy wzajemnej, z których zaliczkowe szczególnie nader świetnie się później rozwinęły. W sierpniu 1876 r. odbył się także we Lwowie liczny zjazd gości z Galicyi, Poznańskiego i Ślązka.

Hohenwarth jednak upadł; miejsce jego zajęło centralistyczne ministerstwo Auersperga, które ponowiło ataki na samorząd galicyjski. W celu mianowicie umniejszenia znaczenia sejmów krajów, centraliści rozpoczęli starania o zaprowadzenie wyborów bezpośrednich do rady państwa i w ogóle dążyli do ograniczenia samorządu. W lutym 1872 r., za małe ustępstwa uczynione słoweniom, zapewnili sobie centraliści potrzebną większość do przeprowadzenia prawa o wyborach przymusowych bezpośrednich, w razie złożenia przez posłów danego kraju mandatów.

Gdy w Wiedniu zbierały się w ten sposób gromy centralistyczne, Galicya rozbudziła się znówu nieco żywiej w jubileuszowy rok 1872. Pod wpływem uczuć, ożywiających wówczas jej mieszkańców, zawiązano komi-

zaś niema może żadnego innego rządu, któryby się tak jak czarnogórski rachował z wolą i usposobieniem ludności. O każdej ważniejszej rzeczy radzi księciu jego *derżawny sowiet*, czyli rada państwowa z ministrów i wojewodów, każdą zawiąsła sprawę, potracającą kwestje prawne, książe wzbrania się sędzić i odsyła strony do najwyższego sądu. Oprócz starszyny książe jest w ciągłym obcowaniu z całym swoim ludem, w najpatryarchalniejszy w świecie sposób.

Wyobraźmy w myśli otoczenie jego dworca czyli konaku w stołecznym grodzie czyli varosu Cetinji, mającej nie więcej nad 1,300 mieszkańców. Dość obszerna polanka, na której pobudowane miasto, okolona wysokimi górami, pomiędzy którymi góruje Łowczyn (na szczycie tej góry kazał się pochować ostatni duchowny władca Czarnogórze Piotr II, książdz, wojak i poeta). Same miasto niema ani opasujących je murów, ani bram ani warowni, jest to po prostu długa ulica przecięta kilku mniejszymi poprzecznymi i kilku placami nie całkiem zabudowanymi. Na jednym z takich placów widne stare rumowiska, szczątki cmentarza i szczątki kościoła. Cerkiew tu pobudował w 1484 roku Jan Cernoovich którego weneccyanie tytułowali swoim wojewodą i panem na górnej Ksencie czyli Zecie. Uchodząc w góry przed Turkami tu osiadł ten władca, a osiadając założył w 1496 roku i drukarnię. Nie zliczyć prawie ile razy ta stolica przechodziła z rąk do rąk od czarno-

cia Danily i Mirka ojca teraźniejszego księcia Mikołaja, przyjmował nas archimandryta Mitrofan, słynny junak, którego w pewnej potrzebie rozstrzygnął los bitwy z albańczykami, rzucając się na nich z szablą i krzyżem i pociągając za sobą czarnogórców. Nietylko brakiem regularnego wojska uderza kraj, odznacza się on jeszcze brakiem wszystkiego, czem rząd w Europie zwykle ujawnia swoje wszechobecność. Kupa kamieni przy drodze oznacza państwową granicę, żadnego strażnika na granicy, żadnej komory celnej, co więcej—żadnej nigdzie policji, chociaż przez nikogo o pasport nie pytany, może podróżny pieszo czy konno zwiedzić najbezpieczniej cały kraj od końca do końca. Książki kosztów na własną mennicę i kursują tu wszędzie papierki austriackie. Porządek materialny i bezpieczeństwo panują pełne, w każdej nacji przedstawicielem rządu jest kapitan, przez księcia mianowany. Jest on administratorem i sędzią w drobniejszych sprawach cywilnych i karnych; sprawy ważniejsze należą do kompetencji najwyższego (verchowni) sądu w Cetinji. Bardzo często prawujące się strony udają się do samego księcia jako do arbitra. Granica pomiędzy prawem cywilnym i kryminalnym nie bardzo wyraźna i ścisła. W prawie karnym stopniowo i prawie niepostrzeżenie zaszła ta wielka odmiana, że straszna krwawa zemsta czarnogórska, która sprawiała, że się wyrzynali wzajem całej rody, i że wojnę wydawały wzajem nacje, a równała się vendecie kor-

tet dla zebrania milionowego funduszu na rzecz oświaty ludowej. Zapłał jednak przysięgę następną; zebrano tylko 70,000 zlr., użyte później na budowę zdaje się szkół ludowych, wkrótce zaś rozchwały się i związane poprzednio towarzystwa oświaty i wydawnictw dla ludu. Póki jednak trwało jeszcze przychylnie usposobienie dla sprawy ludowej oświaty, przeszła w sejmie uchwała, polepszająca byt nauczycieli ludowych, przy czem dozwolono i kobietom być nauczycielkami, zaprowadzono też przymusowe nauczanie początkowe (do dziś istniejące na papierze).

Tymczasem jednak 6 marca 1873, rada państwa w Wiedniu uchwaliła wybory bezpośrednie; na najbliższej sesji sejmowej w grudniu tegoż roku postawiono wniosek zastrzeżenia się przeciwko bezprawności bezpośrednich wyborów do rady państwa, wniosek jednak odrzucono 72 głosami przeciwko 58. Sesja ta tem jest jeszcze pamiętną, że na niej włościanie ruscy i polscy zawiązali osobny klub włościan dla obrony interesów swego stanu. W Wiedniu centralizm był górą; przy rozprawach nad budżetem centraliści udzieliли pieniędzy na budowę uchwalonej w zasadzie Politechniki lwowskiej, jeżeli sejm zrzeknie się ustawodawstwa co do szkół technicznych w ogóle. Sprzedano więc to prawo za ową miskę soczewicy; w ślad za tem poszło i ograniczenie atrybucji rady szkolnej krajowej, przy której pozostawiono tylko szkoły ludowe, na domaganie się zaś wydziału lekarskiego dla uniwersytetu lwowskiego, utworzono niemiecki uniwersytet w Czerniowcach na Bukowinie.

Obok tych niepowodzeń politycznych i życie wewnętrzne wolniejszem zaczęło uderzać tetnem. Opinia publiczna w kraju, oburzona zachowaniem się żydów, którzy w tych centralizatorsko-germanizatorskich usiłowaniach stanęli po stronie centralów, zaczęła się bliżej zastanawiać nad ich zachowaniem się, skutkiem czego była następnie uchwała o lichwie. Ruch na polu ekonomicznym stworzył w r. 1874 Związek stowarzyszeń zaliczkowych i zarobkowych; w 1875 założono stowarzyszenie pracy kobiet, towarzystwo przemysłowe, także muzeum, szkołę leśną, Towarzystwo przyrodników im. Kopernika; wychodziło parę pism literackich w kraju, ruch jednak cały był mało ożywiony. Szersze aspiracje upadły, stronnictwo demokratyczne zniknęło—da się zauważyć, że od tego czasu społeczeństwo galicyjskie przedstawia obraz pewnego wyczerpania się.

Tymczasem jednak z nastaniem ministerstwa Taafego i wytworzeniem się obecnej

większości w radzie państwa, należymy do rządzącego stronnictwa i konserwatywnej większości w radzie państwa. W kierunku autonomicznym nie odzyskałmy jeszcze tego nawet, cośmy w ostatniej kampanii z centralistami stracili. Jesteśmy bardzo lojalni, cieszymy się łaską korony, na którą jak największą potulnością staramy się zasłużyć, przyjmujemy na swoje barki coraz większe ciężary...

W tym niezaprzeczonem obecnie upadku w Galicyi ruchu umysłowego, społecznego i politycznego, przy objawiającej się reakcji na polu oświaty i t. p., jedna rzecz żywiej zajmuje opinię publiczną i władze krajowe—to sprawa podniesienia materialnego dobrobytu kraju, głównie zaś, jak obecnie, przemysłu.

Zdając sprawę z najnowszych objawów życia tutejszej prowincji, z wystawy przemysłowej i tegorocznej sesji sejmowej, o tego rodzaju usiłowaniach przyjdzie mi mówić przedewszystkiem.

H. Au.

KRYTYKA I BIBLIOGRAFJA.

Piscowaja kniga grodnenskoj ekonomii s pribawlenijami, izdannaja wilenskoju kommissijeju dla razbora drienich aktow. Wilna. 1881—1882, w 4-cz, cz. I s. XXIII, 502; cz. II s. 606.

Tytuł dzieła, o którym mamy dziś mówić, prawdopodobnie odstraszy wielu czytelników od przeczytania sprawozdania naszego. Pod tą nazwą, jakąśmy dopiero co wypisali, ukrywa się rzecz bardzo ciekawa: «Opisanie ekonomii grodzieńskiej» w wieku XVI i w czasach późniejszych. W opisie tym nawet liczy, i te są ciekawe, z księgi tej dowiedzieć się możemy, wiele jaki chłopiec miał ziemi, co płacił królowi, ba, nawet jak się nazywał. Jakaż nieoceniona wartość ma dla nas opis zamku królewskiego w Grodnie! Nie wątpimy, że doczekamy niebawem z pod pióra którego z naszych znakomitych historyków, takiego obrazu, napisanego na podstawie tych dokumentów, który ze skwapliwością odczytają liczni czytelnicy. Boć, doprawdy, nie trzeba wiele dodawać do tego, co daje opis. Oto pokoje jego królewskiej mości w Grodnie. «Sien. Z tych sieni po lewej ręce izba stołowa, do niej drzwi dębowe na zawiasach białych rozdarte, zamek wewnętrzny, antaba y klamka; piec kaflowy, komin kamienny do rozkładania ognia; okien trzy w nich błony we cztery kwatery. Polap snycerskiej roboty z różami i kukłami złocistemi, kruk, co liehtarz mosiądzowy wisi». Tak się przedstawiała izba stołowa

w zamku królewskim, a ciekawy czytelnik znajdzie tu szczegółowy opis całego zamku, dowie się nie tylko, jak on wyglądał już po śmierci króla Stefana, ale nawet co w nim było, a był pomiędzy sprzętami i «stolek świętej pamięci króla Stefana drzewiany toczony, z hakami, składany». Znajdziemy tu opis podobnie szczegółowy i drugiego zamku na Horodnicy; mieszkańców Grodna może to jeszcze więcej zainteresować. Rewizya ekonomii podaje nam opis wszystkich ulic Grodna i właścicieli domów, na gruntach królewskich, jacy byli w w. XVI. W tomie drugim zostało zamieszczonem sprawozdanie sekretarza gabinetu J. K. Mości, Harnaka z r. 1764 z odbytej rewizji puszczy litewskich. Poglądy Harnaka są bardzo ciekawe, ze względu na czas w jakim były napisane. Naprzód Instruktor zastanawia się nad kwestyą pomnożenia intrat z leśnictw ekonomicznych. Dotychczas (1764) poddany płacił od opalu poleśne, po szóstaków ośm, lub dziesięć od konia i za to ma oraz łaty do budowania, tudzież koła i żerdzie na grodzbę, a przez cały rok prowadzi z puszczy, co mu potrzeba. Lecz z drzewa budownego, które czystą intratę stanowi i opłacenia doczekać się może, z tego poddany, co chce i co z gatunku mu się podobą, do zabudowania swego bierze, i ani szelaga do skarbu nie płaci—czy to słusznie? Dawniej było inaczej, tak się stało «dopiero po ostatniej ruinie», a to według zdania Harnaka doprowadziło do tego, że «poddany nie mając ani racji zbierać do kupy grosza, bo dom w puszczy mu rośnie, przez pijatykę samą i zapijanie ustawiczne tym więcej się rozpłaszcza w gospodarstwie i niszczeje». Kiedy zaś pozna, że «czego więcej potrzeba, jak tylko pamiętać o czynszu i o podatkach, nauczy się oszczędzać», a ztąd wyniknie i to, że «gustu nabierze do porządniejszego życia». A więc nie wydawanie drzewa budownego darmo może zwiększyć dobrobyt włościan, zmniejszyć pijaństwo. Lecz może kto zarzuci panu lustratorowi, że przez to zmniejszy się dochód z arendy, jeżeli poddany nie będzie tyle pił? Na to odpowiada: «żyd przez to nie zginie, wynajdzie sobie inne sposoby do handlu i nie obaczy się żyda, coby na arendzie zubożał, i owszem każdy z nich ubogim co był, na tym chlebie się spanoszy». Ot jak to stara historia i zawsze nowa!... Gdyby jednak zrobić «ulżenie dla poddanych królewskich, przy opłacywaniu drzewa surowego, niech będzie ułożona taksa przez połowę mniejsza od taksy, jaka jest po wszystkich leśnictwach». Już więc w połowie wieku zeszłego myśłano na seryo o konserwacyi

górców do turków. Dzisiejszy konak, którego sad przytyka do zwalisk starej cerkwi (Czernejewicza, niezmiernie prosty dwupietrowy. Nieco w głębi po za zwaliskami u stóp gór widać kształtny monaster o włoskich arkadach, a nad nim na podniesieniu wież o ostrołupowym dachu. Na tej wieży sterczały zwykle za czasów Władków ścięte głowy tureckie. Dopiero po wstąpieniu na księstwo Daniły w 1850 roku, zona jego księżna Darinka wymogła, aby te straszne łupy uprzatnieto i w ziemi pochowano. Tuż obok książęcego konaku jest i *biliarda*, o której wspominałem, a z drugiej strony konaku na placu niewielkim szeroko rozpostarli gestym liściem okryte galezie, piękny wiaz okopany u spodu i ocembrowany. Ten mały placik jest niby czarnogórskie *forum* czy *agora*, tu cały dzień ludno, schodzą się i rozmawiają urzędnicy o nowinach politycznych, zatrzymują się ludzie mający interesa w sądach albo ministerstwach, albo po prostu udający się na targ. Tu czekają na rozkazy siedząc na ławkach, albo bawiąc się ciśkaniem ciężkich kul kamiennych, książęce *perenicy*. Książę trzyma ich dwiestu, poznać ich można po świetniejszych strojach, i po blaszce na czapce, blaszka ta srebrna u prostych szeregowych i pozłacana u kapitanów. Tu bywa często sam książę, siada on pod tym wiazem na kamieniach i z podchodzącymi do niego rozmawia, albo sądzi sprawy, jednym słowem sprawuje się tak jak S. Ludwik pod historycznym dębem w Vin-

cennes, albo jak ktoreś z najlepszych dawnych królów Piastów. Nie było przykładu, aby książę jadąc zagranicę, albo powracając, albo zdecydowawszy się na jaką akcyę polityczną, zamiarów swoich, albo rezultatów działań, w ten prosty sposób nie objawił ludowi otaczającemu go w takich razach tłumami. Pomiędzy perenikami widziałem jednego w czerwonym fezie. Okazało się, że to pewien beg z nowonabytego Nikszycza, który się wprosił na służbę do księcia, aczkolwiek muzułmanin. Zdziwiłem się potrosze ale mi odpowiedziano: nasz książę ma pod tym względem swoje pojęcia, żadnej pomiędzy wyznaniemi nie czyni różnicy.

Niepodlega najmniejszej wątpliwości, że największa część świetnych stosunkowo rezultatów i pięknych cech teraźniejszego Czarnogórze zawdzięcza ono uzdolnieniom, wytrwałej energii i mądrości swojego teraźniejszego władcy księcia Mikołaja. I książę i naród przebyli nieraz ogniową próbę doświadczenia, najcięższa z nich była gdy w 1862 roku w samej Cetynji Omer-pasza dyktował upokorzonemu góralom, warunki pokoju, prawie znoszące niepodległość Czarnogórze. Odtąd wszystkie stracone pozycje, nie tylko zostały napowrót odzyskane, ale kraj się rozszerzył i zaokrąglił, a o morze się oparł. Trzeba zrujnowane do szczytu Antivari podźwignąć, w nowych nabytkach się zagospodarować, albańczyków poskromić, a co najtrudniejsza—za pomocą zręcznej dyplomacyi, utrzymać się w równowadze

pomiędzy wpływami obcych mocarstw, niby na linie napiętej, pomiędzy Wiedniem i Petersburgiem. Środki księcia są bardzo ograniczone, dotąd część znaczną skarbowych dochodów stanowią: zasilki pieniężne z dawnych czasów płacone przez oba wielkie mocarstwa za doświadczoną gotowość Czarnogórze do wojny z wrogiem chrześcijaństwa. Ustanie tych zasilków wprawiloby kraj cały w bardzo wielki kłopot. Książę wychowuje córki w Petersburgu, a wychowywać synów będzie albo w Petersburgu albo w Wiedniu. Księcia nie było w Cetynji podczas mego przejazdu, ale następcę tronu widziałem—piękne, marzące, delikatne dziecko o wyrazistych oczach. Od przemocy ze strony Austrii trudniej się dziś obronić aniżeli dawniej od Turcyi. Ciągłem źródłem nieporozumień jest przytomność wychodźców z Bośni, Dalmacyi i Hercegowiny i to wspaniałe prawo schronienia, które dawało i daje Czarnogórze wszystkim takim wychodźcom, wedle odwiecznych swoich narodowych tradycyji, a które stawia je co chwila w drażliwe położenie względem Austrii. Czarnych chmur pełno na horyzoncie, a jednakże ten malutki mikroskopijny ludek patrzy śmiało i odważnie w przyszłość, ufając, że jej podobą.

lasów, a wszak wtedy nasza największa puszcza litewska, Białowieża, lubo była szeroka i długa na mil sześć, mogłaby się «dwa razy pomieścić w Stryjowskiej Bersztańskiej».. Ciekawe są projekty Harnaka, co do urządzenia gospodarstwa leśnego w puszczech i organizacji straży leśnej. Zwracamy na nie uwagę panów specjalistów, bo są wielce nannające.

Nie możemy zajmować się rozbiorem szczegółowym treści wydawnictwa tego, wskażemy więc tylko po krótku, co ono zawiera w sobie. Tom pierwszy cały jest zajęty przez «Lustracyę włości Grodzieńskich», zrobioną przez Ławryna Wojnę i Sebastjana Dybowskiego między 1558—62 rokiem. Tom drugi zawiera dokumenta z różnych wieków. Z wieku XVI pochodzi «Opisanie Brańska i Suraza» (gub. Grodz.) dokonane przez Stan. Dziewałtowskiego i Andrzeja Dybowskiego. Opis zamków grodzieńskich i horodnickiego, jak również samego Grodna nie pochodzi z w. XVI, jak przypuszcza wydawca, lecz jest pracą znacznie późniejszych czasów, w którą weszło opisanie z w. XVI. Rewizya puszczy, lubo pochodząca z w. XVIII, jest jednak bardzo ważnym i ciekawym materiałem nowym.

Szkoda tylko, że tak cenny materiał został bardzo źle obrobiony przez wydawcę. Przedmowa, indeksy i rejestra są dokonane w tak nieumiejętny i ohydny sposób, że tylko na każdym kroku wprowadzają czytelnika w błąd. Pan Szolkowicz okazał zupełną niezajomość rzeczy i stosunków miejscowych, co więcej nie zna on języka, w którym są napisane wydane przez niego dokumenta. Oto próbka: w oryginale czytamy: w zamku grodzieńskim «lichtarzów mosiadżowych wielkich dwa, w pokojach wiszących, a trzeci rozebrany mosiadżowy złocisty, którego sztuki nie wszystkie, a insze połamane; wilków dwa mosiadżowych wielkich na pretach żelaznych, głowa jelenia jusz bardzo zbótowała» (II 11). Wydawca wyklada to w sposób następujący: «dwa bolszych bronzowych wolka na żelaznych prutkach, głowa od nog o iz nich oczeń isporczona» (I, V). Nieznajomość stosunków prowadzi wydawcę do bardzo ważnych błędów, nie tylko śmiesznych. Oto, na przykład: przy nadaniu prawa magdeburskiego, miasteczko Lipsk «od wszelkiej jurisdicții ziemskiej, grodzkiej i dwornej wolne zostało» (II 237), a podlegało jurysdykcji według prawa magdeburskiego. Wydawca zaś powiada, że mieszczanie Lipsy «byli uwolnieni od wsiakich jurisdicții i sudow» (I, VII)!.. Indeksy, porobione są, aby zbyć, w przypuszczeniu zapewne, że ich nikt nie będzie czytał. Opuszczenie masa—imiona włościńskie, np., opuszczone są całkiem, jeżeli włościćianin nie piastował jakiegoż urzędu. Lecz to jeszcze nie wiele znaczy w porównaniu z tem, że pełno w nich błędów, np. znajdujemy nazwisko Bondars—ciekawe, aż to okazuje się, że idzie tu poprostu o «bondarza»—bednarza, «Borejsza» przemienił się w «Borejs», Bilze został nazwany Bilzow i t. d. Ale na tem nie koniec—jedna osoba zjawia się w kilku postaciach, na przykład Weclawowicz i Wecławowicz, Griniewicz i Gryniewicz, z jednego Mordasa zrobiono dwóch i t. d. Dosyć i tych przykładów aby poznać, jak sumiennie wydawca spełnił poleconą mu pracę. Dokumenta wydane polecamy wszystkim, kogo mogą one obchodzić, lecz nikomu nie radzimy polegać na objaśnieniach wydawcy, ciekawe są one, ale tylko dla pisma humorystycznego... S.....cki.

Sprawozdanie o urodzajach.

Departament rolniczy przy ministerstwie dóbr Państwa, już w zeszłym roku uznał za pożyteczne zbierać, za pomocą korespondentów miejscowych, wiadomości z Cesarstwa i Królestwa o urodzajach, warunkach klimatycznych, kłeskach i innych szczegółach, dotyczących się wyłącznie stanu rolnictwa danej miejscowości. Pierwsze próby dały pomyślne skutki i obecnie biuro centralne jest w stanie sądzić o potrzebach miejscowych, już nie tylko podług oficjalnych doniesień administracyi; korespondenci są to po większej części ludzie blisko znajomi z rolą i, jako tacy,

mogą dać departamentowi wierną ocenę warunków agronomicznych danej gubernii lub powiatu, i wskazać zarazem na środki ku zrównoważeniu zgnubnych wpływów, szkodzących rolnictwu. Wydane przez wskazany departament w końcu zeszłego miesiąca, sprawozdanie o letnim peryodzie roku agronomicznego, przedstawia nam dosyć szczegółowe opisanie ilości i jakości plonów, zabranych na przestrzeni całego Cesarstwa. Ztąd widzimy, że znacznie większa część Rosyi, miała obfity urodzaj oziminy, wszystkie zachodnie gubernie, od Archangielska do Kiszyniewa i od Kalisza do Włodzimierza, dały przeciętnie urodzaj wyżej niż średni, toż samo na przestrzeni między Czarnem i Kaspijskim morzem. Mniej pomyślny urodzaj wypadł na dolę posiewów wiosennych, chociaż go, stosunkowo do innych lat, nie można nazwać złym. Szczególna obfitość słomy i zboża okazała się w Królestwie, tutaj zbiory oziminy i jarzyny pozostawiły tylko bardzo mało do zyczenia; nie tak na Litwie, gdzie wiosenne posiewy w wielu miejscowościach zupełnie chybiły, a w przecieciu nawet nie mogły być nazwane miernymi. Karny bardzo ucierpiał od suchej, poprzedzonej przez czarną zimę, wiosny i dla tego zbiór siana we wszystkich prawie prowincjach zachodnich był nader miernym, przeciwnie na wschodzie, schronionym od suśzących wiatrów morza, nakoszono więcej niż innych lat. Robactwo i owady nie okazywały się w wielkich masach, i w stosunku do ostatnich lat pięciu było ich bardzo niewiele, dla tego też pola mało ucierpiał od tego najgroźniejszego nieprzyjaciela; tym sposobem wnioski uczonych i rolników, przepowiadających pojawienie się podczas lata niezwykłej ilości żuka (*anisoplia austriaca*), spłynęły na niczem, bo tylko powiaty bachmutski i konstantynogrodzki zostały silnie uszkodzone przez owady tego rodzaju. Gradobicia pojawiały się rzadko i w ogóle nie miały bardzo niszczącego charakteru. Nakoniec, przechodząc do warunków klimatycznych, sprawozdanie departamentu wskazuje na jedne niezwykle zjawisko, mianowicie, że lato roku bieżącego odznaczyło się jednostajnością warunków meteorologicznych na całej przestrzeni państwa rosyjskiego, wypadek dotąd nader rzadko konstataowany.

Mieliśmy więc pod względem zbiorów rok pomyślny, szkoda tylko, że ogólna stagnacya w interesach handlowych i dający się czuć ze wszystkich stron, brak pieniędzy, silnie cięży na cenach zbożowych, z tego powodu w wielkich centrach odbył mały, a na prowincyi handel zupełnie nie idzie.

L. D.

PRZEGLĄD PRASY.

UKAZ 10 GRUDNIA. Wiadomość o wniesieniu do Rady państwa projektu zmodyfikowania resp. zniesienia ukazu 10 grudnia 1865 r., o sprzedaży majątków w kraju zachodnim, przyprawiła «Peterb. Wied.» o gwałtowny artykuł wstępny. Dostało się nam za «okrutne polonizowanie» Litwy, Białorusi i Małorusi, dostało się gazetom rosyjskim, które «przez niepojęcie rzeczy lub nieuczciwość» osmielają się twierdzić, że w tych prowincjach «słabsza cywilizacya Rosyi ustąpić musi przed silniejszą polską», — a nakoniec dostaje się rządowi rada którą przytoczamy:

«Polacy starają się zwykle o niezminiejszenie ilości posiadaczy ziemskich w kraju, posługując się dowodem, że kapitalistów rosyjan jest wśród nich nie wielu; dalej wskazują na fakt, że nabywanie majątków jest dozwolone Niemcom którzy mogą się stać jeszcze szkodliwszymi od polaków na pograniczu Niemiec. Tymczasem ażeby przyspieszyć wysiedlenie polaków, rząd mógłby dawać zapomogi rosyjanom (nie urzędnikom) pragnącym nabyć tam majątki. Byłoby nader zbawionym krokiem ze strony rządu, zwykłym podwójnie, gdyby majątki sprzedawane przez obywateli polaków wskazywano włościćianom z centralnych guberni Rosyi do nabycia, z pomocą banków włościćiańskich. Co się tyczy szkody przynoszonej przez nabywców niemieckich, dowiedziona już szkodliwość nabywców polskich, nie broni od pierwszej bynajmniej. Zakończmy życzeniem, żeby nasze instytucye prawodawcze, rozpatrzyły tę kwestyę nie z punktu widzenia filantropii ku interesom pojedynczym, lecz z uwzględnieniem spraw ogólnie państwowych, które w danym razie sprzeciwiać się muszą fi-

lantropijnym poglądom na korzyść potonstwa przybyzów-zaborców».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Dowiadujemy się, że w wyższych sferach rządowych rozpatrywany jest obecnie projekt odjęcia subwencyi rządowej (6,000 rs.) gazecie «Wileński Wiestnik», lub zmniejszenie takowej do połowy. Motywem tego projektu ma służyć względ, że «Wileński Wiestnik» posiadając 360-ciu prenumeratorów, może się utrzymać bez zapomogi postronnej.

× W dniu 3 b. m., na posiedzeniu Towarzystwa dla przemysłu i handlu, rodak nasz p. Karol Drzewiecki miał odczyt «o położeniu przemysłu cukrowniczego» wyjaśniający pomiędzy innemi i to, że drożyzna cukru i spekulacyę wytworzył niernormalny stosunek w przyroście produkcyi i konkurencyi. Referent określiwszy cyframi zwłazek tego przemysłu z dobrobytem kraju, zaleca: możliwe powiększenie produkcyi krajowej, co wytworzy konkurencyę wewnętrzną; tym sposobem osiągnie się cel podwójny to jest, powiększenie bogactwa narodowego i obniżenie cen do minimum, na produkt—niezbędny już i dla najuboższych. W końcu, referent zwracając uwagę na brak przedstawicieli przemysłu, którzyby istniejące przy czyny zastój rozpatrzyli i o usunięciu takowych starali się u rządu, proponował komitetowi wziąć na siebie incyatywę przy współudziale kijowskiego Towarz. tech. (do którego może się przyłączyć i fabrykanci Królestwa Polskiego za pośrednictwem «Przeglądu technicznego») w tej tak ważnej kwestyi. Komitet przyjął powyższą propozycyę i p. K. Drzewieckiego zaprosił do wybranej ad hoc komisji dla ułożenia programu.

× W sferach rządowych, jak się dowiadujemy, rozpatrywany jest obecnie projekt odjęcia szkole muzycznej w Kijowie subwencyi skarbowej, wynoszącej 8,500 rs. rocznie.

× Czytamy w gaz. «Razwiewa» sprawozdanie z działalności instytucyi dobroczynnej, założonej w Petersburgu przed dwoma laty, w celu rozwinięcia zamilowania do rzemioł i rolnictwa wśród żydów rosyjskich. Powstał wówczas komitet tymczasowy dla sprojektowania ustawy «Tow. pracy rolniczej i rzemieślniczej dla żydów» i starań o powiększenie liczby członków danego Towarzystwa. Wszystkie funkcy komitetu w przeciągu dwuletniego istnienia streszczają się do wydawania zapomogi rzemieślnikom przesiedlającym się, szkołom rzemioł i rolnikom. Protokoły świadczą, że przesiedlono 77 rzemieślników, co kosztowało «komitet» 15,375 rs. 75 kop.; zapomogi dla szkół rzemieślniczych: 3,626 rs. 70 kop.; na poparcie zaś kilku istniejących już kolonji rolniczych i robotników, wydano tylko 6,865 rs. Oto wszystko.

× Ober-policmejster Petersburga, p. Gresser wniósł do departamentu policyi państwowej projekt, dotyczący reformy tajnej policyi, obowiązujący do specjalnego egzaminu pragnących zająć posadę w tej instytucyi. Minimum wynagrodzenia wynosić będzie 1,500 rs. «Rusk. Wied.» donoszą, że na ten cel przeznaczono 185 tysięcy rs. rocznie.

× Minist. Ośw. Nar., jak donoszą «Nowosti», zamierza w bieżącym roku akademickim, dać szerszy zakres wykładowi języka polskiego w szkołach realnych i gimnazyach okręgu naukowego warszawskiego. Suma 3,160 rs., na ten cel przeznaczona z kasy państwowej, ma być wkrótce powiększoną.

× Dzienniki petersburskie donoszą, że w ministerstwie sprawiedliwości podniesiona została kwestya wprowadzenia rad przysięgłych adwokatów przy izbach sądowych. Wiadomo, że dotąd rady takie egzystowały tylko w okręgach sądowych: petersburskim, moskiewskim i kazańskim.

× Organa rosyjskich żydów donoszą, że okólnik minist. wojny, dotyczący ograniczenia liczby lekarzy wojskowych pochodzenia żydowskiego do 5% ogólnej ilości, jest ze szczególną gorliwością wprowadzony w życie

w okręgu warszawskim. W samej Warszawie wielu żydów lekarzy, cieszących się liczną praktyką ustąpić musiało, miejsce chrześcijanom dopiero co kończącym nauki. Pewien lekarz mający 19 lat służby otrzymał rozkaz przeniesienia się do Krasnojarska, inny na wyspę Sachalin, miejsce wygnania ciężkich przestępców. Według «Echa» 50 lekarzy żydów otrzymało rozkaz wyjechania na Syberję, do Turkiestanu i t. p.

× Kancelarya kredytowa, istniejąca przy ministerstwie finansów, ma być skasowana jako przeznaczona specjalnie do zawiadywania funduszem głównym kolei żelaznych, który postanowiono przenieść do kasy państwowej.

KRONIKA TEATRALNA.

Trzymając się porządku chronologicznego, rozpocznę moje sprawozdanie od «Grubych ryb» Bałuckiego, granych w ubiegłą niedzielę z wielkim powodzeniem i powtórzonych we środę. Do powodzenia tej żywej i wesołej komedii przyczyniła się głównie p. Stachowicz, która w roli młodej pensjonarki-blichotki i trzpiotki, była tak czarującym dzieciakiem, że nie dziwnego, iż poruszyła zastygłe serca, nawet dwóch stetryczających marcowych kawalerów alias dwóch «grubych ryb». Pan Siemaszko stworzył z Pałuckiego świetną postać. Po raz trzeci widzieliśmy już tego artystę, zawsze innego w rolach, wybornie obmyślanych aż do najmniejszego szczegółu. P. Kościelicki, nowy artysta, wywiązał się przyzwyczajeniu z roli drugiej «grubej ryby», byłego Don Juana, padającego ofiarą wdzięków ślicznej Wandzi (p. Stachowicz), która woli jednak siostrzeńca niż wujka. P. Siedlecki i p. Siedlecka, stanowili wyborną parę starych dziadków.

«Robotnicy», sztuka tłumaczona z francuskiego, byli odegrani przez p. Pankiewicza, Stachowicz i pp. Zboińskiego i Kopezewskiego tegoż wieczora. Jest to niewielki obrazek dramatyczny, wzięty z życia robotników francuskich, którego węzeł dramatyczny jest powrót do rodziny po dwudziestu latach ojca, który uległszy nalogowi pijactwa niekiedy z domu. Sztuka ta grana przez pierwszorzędnych artystów, może wywierać bardzo silne wrażenie; dramatyzmu nie posiada jednak ani p. Zboiński, wyborny w rolach charakterystycznych i komicznych, ani p. Pankiewicz, ani wreszcie p. Kopezewski, znajdujący się w trudnym położeniu aktora, nie mającego zdolności do żadnego rodzaju ról. Panna Stachowicz oddała sympatycznie drobną rolę kochającej i pracowitej dziewczeczki.

Poniedziałek przyniósł od tak dawna zapowiadane i wciąż z afisza usuwane «Rozbitki» Blizińskiego. Autor, jak sam tytuł sztuki wskazuje, przesnuwa przed oczyma widza, w żywej akcji dramatycznej, szereg rozbitków rozmaitych klas społecznych. Mamy więc tu podupadłego hrabiego, starającego się wrócić blask młotem przez związek z kapitałem, i szambelanicę - pieczęciarza, kończącego swoją karierę w objęciach wzbogaconej pokojówki, i byłego kupca przekształconego na bogatego obywatela ziemskiego, i wreszcie rozbitka, z powodu wadliwych stosunków społecznych, dziecko bruku miejskiego, które z suteryn życia wypływa na wierzch, dzięki tylko spadkowi po jakimś dalekim krewnym. Charaktery komedii Blizińskiego składają się z drobnych i różnorodnych rysów i odcieni, które zlewają się w jedno, i umiejętnie cieniowane podjęte przez aktora dają dopiero pojęcie zupełne o ustroju moralnym danej postaci. To też oddanie takich postaci wymaga większej pracy i zastanowienia ze strony aktorów, niż na przykład, kilku wyrazistych i grubych rysów naszkicowane i określone, postaci komedii Bałuckiego. Pomimo więc niektórych ról oddanych wybornie, sztuka cierpiała trochę na brak jednolitości i ansamblu. P. Lubicz wystąpił z powodzeniem w głównej roli strasza. Zdaniem naszym jednak, traktował trochę za powierzchownie dwa pierwsze akta, przez co wybuch żalu i wyrzutu sumienia na wspomnienie matki, wysmienie oddany przez p. Lubicza, był za mało umotywowany. Publiczność obsypywała hucznymi oklaskami starannie cieniowaną grę p. Lubicza. P. Zboiński był bardzo dystygnowanym hrabią. Rola szambelaniczki wyszła blade w grze p. Szymanowskiego; nie jest to bowiem wcale *emploi* tego artysty. W «Rozbitkach» wystąpiła również nowa artystka p. Orsetti bez wszelkiego powodzenia jednak, a to głównie z powodu niemożliwej dykcji.

Dziś grają «Nietoperzy» Lubowskiego. We wtorek «Podkomorzyna» w sali Kononowa, która została wreszcie ukończona. S.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= W niedzielę, dnia 7-go odbyły się w kościele św. Katarzyny nowe wybory

syndyka. Ogromną większością 172 głosów przeszedł p. Ludwik Krasowski. Nowi syndycy zostali zaraz w poniedziałek przez konsystorz zatwierdzeni, a we wtorek już przystąpili do objęcia swoich czynności. Słyszeliśmy, że pp. Garkiewicz i Krasowski opracowują nowy regulamin dla syndykatu i dla zarządu funduszami parafii.

= Od pewnego czasu dają się z różnych stron słyszeć narzekania na to, że składki na pomnik Mickiewicza płyną coraz oporniej, a nawet zupełnie ustają. Fakta przeczą jednak temu pogładowi, bo gdy w roku 1881 wpłynęło 7,000 rs., w roku bieżącym zebrało się ich 9,000 rs., nie licząc w to Galicyi, gdzie niewiadomo jak rzeczy stoją. «Tyg. Ill.» pisze z tego powodu: «Jest do przewidzenia, że w porze zimowej składki obficie znowu płynąć zaczną, a gdyby komitet krakowski zdecydował się chcieć na sprowadzenie zwłok wieszczą i pomieszczenie ich w grobach Wawelu, jesteśmy pewni, że suma potrzebna na wzniesienie pomnika szybko zostałaby dopełnioną». Suma potrzebna zostałaby nie tylko przedko dopełnioną, ale nawet ogromnie zwiększoną, gdyby znakomity projekt p. Jana Bonzamera przez ogół nasz przyjęty i w życie wprowadzony został, mianowicie, aby każda z rodzin polskich, które wigilję obchodzą będa, a których inteligencja zdolna jest pojąć to zadanie, chociażby po rublu na ten cel zebrała. Rodzin takich we wszystkich prowincjach naszych i poza niemi będzie z pewnością do 100,000. Zgromadził by się więc fundusz aż nadto wystarczający na wzniesienie wspaniałego pomnika wieszczowi. Myśl połączenia naszej rodzinnej i tradycyjnej uroczystości z celem ogólnym zasługuje na szczerzy poklask. Życzylibyśmy szczerze, by się nietylko utrzymywały w tym roku, ale i powtarzały w następnych. W naszym społeczeństwie są zawsze poważne sprawy, wymagające ofiarności publicznej, które tą drogą mogły by być urzeczywistnione.

= W sobotę 6-go, na koncercie symfonicznym dał się słyszeć tłumnie zapelniającej salę publiczności, p. Barcewicz, młody skrzypek, były uczeń Lauba, o którego powodzeniu zagranicą mówiliśmy już. Koncert Wieniawskiego po mistrzowsku wykonany przez p. Barcewicza, wywołał entuzjastyczny oklask ze strony powściągliwej zwykle publiczności. Niewspominając już o technicznych zaletach wykonania, któremi się p. Barcewicz śmiało popisywać może, zaznaczymy tylko głęboko uczuciową i wyrazistą grę, akcentowanie pełne smaku i bogactwa fantazyi, robiące p. Barcewicza, jednym z pierwszorzędných skrzypków Europy. Dzienniki petersburskie unoszą się jednogłośnie nad grą p. Barcewicza, starannie zaznaczając rozmaite jej odcienia i rysy charakterystyczne.

= W ubiegły piątek o godz. 12 po połud. w miejscowości, położonej o dieście wiorst za Petersburgiem, gdzie spoczywają zwłoki czcigodnej pamięci Jana Keniga, dyrektora drogi nikolajewskiej, odbyło się poświęcenie pomnika, postawionego nad grobem zmarłego, podług projektu inżyniera W. Kisiłanowskiego. Kilkaśet osób asystowało tej smutnej ceremonii, między którymi główne miejsce zajmowali koledzy i podwładni zmarłego. Koszta grobowca poniosła rodzina, miejsce ofiarował zarząd miejski.

= W skutek dobrowolnej umowy pan Józef Rychter i pani Parznicka, rozwiązali kontrakt zawarty z p. Teksem przedsiębiorcą teatru polskiego i wyszli ze składu trupy.

= Ruski teatr wystawił w przeszłym tygodniu nową komedię bardzo popularnego w Rosyi dramaturga p. Kryłowa «Nie ko dworu». Sztuka miała wielkie i zasłużone powodzenie. Jest to prawdziwa, poważna komedia, komedia obyczajowa i charakterów. Wykonanie było świetne. W niemieckim i francuskim teatrze nie mamy żadnych nowości do zaznaczenia, jeśli nie liczyć w pierwszym z nich wystawienia bardzo słabej farsy znanego i u nas komedyopisarza Mosera «Reif-Refingen», która upadła po pierwszym przedstawieniu. Interesa wszystkich prywat-

nych antrepryz artystycznych idą w tym roku jak najgorzej; teatr operetkowy p. Kartawowa świeci pustkami, nawet tak wyborna śpiewaczka i znakomita aktorka jak p. Chevrier, nie przyciąga publiczności. Zresztą stan materialny rządowych teatrów, nie lepiej się przedstawia: we wtorek, na przykład, debiutowała poraz pierwszy w jednej z dawniejszych oper Verdi'ego «Gerusalemme», primadonna paryskiej wielkiej opery p. Franck-Duvernoy, a ogromny teatr Maryjski był prawie pusty.

= Zapowiedziany koncert primadonny opery warszawskiej pani B. Dowiakowskiej, odbędzie się w sali Towarzystwa kredytowego 28 b. m., z udziałem znanych artystów p. Barcewicza, Wierzbilowicza, Cabilia i innych. Bilety są do nabycia w magazynie Bessela.

= Truppa teatru polskiego wciąż powiększa się. We czwartek ma debiutować nowa artystka, p. Helena Keller, która ma występować w rolach salonowych.

Z WARSZAWY.

Powiększenie liczby tutejszych sędziów pokoju, o co, jak doniosła prasa, poczyniono poważne kroki, ma na ten raz donioslejsze znaczenie. Chodzi bowiem nie o powiększenie liczby sędziów pokoju koronnych, lecz o wprowadzenie instytucji istniejącej w Cesarstwie od chwili wprowadzenia reformy, mianowicie sędziów pokoju honorowych, którzy są obierani na tę godność przez ludność miejscową. Ze sędziowie tacy niemają pomocy nieś mogliby dotychczasowym sędziom pokoju, zarzucenym robotą wskutek nowej zmiany kompetencji sądowej, i że nie obciążaliby budżetu ministerstwa sprawiedliwości z powodu honorowego pełnienia swych obowiązków, dowodzi działalność obieralnych sędziów pokoju w Cesarstwie.

«Słowo» помещa następujący okólnik lubelskiego gubernialnego komitetu do spraw włościańskich, w ważnej sprawie wyborów gminnych: «Rozpatrzywszy nadesłany sobie okólnik gubernatora lubelskiego do pp. naczelników powiatów, polecający im, aby nominacje pisarzy gminnych nie inaczej odbywały się, jak tylko na skutek dopełnionego wyboru przez zebranie gminne, lub protokołu najmu, spisane przez wójta i sołtysów, J.W. minister spraw wewnętrznych wyraził życzenie, aby pp. naczelnicy powiatów trzymali się ściśle rozporządzeń zawartych w okólniku gubernatora, zgodnych zupełnie z ustawą 19 lutego 1864 r. i polecił najsurowiej przestrzegać, aby pp. naczelnicy wówczas tylko brali inicjatywę przy ustanawianiu pisarzy gminnych, gdy okaże się tego nieuchronna konieczność i aby w takich nawet wyjątkowych razach, cofnięcie się zebrania lub członków zarządu gminnego od wyboru pisarza, było wraz z motywami wyraźnie zaznaczone w protokole zebrania».

Kilku kapitalistów tutejszych, nazbyt ostrożnych wówczas, gdy się agitowała kwestya urządzenia sieci tramwayowej w Warszawie, a dziś żałujących znacznych korzyści, które przypadają w udziale towarzystwu belgijskiemu, postanowiło utworzyć spółkę celem zakładania kolei konnych w kilku miastach prowincjonalnych. Panowie ci mają zamiar zbudować linje tramwayowe: w Lublinie od dworca kolejowego do miasta, w Radomiu i Kielcach podobnie, po ukończeniu budowy drogi żelaznej dąbrowskiej, z Łodzi do Zgierza i Pabianic, a wreszcie z Kalisza do Ostrowa, pierwszej stacji kolejowej w W. Księstwie Poznańskim.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu gieldowego poruszył p. D. Rozenblum dwie ważne sprawy, które zyskały uchwałę zgromadzenia. Pierwszy wniosek dotyczył wyjednania u właściwych sfer, aby atrybucyi sądu handlowego pozostawione zostały sprawy natury handlowej i do 300 rs., które obecnie według jurysprudencji izby sądowej pozostawiać się winny przez sądy pokoju. Projekt drugi miał na celu przywrócenia praktykowanego dawniej porządku, polegającego na wszczynaniu przez sędziów śledztw w każdym wypadku pożaru.

Kilku kapitalistów tutejszych wspólnie z obywatelami ziemskimi powzięło myśl założenia towarzystwa akcyjnego, mającego na celu eksploatację przemysłu krajowego. Między innemi, wyżej wspomniane towarzystwo nabywa kilka kopalni węgla, a jednocześnie zakłada na Kujawach wielką cukrownię i rafinerję, do produkcji których towarzystwo założyć chce wielkie plantacje buraków.

Z petersburskiego «Woschodu» dowiadujemy się o istnieniu w Warszawie specjalnej biblioteki żydowskiej. Inicytorem jej był pan Bernsztejn, znany bogacz i członek gminy żydowskiej. Poparli ją inni czterej członkowie: pp. Moszkowski, zwolennik literatury żydowskiej, Słonimski, redaktor «Hac-fira», dr. Cyłkow, kaznodzieja tutejszej synagogi i Kohn, współpracownik «Izraelity». Materyalny byt swój, w znacznej części biblioteka zawdzięcza p. Bernsztejnowi — lecz wszystkie inne kłopoty, wziął na siebie p. Moszkowski bez względu na wiek sędziwy, i w czasie nader krótkim zebrał 8,000 dzieł, niezmiernie szacownych dla kwestyi żydowskiej. Czytelnia otwartą została w 1881 roku i jest licznie, głównie przez młodych żydów, odwiedzana.

We wtorek, 9 listop. odbył się w Warszawie w kościele Wizytek ślub hr. Romana Potockiego z hr. Izabellą Potocką, na który przybyło do Warszawy wiele bardzo osób ze wszystkich stron kraju, między innemi hr. Alfred Potocki, namiestnik galicyi.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

o Z KIELC. Organ tutejszy podaje ciekawe szczegóły, dotyczące dóbr skarbowych w gub. kieleckiej. Poczynając od r. 1870 z dóbr rządowych i poduchownych, własnością skarbu będących, rozdano gruntu bezrolnym mieszkańcom gub. kieleckiej 15,181 m. 106 pr., a mianowicie: z dóbr rządowych, w powiatach: kieleckim 582 m. 244 pr., je-drzejskim 268 m. 71 pr., olkuskim 150 m. 102 pr., stopnickim 75 m. 265 pr. — razem 1077 m. 282 pr.; z dóbr poduchownych, w powiatach: kieleckim 1754 m. 73 pr., je-drzejskim 1,947 m. 142 pr., miechowskim 2,077 m. 299 pr., olkuskim 2,244 m. 268 pr., pińczowskim 1,928 m. 197 pr., stopnickim 1,971 m. 239 pr., włoszczowskim 2,108 m. 124 pr. — razem 14,103 m. 124 pr. Czterdziestu donataryuszom wydzielono 55,862 m. 165 pr., dochód z których miał wynosić rocznie rs. 41,529 kop. 30. Dwudziestu dzie-więciu osobom ruskiego pochodzenia skarb sprzedał w drodze licytacji z dóbr poduchow-nych 6,783 m. 244 pr., za sumę rs. 333,611 kop. 25; stu czterdziestu trzem zaś miesz-kancom Królestwa Polskiego, w tej liczbie 1-emu urzędnikowi ruskiego pochodzenia, 27 włościanom i 39 starozakonnym, niemniej dwóm instytucjom miejskim i dwóm zakładom do-broczynnym sprzedano, na zasadzie ogólnych przepisów, z majątków supymowanych i po duchowieństwie krakowskim (poczynając od r. 1875), oraz innych nomenklatur 30,581 m. 179 pr., za sumę rs. 1,475,441 kop. 20. Dwu-dziestu siedmiu włościan nabyło na własność 2,860 m. 106 pr., za rs. 102,315 kop. 65. Konkurencja do kupna powyższych majątków przez gromady nie miała miejsca. Obecnie skarb posiada jeszcze do zbycia dwa mająt-ki po duchowieństwie krakowskim, ogólnej przestrzeni 1,413 m. 155 pr., ocenione do licytacji na rs. 145,105; 1,999 m. 68 pr., gruntu z majątków poduchownych, z których 1,827 m. 48 pr. mogą nabywać wyłącznie osoby ruskiego pochodzenia; wreszcie 136 po-mniejszych realności, obejmujących przestrze-ni 2,986 m. 222 pr., z których jedna osada wójtowska wystawiona już jest na sprzedaż, jeden zakład wód mineralnych i jeden fol-wark pozostający w dzierżawie.

o Z ŁODZI. W zeszły wtorek w sali związku pożyczkowego w Łodzi odbyło się zebranie, na które p. J. Poznański z Peters-burga, wice-prezes Towarzystwa dla handlu i przemysłu, rozesał zaproszenie do 22-ch przemysłowców łódzkich. Z zaproszonych prze-było 16-u, którym inicjator p. Poznański wykazał cel i pożytek urządzenia filji Towa-

rzystwa w Łodzi, dalej dał odpowiednie objaśnienia statutu głównego związku i nakoniec zaprojektował ukonstytuowanie filji. Zebranie zgodziło się na projekt i wybrało na pre-zesa p. J. Heinza, na zastępcę prezesa p. Szymona Heimana, a na referenta p. Stefa-na Kossuta.

o Z WILNA piszą do nas: Bank pod firmą «Obszczestwo Russkago wzaimnogo zemelnago kredita» odnawia się kompletnie i wróży dla miejscowego kredytu piękną przyszłość, jeśli mu się uda wyrwać miej-scowe polskie posiadłości z lichwiarskich szponów. Nowo mianowany dyrektor wileńskiej filji tego Towarzystwa, człowiek światły i prawy, b. prefekt m. Petersburga, Fedorow, dokłada wszelkich starań aby dzia-łalność Towarzystwa rozwinąć i na racyo-nalniejszych opierać podstawach. W.

o Z WILNA. Z powodu sześciu-miesięcz-nego zagranicznego urlopu hr. Totlebena, za-rząd cywilny i dowództwo nad wojskami wileńskimi okręgu wojennego, obejmuje komen-dant 2-go korpusu armji, generał-lejtenant Nikitin.

o Z WILNA. Na odbytym d. 22 wrze-snia zjeździe prawosławnym dycecyjalnym li-tewskim, podniesiono między innemi, jak do-nosi «Obsz. Wiest.», kwestyę o demoralizu-jącym znaczeniu handlu prowadzonego w dniu świątecznym. Referent ks. Sosnowski zwrócił uwagę zjazdu na zaniedbywanie przez pospół-stwo obowiązków chrześcijańskich z przyczy-ny, targowisk istniejących w niedziele i święta i oddających masę na pastwę wyzyskiwania handlarzy-żydów, którzy zapewne z umysłu zaprowadzili zwyczaj przenoszenia jarmarków w dzień świąt żydowskich wypadających, na święta chrześcijańskie. Jest to, mówi refe-rent, «rodzaj natrząsania się nad chrześcija-nami, nad prawosławiem, i zarazem dowód upadku wiary wśród powierzonego nam ludu». Rozumowanie niedowiarków o korzyściach, wypływających z takiego urządzenia dla ludu, nie odciaganego przez jarmarki w dzień pow-szednie od swoich zajęć, jest fałszywe, gdyż każdy, wśród ludu żyjący, wie doskonale, że przy niewielkich gospodarstwach, przy nie-obecności przemysłu drobnego, jako też zwy-czaju obcego tutejszemu ludowi szukania pra-cy za domem, (ofchożij promysiel), wieśniak ma aż nadto czasu w dniu powszednie, któ-ry mógłby zużytkować na jarmarki i bazyry. Podczas dyskusyi, zrobiono przypuszczenie, że tu leży główna przyczyna zaburzeń żydow-skich. Zjazd dycecyjalny wysłuchawszy refe-ratu, postanowił prosić metropolitę, aby ze-chciał wejść gdzie należy, z przedstawieniem o zniesieniu jarmarków w dzień święteczne i niedzielne. Na tem samym posiedzeniu zjazd rozstrzygał inną też bardzo ważną kwestyę wywołaną referatem innego deputata. Rzecz się ma tak: wszyscy właściciele ziemscy, a więc i włościanie opodatkowani są pewną kwo-tą na rzecz duchowieństwa, która jawnie w 2 paragraf. list podatkowych, figuruje pod rubryką «na duchowieństwo». Według refe-renta w tej właśnie okoliczności upatrywać należy głównej przyczyny nieprzychylności opinii publicznej dla duchowieństwa prawo-sławnego i braku wpływu umoralniającego tego ostatniego na lud. W celu usunięcia tak niepożądanego stanu rzeczy, referent stawia wniosek, aby zjazd uzyskał zniesienie art. 2-go list podatkowych przez wcielenie go do artykułu 1-go: «na potrzeby ogólnop-aństwowe». Po czem zjazd postanowił za-cząć starania w tej mierze.

o Z KOWNA. «Wilenski Wiestnik» przytacza fakt, rzucający pewne światło na kwestyę językową na Zmudzi. «Ludność ta-meczna (gub. kowieńska) nie mówi żadnym językiem prócz swego. Pomimo licznych szkółek wiejskich, i instytucji rządowych, używających wyłącznie rosyjskiego, język ten się nie przyjął, co się uwidoczniło w prak-tyce pokojowo-sądowej, w której żadna spra-wa nie obchodzi się bez tłumacza, ci zaś często przekraczają właściwe znaczenie ze-znań świadków. Świadczy o tem następu-jący wypadek. Pewien wieśniak obwiniony o kradzież drzewa, zadeklarował, że nie umie ani słowa po rosyjsku. Zawołano tłó-

macza. Podałszy zeznał na obronę swoją, że pomienione drzewo przywiózł z miastecz-ka Wilki, i użył wyrazu «małkus», który oznacza: zerdź. Tłomacz nie zbyt biegły widocznie, wziął go za imię własne i prze-tłumaczył, że włościaninowi drzewo przy-wiózł niejak Małkus z Wilk. Na za-pytanie sędziego, czy podsądny wiedział, iż Małkus drzewo ukradł, włościanin od-powiedział twierdząco, sądząc, że go pyta-ją czy wie, że w ogóle w danym lesie ukradziono zerdzie. Sędzia biorąc te słowa za przyznanie się do ukrywania rzeczy skra-dzionych, skazał podsądnego na więzienie. Dopiero później, gdy sędzia zaczął zasięgać informacji co do osobistości Małkusa, po-myłka wyszła na jaw. Wydarzenie podobne nie jest jedynym zapewne, i nie wszystkie poszczycić się mogą tak pomyslnem zakoń-czeniem. Dodajmy, że prawo obowiązujące sędziów pokoju do objaśnienia stronom spo-sobów apelowania po wyrokach, jest dla większości ludu martwą literą. Zdarza się, że strony nie rozumieją nawet postanowień sądu. Nie jeden przegrawszy sprawę, jest pewny zwycięstwa i ze zdumieniem przyjmuje wyjaśnienie swego błędu.

o Z KOWNA. Materyały statystyczne, opublikowane przez tutejszy komitet guber-nialny, rzucają bardzo ciekawe światło na stosunki etnograficzne i ekonomiczne guber-ni kowieńskiej. Wyjmujemy z tej statystyki najciekawsze cyfry. Gubernia kowieńska po-siada ogółem 7,136 właścicieli ziemskich, w tej liczbie 4,785 szlachty (67%), 1,685 włościan (23,5%) i 666 mieszczan (9,5%). Z większych właścicieli ziemskich 30% przy-pada na prawosławnych, 87% na katolików. Biorąc ogółem własność dużą i małą, wy-padnie, że katolików właścicieli najwięcej liczą powiaty telszewski, rosieński i kowień-ski, najmniej — nowoaleksandrowski i ponie-wieński. W powiatach — szawelskim i wilkomirskim przeważają prawosławni, w no-woaleksandrowskim — starowiercy, którzy zamieszkują też powiaty wilkomirski i ko-wieński. Protestanci osiedli w powiecie ponie-wieńskim i szawelskim, starozakonni — w wilkomirskim, cudzoziemcy — w telse-wskim. Około 4% właścicieli osobiście zaj-muje się rolnictwem; 30% majątków pozostaje w ręku administracyi, a w 1,142 dobrach spotykamy dzierżawców. Większość mająt-ków, należących do prawosławnych, pozos-taje bądź w ręku zarządzających, bądź w ręku dzierżawców, właściciele zaś miesz-kają zdala od dóbr swoich, po miastach, mało lub wcale nie zajmując się rolnictwem. Właściciele katolicy, a także starowiercy i starozakonni przebywają w majątkach i sami trudnią się uprawą, nie opuszczając roli i nie uciekając się ani do dzierżawy ani do oddawania majątku w ręce zarządzających. Najwięcej majątków w guberni kowieńskiej 22,8% nie przechodzi 20 dziesiątyn, 16,2% majątków dochodzi do 10 dzies., 14,1% — do 40 dzies., 11,6% — do 100 dzies. Wszyst-kie te drobne majątki pozostają w rękach katolików i są prowadzone wzorowo. Wiel-kie majątki są nieliczne. Dobra, mające obszaru 1,000 dziesiątyn, stanowią zaledwo 2,3%, majątki o 3,000 dzies. wynoszą 1,1%, o 5,000 dzies. — 0,3%, i wyżej niż 5,000 dzies. — także tylko 0,3%. Latifundya te są administrowane bądź przez dzierżawców, bądź przez rządów, właściciele ich albo wcale nie znają się na roli, albo znając się, zamieszkują zagranicą i w stolicach. Są to albo cudzoziemcy, albo urzędnicy rosyjscy. Ztąd też w większych majątkach gospodar-stwo jest prowadzone nie już dokładnie, lecz wprost eksploatacyjnie, t. j. bez nakładów, w celu większego wyzysku gleby.

Następujące zmiany osobiste zaszły w skła-dzie zarządu kancelaryi tutejszego generał-guber-natora: Sędzia pokoju powiatu poniewieńskiego gub. kowieńskiej, Czajkowski, mianowany został sekretarzem oddziału politycznego kancelaryi, na jego miejsce zaś przeniesiony został naczelnik oddziału kancelaryi w biurze jen. gub., Ispolatow. Sekretarz oddziału politycznego tejże kancelaryi, radca stanu Rowieński, przeniesiony został na posadę referenta do kancelaryi warszawskiego generał-gubernatora.

o Z GRODNO piszą do nas: Nowin u nas niewiele, za to żalów sporo. Żydzi

skarżą się, że na 40 tysięczną ludność hebrajską, jest jedna tylko dla 100 dziewcząt szkoła, a otwarcie nowych utrudnionem jest ze względów konkurencyjnych. Również słyszeć się dają utyskiwania, że rok już czwarty leżą bez użytku sumy i gnije bez opał budynek, darowany na szkołę rzemieślniczą, li tylko dlatego, że zatwierdzenie nie nadchodzi, a nikt się o jego przyspieszenie nie stara. Rzecz rozbija się o to: kto ma prezydować w nauce szycia butów i strugania desek — czy komitet opiekuńczy nad przyszłą szkołą, czy miejscowa władza szkolna?... Na zakończenie nowina, czysto reporterska. Sędzia pokoju skazał jednego z tutejszych starozakonnych na karę rs. 5, za wydrukowanie i sprzedawanie młodzieży szkolnej - chrześcijańskiej modlitwy *Credo*, jedynie za pozwoleniem policyi.

T. W. Z.

∞ Z BIALEGOSTOKU piszą do nas: Sfery przemysłowe tutejsze zaniepokojone są ogromnie zastojem w handlu, jaki się od niejakiego czasu czuć daje. Znaczniejszych kupców jakoś nie widać, nowe zamówienia nie nadchodzą, — słowem perspektywa niewesoła wcale. Obawiają się nawet niektórzy, by się nie powtórzyła zeszłoroczna stagnacja, jaka tak dotkliwie dała się we znaki — nie tyle pp. fabrykantom, ile klasie roboczej i zwłaszcza rzemieślnikom. Zanim telegraf rozniósł po świecie wieść, że chmiel w Anglii i Ameryce w roku bieżącym nie udał się zupełnie, a ztąd przewidywana jest jego podwyżka, aż do 40 rubli za pud, — przybyli tu przed trzema tygodniami dwaj kupcy z Holandii, zakupili u zajmujących się uprawą chmielu włościan z nad Narwi, z Puchły, Białek i Marcinkańców, — około 3.000 pudów po cenie początkowo — 5 r. za pud, następnie 14, a w końcu po 33 rs. Najlepiej wyszli na tem rozumie się, pośrednicy — żydzi, znany nam jest naprzykład jeden z nich, który zarobił na czysto 15 tys. rsr. Czy zarobił tyle który z chłopków — wątpimy. F. Gl.

∞ Z WITEBSKA. Na posiedzeniu oddziału etnograficznego w towarzystwie geograficznym rosyjskiem, dnia 7-go b. m., p. Wolter zdawał sprawę z wycieczki do niektórych powiatów gubernii witebskiej, w celu zbadania życia lotyszów tamiecznych. Znajac język lotyński, zebrał w wielu wioskach około 460 pieśni, oraz zapisał obrzędy i obyczaje lotyńskie. Poziom wykształcenia ludu lotyńskiego jest bardzo niski, dzięki przeważnie brakowi nauczycieli, znających język miejscowy. Kiedy w gub. inflandzkiej i kurlandzkiej wychodzi 8 pism lotyńskich, w witebskiej całe piśmiennictwo lotyńskie ogranicza się na kalendarz i książkę do nabożeństwa, a i te skłcone są bezdarnie. Alfabetu trzymają się łacińskiego, kiedy w Inflantach i Kurlandii używają jeszcze gotyckiego.

∞ Z MOHILEWA PODOLSKIEGO donoszą, że w tamtejszym powiecie jest kilka szkół wiejskich, ale prawie zupełnie nienczeszczanych przez rok cały i włościanie dla wielu przyczyn, na nieszczęście nieraz zupełnie uzasadnionych, nie chcą posyłać tam swych dzieci. Z pomiędzy tych przyczyn na szczególniejszą uwagę zasługują następujące dwie: 1) praca dzieci w gospodarstwie wiejskiem, bez której włościanom trudno się obejść, i 2) brak obuwia i odzieży, na jaki cierpią biedniejsi włościanie, a który nie pozwala im posyłać w zimie dzieci do szkoły. Zdarza się nieraz, że na całą rodzinę jest tylko jedna para butów i jedna sukmana lub kożuch. Władza gminna niejednokrotnie używa bardzo ostrych środków, by skłonić włościan do posyłania dzieci do szkół, ale wszystko napróżno.

∞ ZE STAWISZCZ (pow. wasilkowski) piszą do nas: Tegoroczna wyprzedaż stadniny hr. Braniczkiego była mniej świetna niż lat poprzednich. Dwie komisyje przybyły na targi: 1-a z Galicyi, od stajen cesarsko-angielskich, 2-a z gub. płockiej. Przedstawiciel stajen sultana tureckiego, arab Abdul-aga-Ali zakupił dwa konie anglo-arabskiej rasy za 2300 rs. Aptekarz z Kijowa, p. Marcinkiewicz nabył trzy ogiery arabskie. Najdroższe 3 egzemplarze zakupiła komisyja austriacka za 4.464 r. Nie było wcale popytu na perszerony zapewne dlatego, że niezwykle zle drogi utrudniły podróż z Rosyi centralnej, gdzie

przeważnie ten gatunek kupują. Sprzedano w ogóle 40 koni. Nazajutrz w folwarku Wysski odbyły się bardzo pomyślne targi na krowy, barany i nierogaciznę rasy york i berkshireskiej.

∞ Z KIJOWA piszą do «Gaz. pol.» co następuje: «Świeżo, bo 29 października, nie w sercu Rosyi, ale na ziemiach kresowych, powstało nowe, wyłącznie rosyjskie Towarzystwo oświaty ludowej. Nazywa się ono: «Kijowskim Towarzystwem oświaty ludowej» (gramotnosti). Wielkie skargi wygłaszał «Kijewlanin» z powodu upadku szkół ludowych w kraju południowo-zachodnim. Wzywał ten dziennik rząd o pomoc, wystawiając powstrzymanie w ostatnich latach rozwoju idei politycznych, w duchu czysto rosyjskim, w kraju południowo-zachodnim. W ogóle, sprawa szkolna była na gruncie kijowskim przedmiotem najzarliwszej i najbardziej namiętnej polemiki dziennikarskiej. «Zarja», ciągle nazywana przez «Kijewlanin» organem «żydowsko-polskim», mając na względzie istotne i święte potrzeby oświaty ludowej, niejednokrotnie dowodziła tej elementarnej zasady, że oświata ludowa winna być podawana i uprawiana za pośrednictwem tego języka, tej mowy, w której lud mówi pod swoją strzechą, w życiu, w której wylewa swoje poetyczne uczucia, swój nastrój duchowy. Krótko mówiąc: «Zarja» i do niedawna wychodzący «Trud», domagały się nauczania ludowego w języku rusińskim. Nawet Kostomarov, jeden z celniejszych historyków rosyjskich, podniósł swój głos w sprawie nauczania ludu w języku ludowym. Kostomarov otrzymał odprawę od Pichno, który pisze zawsze jako ultra-rosyanin i tym sposobem kładzie półrządowy pokost na swoje artykuły. Nietylko Kostomarov odebrał cierpką odprawę, ale i wszyscy z nim w tej kwestyi jednomyślni. Od miesiąca «Kijewlanin» drukuje szereg artykułów o «szkołach w gub. kijowskiej», pióra Wege, jednego ze współpracowników tego pisma. Przez założenie «Kijowskiego Towarzystwa rosyjskiej oświaty ludowej» zapełni się bez wątpienia ten brak, na który tak narzekał szczególnie w roku bieżącym «Kijewlanin». Poleje się teraz szeroka rzeka po wsiach i siółach praca nad rozszerzeniem i utrwaleniem między ludem mowy rosyjskiej. Podług ustawy, cel Towarzystwa polega na współdziałaniu w rozszerzaniu oświaty rosyjskiej ludowej i religijno-moralnych zasad. Ku temu celowi prowadzić będą Towarzystwo liczne środki, jako to: pomoc szkołom istniejącym, zakładanie szkół nowych, tworzenie przy szkołach oddzielnych klas dla nauki z dorosłymi, udzielanie nauczycielom wiejskim pieniężnych zapomóg i nagród, wsparcia biednym chłopcom, wydawanie podręczników i książek ludowych, ogłaszanie premjów na wydawnictwa ludowe, sprzedaż książek po cenach zniżonych, rozsyłanie szkołom książek bezpłatnie, urządzanie składów z książkami i zakładanie wiejskich bibliotek. Zakres więc działania niezmierznie jest rozległy. Zależność Towarzystwa od ministerstwa oświecenia bardzo jest słaba, gdyż jedynie kopje z protokółów posiedzeń i roczne sprawozdania będą przedstawiane kuratorowi okręgu. Stosunek Towarzystwa do szkół ludowych określonym będzie przez oddzielną instrukcję, którą opracują władze Towarzystwa, a zatwierdzi kurator. Władzami Towarzystwa są dwa organy: rada i zarząd. Pierwsza ma szerokie prawa, a funkcję decydującą; druga — jest organem z funkcją wykonawczą. Rada będzie się składała z 12 do 18 członków; zarząd z prezesa, pomocników i kilku członków. Składka roczna rs. 10. Wybory do rady już się odbyły 19 października. Do niej weszli: jako prezes, gubernator kijowski Gudym-Lewkowicz, jako pomocnicy: prof. Renkampf i dyrektor 1-go gimnazjum, Andryaszew; jako kasyer: tak zwany «głowa» miasta, Ejsman. Nie wymieniamy wszystkich członków, ale wymienimy jednego — Pichnę. Tak więc na gruncie kijowskim, w dziedzinie nie «wzajemnego kredytu», nie «pajów» różnych fabryk lub towarzystw, ale w dziedzinie umysłowej i moralnej, a więc najważniejszej, sformułowała się pierwsza społeczna korporacja sił wielko-rosyjskich».

∞ Z KIJOWA donoszą nam, że, stosownie

do 21-go paragrafu ustawy bankowej, zarząd banku ziemskiego kijowskiego wystawia na sprzedaż publiczną d. 17 st. 1893 r. majątek p. Rogozińskiego (pow. taraszczański), mający obszaru 1,699 dzies., obciążonych długiem wynoszącym 51,771 rs.; a dnia 19 stycznia 1893 r. majątek p. Dzieduszyckiego (pow. jampolski), mający obszaru 981 dzies., a długu 29,165 rs. kop. 32. Ponieważ na zasadzie 23-go paragr. ustawy, sprzedaż publiczna majątków zastawionych w banku powinna się odbywać z zachowaniem prawideł, ustanowionych w tej mierze dla południowo-zachodnich prowincyj, kandydaci do kupna powinni przedstawić w banku świadectwo jenerał-gubernatora na prawo nabywania posiadłości nieruchomości w danej miejscowości.

∞ Z KIJOWA. Redakcyja «Kijewlanina» w osobie swojej wydawczyni, pani Pichno, oświadcza, że rzeka się pobieranego dotąd subsydium rządowego (6000 r.), jakkolwiek redakcyja uważa takowe za wysoki zaszczyt i dowód, że jest krajowi pożyteczną. Gazetakończycielami wdzięczności dla byłego jen.-gubernatora, Czartkowi i obecnego naczelnika kraju, Drentelina, którzy, pomimo subsydium, nie wymagali od redakcyi niczego, coby się sprzeciwiało jej przekonaniom.

∞ Z HUMANIA piszą do «Zari», że pobór podatków ilustrowany jest wszędzie tym samym sposobem: starosta, setnik i dziesiętnik snują się po ulicach wiosek objuczeni wszelkiego rodzaju dobytkiem włościan, nie posiadających pieniędzy na żądane wypłaty. Wszystko to się zastawia, otrzymane pieniądze idą na podatki, a co do wykupienia i opłaty ogromnych procentów, to już rzecz gospodarza. Poborcy zaręczają, że nie ma innego środka otrzymania należności od włościan, a otrzymać ją muszą, bo zwierzchność jest bardzo wymagająca. Włościanie mają wielkie nadzieje na pomoc banków włościańskich o których dobiegły do nich wieści. Te ułatwia nabycie ziemi, którą obywateli chętnie im sprzedają.

∞ Z MOSKWI. Znana sprawa Melnicki-Litwinow zakończyła się uniewinnieniem Litwinowa przez sąd przysięgłych, i obwinięciem Melnickiego o przyswojenie 300,000 rs. powierzonych mu jako kasyerowi kasy moskiewskiej. Izba sądowa skazała Melnickiego na wygnanie do gub. tomskiej z pozbawieniem wszelkich praw stanu.

∞ Z CHERSONU. Wice gubernialny ziemiański, to jest wice ziemianstwa gubernii chersońskiej, postanowił powtórnie ponowić przed rządem swoje wstawienie i wnioski. Niedosć na tem: wice, skutkiem zapadłego postanowienia, porucił prezesowi «rozporządzałnej rady szkolnej» i jednemu członkowi z zarządu ziemiańskiego (uprawy), odwołać się do kuratora okręgu naukowego, Lawrowskiego, aby te przeszkody, które tłumia rozwój oświaty w szkołach ludowych, zostały nareszcie uprzątnięte. Co do owego wstawienia i owych wniosków, to depe-sze wyliczają tylko najważniejsze wnioski, a mianowicie: wice żąda, aby we wszystkich szkołach żywołu obcego («inorodców») językiem wykładowym był język tego żywołu, którego dzieci w szkole się uczą; po 2-e, aby we wszystkich szkołach z żywołem rusińskim językiem wykładowym był bezwarunkowo język rusiński; po 3-e, aby przyspieszono opracowanie ustawy o kasie wynagrodzeń za służbę nauczycielek i nauczycieli ludowych; po 4-e, aby w szkołach ludowych wolno było używać podręczników, prócz tych, które są zalecone z góry przez ministerstwo oświaty; po 5-e, aby do programu ludowego nauczania wciągnięto wykład obeznawania z temi prawami i obowiązkami, jakie przysługują stanowi włościańskiemu.

∞ Z RIAZANIA. Kuratorowie banku skopińskiego ukończyli prace około sprawdzania funduszu i długów banku. Wykaz ogólny zostanie wkrótce przedstawiony sądowi okręgowemu. Dług banku przewyższa 12 milionów rs. Na umorzenie takowego, bank posiada: w kasie około 40,000 rs., pożyczki pod zastaw papierów procentowych około 2,000, i pożyczki pod zastaw budynków i ziemi około 25,000 rs.; wreszcie majątek ruchomy i nieruchomy banku wynoszący 10,000 rubli.

∞ Z TOMSKA. Staroobrydacy okręgu bijskiego (na pograniczu Altaju) robią starania w ministerstwie spraw wewnętrznych, jak donosi «Wost. Obozr.», o pozwolenie otwarcia na nowo własnych domów modlitwy. Historia ich jest następująca: Około stu lat temu, za panowania Katarzyny II, kilka tysięcy rodzin staroobrydaców zostało przesiedlonych z Galicji do okręgu bijskiego. Przyczyny podają różnorodne: stało się to, jak jedni mówią, w celu zaludnienia Altaju, podług innych, dla zmniejszenia staroobrydaczego elementu w Galicji. Istnieje także legenda, że byli to zwykli wygnańcy. To ostatnie zdaje się potwierdzać ogólnem i głębokiem przekonaniem sekciarzy, że ich praojcowie trzymali się tejże formy obrządków, — jako też faktem, że dawniej wszystkie stare wioski zasiedlone były przez wychodźców galicyjskich, którzy sami dają sobie miano «polaków», posiadały swoje domy modlitwy, przed 30—50 laty zamknięte z rozkazu administracji bijskiej.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

∠ WAGNER. Przeszło półtora miesiąca temu, bo w dniu 9-tym października r. b., zmarł w Neuchâtel, w Szwajcaryi, Józef Bohdan Wagner, dziennikarz swojego czasu bardzo czynny i bardzo pożyteczny, którego wypadki krajowe wykoleiły ze spokojnego życia między swoimi i, rzuciwszy na obczyźnie, skazały na walki z losem i cięgie zawody. S. p. Wagner wykształcenie posiadający wszechstronne, w dziennikarstwie pracował w różnych gałęziach. Znal gruntownie kilka języków; był z natury muzykalny i w kierunku tym kształcił się dosyć wysoko; czuł sztukę i rozumiał, chociaż do twórczości wnieść się nie zdołał, a nadto pracował też dla teatru jako wyboryni tłumacz. Działalność jego rozproszyła się na te atomy, które składają dziennikarstwo i migają w powietrzu na chwilę, aby ulecieć z prądem czasu i wydarzeń w mgłę zapomnienia. Z tysiąca licznych artykułów nie żywiej nie zostało w pamięci, bo taki jest los tej syzyfowej pracy dziennikarza. Na przekładach powieści, komedij i dramatów nie było zwyczaju wypisywać imienia tłumacza... więc i tu wspomnienie zamarło. S. p. Wagner umarł ubogi, zdaleka od swoich, bez nadziei ujrzenia ziemi, którą kochał i za którą tęsknił...

∠ MIKLUCHA-MAKLAJ. Kwestya wydania prac znakomitego podróżnika ruskiego, pana Mikluchi-Maklaja, została bardzo pomyślnie rozwiązana. We środek na zebraniu rosyjskiego Towarzystwa jeograficznego doniesiono, że Najmilszemu dozwolono zostało pokryć ze skarbów te wydatki, z którymi będzie połączone przygotowanie prac do wydania; a mianowicie wyznaczono, zgodnie z prośbą podróżnika, po 406 f. st. (około 4,000 rs.) na dwa lata i tylko 800 funt. na utrzymanie p. Mikluchi-Maklaja w przeciągu tego czasu; prócz tego, dozwolono zapłacić dług podróżnika w ilości 1,400 funt. czyli 14,000 rs. Niezależnie od tego, p. minister finansów doniósł, że Najjaśniejszy Pan raczył objawić, że przyjmuje na swój rachunek wydanie prac pana Mikluchi-Maklaja, gdy będą przygotowane do druku.

∠ PODZIEMNA ROSYA. W języku włoskim ukazała się książka o nihilistach: «La Russia sotterranea» (podziemna Rosya), napisana przez byłego redaktora «Zemli i Woli», który podpisał się pseudonimem «Stepniak». «Rusk. West.» poświęca tej książce cały artykuł, bardzo ciekawy.

Rozmaitości.

KOŚCIÓŁ POLSKI W DISZLAGARZE.

O założeniu kościoła w Diszlagarze, na Kaukazie, staraniem s. p. Juliana Surzyckiego, w ten sposób opowiada p. W. Dawid w ostatnim numerze «Wędrowca»:

«Było to wśród gór Dagestanu, na dalekim Kaukazie w malej forteczce Diszlagar, w r. 1855, podczas skwarnej południa klimatu południowego. Głuche proste żołnierzy, kilku oficerów, młody inżynier, zmęczeni, uznojeni, obłani strumieniami potu, ustawili w kozy broń, z którą kankazki żołnierze wtedy nie rozstawali się, z siekierami i pilaniami, zajęci byli obrabianiem zwieszonych drzewa na belki i tarcice, gdy inna garstka z długim zaprzęgiem wołów i koni zdążyła ku lasowi, i pomimo, że z lasu słycały częste wystrzały z janczarek, słycały złośliwie wrzaski górali, pomimo, że droga zawalona całemi drzewami zrąbanymi dla zatamowania wstępu do lasu, z bronią w ręku, dostają się pomiędzy odwieczne kankaz-

kie buki, jasiony i dęby, aby przysposobić nowy transport materjału dla cieśli i stolarzy. Inna znowna partya, nie z mniejszem wysileniem, z pod kamienistego gruntu wydobywa łopatami glinę, ubija i wyrabia cegły surową, z jakiej stawiają się wszystkie prawie budowle na Kaukazie. — Ci wszyscy ludzie, z takim pracującym wysileniem, i to w godzinach, kiedy wszelkie roboty pułkowe przerywają się, a pracującym daje się kilka godzin wypoczynku, aż póki palące żary południa nie zładognieją, ci nie znający odpoczynku robotnicy, ze swymi oficerami, są co polacy, żołnierze kaukazy, a kierujący robotami młody inżynier — jest Julian Surzycki.

W pułku apszerońskim, do którego przeznaczony był Julian Surzycki, jako prosty żołnierz, znajdowało się 300 do 500 polaków katolików, a kościół najbliższy znajdował się zaledwie o 10 mil od Diszlagaru, gdzie pułk wówczas konsystował. Przybywszy do Diszlagaru, Surzycki Julian, widząc ile cierpią ci ludzie, pozbawieni przytulku, w którymby mogli choć w dniu świątecznym składać ofiarę Najwyższemu z pełnego tęsknoty serca, podał im myśl wzniesienia choć skromnego kościoła w odludnym «Diszlagarze». Propozycja z radością była przyjęta; ale jak ją wykonać, bez pieniędzy, przy zupełnym braku czasu, który cały musieli poświęcać służbie, robotom pułkowym, albo co kilka dni występować do boju przeciw góralom. Pomimo to, wezwawszy Boga na pomoc, wzięli się do pracy i jedynie własnymi rękami postanowili ją dokonać. Jakoż już tego lata stanął cały zrab, który na zimę przykryto dachem ze trzcin.

Z wiosną 1856 r., zrzucono dach trzcinowy, otynkowano ściany i sufit, i nad małą świątynią dano już dach z gontów. Ale nie było ołtarzy, obrazów, aparatów. Postanowiono więc odmówić sobie pierwszych najważniejszych potrzeb, aby zaoszczędzić grosza na zakupienie tego wszystkiego. Sam Julian Surzycki, przez dług zimy własną ręką wymalował kilka obrazów podług szkiców w Galerii Dreźnieńskiej, jakie się u niego w tornistrze znalazły, prosił żołnierze, dobrzy rzemieślnicy, wybudowali ołtarze, pomalowali i pozłocili. «Posłano też pieniądze na zakupienie kielicha, mazału i t. p.

Lecz maledwie wiadomość o nowej świątyni na Kaukazie doszła do Warszawy, gdy ją powtórzyły ówczesne pisma; zaczęły warszawianki i pierwsze magnatki w kraju zajęły się już nietylko zaopatrzeniem w niezbędne dla nowej świątyni aparaty, ale ją ubogaciły. Własnymi rękami wyszyły ornaty, wyhaftowały komże i chorągwie, zakupiły kielichy i monstrancje. Fundator przed ukończeniem budowy został przeniesiony gdzieś indziej. Odjeżdżając obdarzył kościółek stoma tomami książek. Z tej biblioteczki polskiej dziś nie ma ani śladu. Powierzysz czy wanie nad kościółkiem Tomaszowi Witwickiemu i bractwu zawiązanemu przez niego, sam doglądał go zdala, dopytywał, a na uroczyste poświęcenie sam zjechał. Na poświęcenie, przybył z Temir-chan-szury kapelan ksiądz Pruszkowski. Jakież było wszystkich rozrównienie, gdy przemówił do obecnych, wykazując jak garstka ludzi na obcej ziemi, bez środków pieniężnych, bez stosunków i pomocy, przy ciężkich warunkach służby żołnierskiej, potrafiła dokonać tak pięknego dzieła — własnymi, jedynie rękami.

Lzy popłynęły po ogorzalych twarzach żołnierzy. Obecny obrzędowi jen. Kessler, nie mógł się od łez powstrzymać. Kościółek ten w Diszlagarze został w roku z. przez dzikie plemię górali zrabowany. Budowniczy jego i fundator Julian Surzycki umarł w rok potem, także wśród gór, ale swojskich, w Zakopanem.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Abonentowi, interpelującemu nas w sprawie «Grażdanina». Próbowaliśmy, ale się nam nie udało. O kwestyi mndalotyckiej pomówimy wkrótce obszerniej.

Życzliwemu. Cena naszego pisma jest taka samą, jak i warszawskich tygodników («Prawdy» i «Prz. Tyg.»), chociaż kosztu druku są w Petersburgu literalnie dwa razy większe. Zamiast obniżyć cenę pisma, wolimy go, w miarę wzrostu prenumerat, rozszerzać i ulepszać. Z tej zasady wychodząc, zwiększyliśmy już dziś objętość pisma od zapowiedzianych w prospekcie dwunastu do szesnastu stronnie stale i dalej zwiększać będziemy. Co do teatru polskiego, była to tylko chwilowa stagnacja, którą już usunęliśmy. Ostatni projekt pański jest sprawą przyszłości.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI.

Na wpisy i zapomogi dla niezamożnych studentów polaków w Petersburgu, do uznania Redakcyi.

Erazm Piłta 100 rs., Włodzimierz Spasowicz 100 rs., Jan Bloch 1,000 rs., Stanisław Kronenberg 1,500 rs., Marya hr. Zamojska 500 rs., Róża Kronenberg 500 rs., Wincenty Choraszewski 25 rs., żyd-polak 20 rs., Michał Dobronoży 50 rs., Rudzki Felician 2 rs., Panasiewicz Wiktor 3 rs., Rudzki Aleksander 10 rs.,

Augustynowicz Jan 10 rs., H. K. 3 rs., A. Z. 1 rs., Hryniewicz Franciszek 50 kop., kilkoro dzieci 60 k.

Na rodzinę Miarki.

Chmieliński 50 kop., Zapasnik Edward 3 rs., członkowie kłecznego zaliczkowo-wkładowego stowarzyszenia 28 rs., Bratkowski J. 3 rs., Sidorowiczówna Bron. 70 k.

Przedpłatę na «Ognisko» dla T. T. Jeta.

X. Matusewicz Jan 5 rs., Gruszecki Dionizy 5 rs.

ADMINISTRACYA Rzymako-Katolickiego Kościoła Św. Katarzyny w Petersburgu, podaje do wiadomości, że posiedzenia Administracyi będą się odbywały w piątki, o godzinie 7 1/2 po południu, w gmachu Klasztoru (Newski pr., № 32-34). (174-1-1)

Po ciężkiej dwudziestodniowej chorobie mojej, środki do życia zostały wyczerpane zupełnie, a do tego córka moja, jedna z pierwszych uczennic, mająca cełując stopnie z prowadzenia i pilności, zostaje bez książek, odzienia i wszelkich niezbędnych potrzeb. Upraszam zwrócić uwagę na biedną sierotę, która jest z dobrej famlij i dopomóż jej do ukończenia wychowania, czem otworzy się przyszłość dla nieszczęśliwej sieroty. Bolsz. Podjacz., № 22, m. 4.

ANTONINA WYSOCKA powróciła do Petersburga, o czem zawiadamia osoby, życzące brać lekcye gry fortep., harmonji i kontrapunktu. Kłiński pr., № 9, m. 2. (178-2-1)

Najnowsze Wydawnictwa

KSIĘGARNI

GEBETHNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE.

- BADZKIEWICZ A. Wypisy polskie. Część średnia. Wydanie drugie, przejrane i poprawione. Zalecone przez ministerstwo oświaty do użytku w szkołach średnich, kop. 75, kartonów. kop. 90.
- Wypisy polskie. Część wyższa, połowa pierwsza, zawierająca: opisy, listy, opowiadania i dyalogi, kop. 60.
- BYKOWSKI Piotr Jaxa. Faktor hetmański. Powieść zesławiecka, kop. 90.
- Sady podkomorskie. Powieść staroszlachecka, rs. 1 kop. 50.
- GAWALEWICZ M. Na estradzie. Scena humorystyczna bez odsony, oryginalnie napisana. Ach Panie!... (wolny przekład z E. Gondinet: «Ah, Monsieur!», kop. 40).
- HAUBNER Dr. Weterynaryja gospodarska. Choroby wewnętrzne i zewnętrzne zwierząt domowych. Przełożył z niemieckiego Dr. M. Laurysiewicz. Wydanie drugie, rs. 3.
- HODI T. Pan Słopy—Pawel. Powieść, rs. 1 k. 20.
- J... Dr. ANTONI. Opowiadania historyczne. Serja III. 2 tomy, rs. 3.
- Z przeszłości Polesia kijowskiego. Opowiadanie historyczne, kop. 80.
- JAROCIOŃSKI Kazimierz. Nowe opowiadania i studia historyczne, rs. 3.
- KARASOWSKI M. Fryderyk Chopin. Życie, listy, dzieła, 2 tomy, rs. 3.
- KARWICKI Józef Dunin. Szkice obyczajowe i historyczne, rs. 1 kop. 20.
- KOLECZKO Walenty. Zasady praktycznego urządzania lasów, ich szacowania i zagospodarowania. Z dodaniem dwóch map, drzeworytów w tekście i tablic, rs. 1 kop. 50.
- KOZIEBRODZKI hr. Władysław. Komedye jednoaktowe. Serja I obejmuje: Młodego początki.— Zawierucha.— W jesieni.— Po ślubie.— Strój przyjechał. Wydanie nowe, przejrane przez autora, rs. 1 kop. 20.
- KRASZEWSKI J. I. Na tulaćwie. Obrazy współczesne, 3 tomy w jednym, rs. 2.
- LYSKOWSKI Ignacy. Gospodarz. Szóste poprawne wydanie. Kartonowane, kop. 60. Treść: I. Rolnictwo. — II. Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec. — III. Ogrodnictwo. — IV. Pszczelnictwo. — V. Rozmaitości gospodarskie.
- PROCIASKA Antoni. Ostatnie lata Witołda. Studium z dziejów intrygi dyplomatycznej, rs. 2 kop. 50.
- RZEWUSKI ks. Gracjan. Katechizm rzymsko-katolicki, przystępnym sposobem wyłożony. Wydanie 4-te, na nowo starannie przejrane, kartonowane kop. 30.
- SIENKIEWICZ Henryk. Pisma. Tom 5-ty obejmuje: Latawiec.— Niezłota tatarska.— Janioł.— Na jedną kartę.— Bartek zwycięzca, rs. 1 kop. 50.
- SMOLKA Stanisław. Szkice historyczne. Serja I, rs. 2.
- STELLA SAWICKI Dr. Jan. Rady dla młodych mężatek. Wydanie 2-gie, kop. 75, w ozdobnej pięciennej oprawie rs. 1 kop. 20, albo rs. 1 k. 50.
- WERNIC Henryk. Pogadanki o życiu. Popularny wykład nauki obyczajności, kop. 30.
- WILCZYŃSKI A. (autor «Kłopotów starego komendanta»). Na manowcach. Dzieje zwykłego śmiertelnika, rs. 1 kop. 20.
- Woły robotce. Obrazki z życia pocziwów, rs. 1 kop. 20.

Powyższe dzieła są do nabycia w znaczniejszych księgarniach w kraju i zagranicą. (146-3-3)

STUDENT matem. poszukuje lekcji. Gotów na wyjazd. Newski, № 55, m. 12, W. T. (166-2-2)

TYGODNIK ILUSTROWANY

najstarsze z pism obrazowych polskich,

od Nowego Roku 1883 przechodzi na własność spółki, którą zawiązali: L. Jenike, pierwotny od r. 1859 Redaktor «Tygodnika»; A. Pawiński, współpracownik tegoż pisma, oraz firma księgarska Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Nie zmieniając swego charakteru i głównej dążności, z nowym jednak zastępem sił literackich i artystycznych, zamierza «Tygodnik» nieść swym czytelnikom światło wiedzy społecznej z zagrody rodzinnej, jak i z szerokiego pola wszechświatowego, kształcić ich serca doborową literaturą nadobną i rozwijać uczucia piękna, ilustrując ludzi, oraz ich dzieła w przeszłości i obecnej chwili. Zdążając do tego celu po utow-
wanej już drodze, spodziewa się spotkać życzliwe poparcie czytelników polskich.

Rozpoczynając się z dniem 1 stycznia 1883 r., seryja czwarta «Tygodnika Ilustrowanego», zawierać będzie artykuły zupełnie nowe, związane z poprzednimi se-
ryjami tylko wspólnością myśli przewodniej. Jako premjum na r. 1883, «Tygodnik» dla swych prenumeratorów przeznacza reprodukcję ostatniego arcydzieła Matejki „Hołdu Pruskiego”. Prenumeratorowie roczni wspaniały ten utwór, rysowany pod okiem samego mistrza i przez niego poprawiany, otrzymują bezpłatnie, za złożeniem tylko 50-ciu kop. na przesyłkę. Dla innych cena jego wynosić będzie jednego rubla, z dodaniem również kop. 50-ciu na koszt przesyłki.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2
na prow. i w Cesarstwie 12 6 3.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze Księgarnie krajowe i zagraniczne.

Redakcja i Ekspedycja główna przy Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA,
Krakowskie-Przedmieście, N 415. (171-3-1)

Nakładem Księgarni i Składu Nut

LESMAŃA I SWISZCZOWSKIEGO,

w Warszawie, Mazowiecka, 14.

TYLKO CO OPUŚCIEŁA PRASĘ:

ZUZANNA DYETETYCZNA

z dodatkiem: „O dyecie przy rozmaitych cierpieniach”,

w opracowaniu D-ra Polaka, podług D-ra Wiela. Oryginał niemiecki tej pożytecznej książki miał w krótkim czasie pięć wydań. Cena kop. 50, na papierze welinowym zółtym kop. 75. (159-2-2)

KSIEGARNIA, SKŁAD NUT I FORTEPIANÓW

pod firmą

JÓZEFA ZAWADZKIEGO

w WILNIE

na nadchodzącą GWIAZDKĘ poleca następujące wydawnictwa własne:

	rs. k.
Bóg-Człowiek. Nauki przez księdza biskupa Besson wypracowane, a przez wszystkie pi- sma i dzienniki katolickie we Francji za «arcydzieło» uznane. Wilno, 1882	1 50
Chodźko Ignacy. Pisma. Wydanie zupełnie nowe. 3 tomy	5 —
— w ozdobnej oprawie ze złoc. brzegami	8 60
Cuda Boże w świętych duszach czystych, przez O. G. Rossignoli. Wilno, 1882	— 75
Cuvier Jerzy. Historia nauk przyrodzonych. 5 tomów, cena zniżona z 8 rs. 50 k. na	5 —
Dokądśmy szli? (Où en sommes nous?) Studjum nad wypadkami 1870-71 r. przez ka. Gaume. Wilno 1882	— 75
Dubiecki Marian. Rys dziejów najnowszych od r. 1815 do 1878. Wilno, 1880	2 —
Franco T. J. Przypięte odpowiedzi na za- rzuty najwięcej rozpowszechnione przeciw religii, 2 tomy	2 40
Goluchowski Józef. Dumania nad najwyż- szemi zagadnieniami człowieka. 2 tomy. Cena zniżona z 5 rs. na	2 50
Grimm. Teoretyczno-praktyczna szkoła na or- gany oraz podręcznik zupełny dla organi- stów, z dodaniem śpiewnika pieśni nabo- żnych. 1882	2 50
Hajota. Dla sławy, nowella	— 75
— Pięćdziesiąt bez, nowella	— 90
Jablónowski. Zbiór zadań arytmetycznych	— 60
Kirkor A. H. Przewodnik historyczny po Wilnie	1 —
— z planem Wilna i widokami	1 50
— w ozdobnej oprawie	2 40

	rs. k.
Kozłowski Szym. Pr. Historia Święta, wy- danie nowe	1 —
Kraszewski J. I. Ciche wody. Powieść współ- czesna. 3 tomy	2 40
Kremer Józef. Podróż do Włoch. 6 tomów. Cena zniżona z 13 rs. 50 k. na	6 —
— Listy z Krakowa, 3 tomy, cena zniżona z 5 rs. 40 kop. na	2 50
Maunourys. Wieczory jesienne, czyli roz- mowy o religii. Wilno, 1881	— 75
Nowy Rok Eucharystyczny, czyli przy- gotowania i dziękczynienia po komunji. Wilno, 1881	1 20
Obolewicz ks. Pijaństwo, czyli zguba ludzi na ciele i duszy. Wilno 1881 r.	— 25
Strumiłło Józef. Ogrody północne. Wydanie siódme, przerobione i pomnożone przez Wł. Tynieckiego. T. I. Sadownictwo. T. II. Wa- rzywnictwo. T. III. zawierający Hodowlę kwiatów i ogrodów. Tomy I i 2 opuścić już prasę, tom 3 wyjdzie w początkach przyszłego roku. Cena pojedynczego tomu z przedpłatą na tom 3-ci	4 —
Zdanowicz Al. Sowiński. Rys dziejów lite- ratury polskiej od początku aż do 1878 r. 5 tomów	10 —
Zdanowicz Al. Rys chronologiczno-historycz- ny państw nowożytnych od V-go wieku aż do r. 1815, z kilkunastu mapkami, wyda- nie nowe	2 70
— Krótki zarys historii powszechniej, z dwoma tabl. chromolit., podług met. Jazwińskiego	1 80
— Wyplwy francuskie dla dzieci. Wilno, 1880	— 45

Księgarnia powyższa przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma periodyczne w kraju i za-
granicą wychodzące po cenach przez Redakcję ustanowionych.

Dostarcza książki wszelkiej treści i we wszystkich językach, bez względu gdzie i u kogo
wydane, po cenach katalogowych. Posiada znaczny wybór Atlasów, Kart geograficznych i Globu-
sów, Zamiędlówek geograficznych i gier pedagogicznych; Nuty na wszystkie instrumenty w zwy-
kłych i tanich wydaniach Petersa, Edtolla, Jürgensona i innych. Struny prawdziwie włoskie. Zapasy
są zawsze znaczne. Katalogi nowe bezpłatnie dostarcza.

Poleca także Szanownej Publiczności swój Skład Fortepianów, Pianin i melodykonów, sa-
patrzony w znaczny zapas instrumentów z pierwszorządnych fabryk krajowych i zagranicznych. (158-3-2)

SKŁAD WIN

pod firmą braci Saulewicz

Zagorodny pr. na rogu Leszkułowa s. 1., N 30/10.
Rekomenduje prawdziwe wina Węgierskie wytra-
wne i łagodne, Młody staropolskie, Wódkę starą,
oraz rozmaite wina krajowe i zagraniczne. Zyskujemy
mied cennik naszego Składu Win, takowy wysyła
się bezpłatnie. (132-3-2)

WARSZTAT

OBUWIA MĘSKIEGO I DAMSKIEGO

K. ZABIEŁOWICZA

w Petersburgu, na rogu ul. Pocztańskiej
i pl. Isaaka, d. Kitnera, N 1-7.

urządzony na wzór najpierwszych tego rodzaju pe-
tersburskich i francuskich zakładów, poleca się wzglę-
dom polskiej publiczności. (111-13-3)

NA PODARKI

NA GWIAZDKĘ!

NOWOŚCI

KSIAŻKI ILUSTROWANE

dla młodzieży i dorosłych

DO NABYCIA W KSIĘGARNIACH

B. M. Wolffa, J. Ungra i innych w Petersburgu.

Arka Noego, przedświaty Abecadnik z historyi
naturalnej, wraz z nauką czytania i opisem zwie-
rząt, przez Starożytnego Nauczyciela, z rysunkami kolor.
chromolit. Wład. Szymanowskiego. Cena kartonow.
z ryciną kolorową na tytule, rs. 1 50, z ryc. na tek-
sturze rs. 1 80.

Nasze zwierzęta domowe, kolorowe obrazy
w wielkim formacie fol., oraz z tekstem opisowym
wielkim drukiem, przez Starożytnego Nauczyciela. Cena
karton. z ryc. kolor. na tytule rs. 1, z ryc. na tek-
sturze rs. 1 20.

Powiatki babuni. 24 powiatki wierszem i wiel-
kim drukiem przez Zofję z Rymanowa. Z przedświat.
obraz. kolorow. na tle złotem. Cena kop. 60.

Powiatki prawdziwe dla dzieci od lat 5-ciu
do 8-miu z dużym drukiem i wielu obrazkami, przez
Paulinę Kraków. Cena w ozdobnej oprawie rs. 1 50,
bez oprawy rs. 1 20.

DLA MŁODZIEŻY I DOROSŁYCH.

Lirnik Polski. Upominek poetyczny. Wybór
poezji, zebrany przez Wandę Żelenską, z ilustracy-
mi W. Gersona. Cena: w bardzo ozdobnej oprawie,
brzeg złoceny rs. 4, bez oprawy rs. 3.

Dziewczęce losy. Powieść dla dorastających
panienek, pani Zofji Verena. Spolszczona przez Ana-
stazję hr. Dzieduszycką. Z wieloma rycinami. Cena
w ozdobnej oprawie rs. 2.

Historia w obrazach. Życiorysy, charaktery,
podania i fakta historyczne w opowiadaniach obrazo-
wych według dzieła A. Grube go. Z dodaniem hi-
storyi Słowiańszczyzny, opracowała Zuzanna Zajacz-
kowska. Z wieloma rycinami. Cena w ozdobnej zło-
conej oprawie, rs. 2 40, bez oprawy rs. 1 80.

Robinson Meksykański. Podróż, przygody
i zdarzenia Robinsona w Meksyku z wieloma ryci-
nami, przez A. Bade. Tłóm. i przedm. Rętkowskie-
go. Cena: w ozdobn. opr. z medaljon. chromolitogr.
rs. 2, bez oprawy rs. 1 50.

Powieści z dziejów naszych, przez Paulinę
Kraków. Cena w ozdobnej oprawie rs. 1 50, bez
oprawy rs. 1 20.

Życiorysy znakomitych krajowców. Bio-
grafia ludzi zasłużonych kraju naszego z XVI, XVII,
XVIII i XIX wieku. Z rycinami i portretami, przez
Kaz. Wł. Wójcickiego. Obadwa tomy w jeden opra-
wne. Cena rs. 3. (158-2-2)

Katalogi książek dla młodzieży

dostarcza gratis Księgarnia

F. HOSIOKA w WARSZAWIE.

RESTAURACJA, KAWIARNIA

i PIEKARNIA POLSKA.

Michałowska ul., dom Szlachetckiego klubu.

Poleca Szanownej Publiczności smacznie, według
polskiej kuchni przygotowane Obiady, Śniadania i Ko-
lacje. — Chleb na sposób warszawski i tak zwany
wiejski. — Rozmaite ciasta, Babę, Placki, Mazurki, Pa-
pacze. — Pierniki Toruńskie. — Kawa, Herbata i Czo-
kolada. (165-4-2) Chociszewska.

LEWANDOWSKI WALENTY

po powrocie z Rosji do Warszawy, utrzymując han-
del Towarów Kolonialnych, przyjmuje wszel-
kie zlecenia od polaków w Rosji i w Syberji
zamieszkających, pod adresem: ulica Bracka, N 19
w Warszawie, które do zlecenia z największą aku-
ratnością załatwiane będą. (152-3-3)

Student, wykładający matemat., grecki, łaciński, niem.,
szuka lekcji. Korepetuje i przygotow. do śr. nauk. sak.
Zgadza się na stół i mieszkanie. Listów. Mała Italiańska,
N 3, m. 28. Twirbut. (163-2-2)